

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA  
PRIX 0,80 F

21 stycznia 1968  
janvier

Rok wydania XI Nr 4 (536)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA O LATACH WALK W PAS-de-CALAIS — str. 11

„SAINT-MARTIN” Z GDYNI POWIĘKSYŁ FLOTĘ BOULOGNE-sur-MER — str. 12

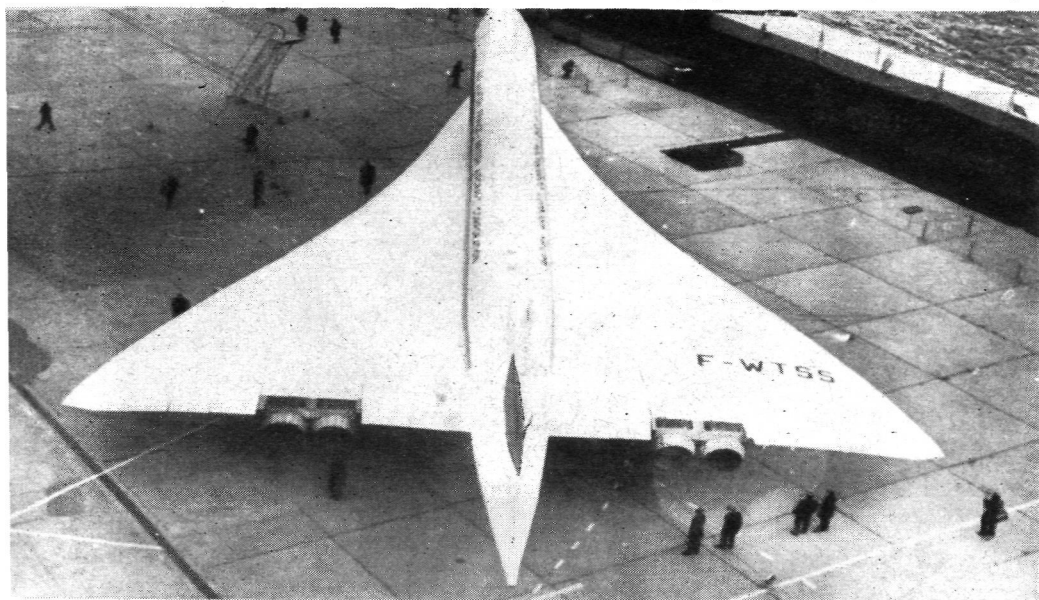
Czesiek, Wojtek i Józek — członkowie harcerskiej drużyny pożarowej w Koprzywnie (Łódzkie) uratowali z płomieni dwoje małych dzieci (patrz str. 14)

Ces trois jeunes scouts, pompiers bénévoles de Koprzywna, ont sauvé des flammes deux bambins (voir page 14)





Francusko-brytyjski prototyp samolotu pasażerskiego „Concorde 001” opuścił hangar montażowy (powyżej) zakładów lotniczych w Tuluzie i został zdemontowany na specjalnym pokazie. Równocześnie w zakładach w Fulton koło Bristolu trwa budowa drugiego prototypu „Concorde” oznaczonego symbolem 002. W uroczystym pokazie w Tuluzie wzięli udział ministrowie: M. Chamant i Wedgwood Benn, wielu specjalistów budowy samolotów i przedstawiciele 16 międzynarodowych linii lotniczych, które zamówiły maszyny typu „Concorde”. Pierwszy lot „Concorde 001” odbędzie się 28 lutego. Do tego czasu armia inżynierów i techników przeprowadzi skrupulatną kontrolę każdej części samolotu. „Concorde 001”, przy swych imponujących rozmiarach rozwijać będzie szybkość przekraczającą 2-krotnie szybkość dźwięku



Podczas dorocznego uroczystego spotkania na rzecz UNICEF (międzynarodowej organizacji pomocy dzieciom) w pańskim Pałacu de Chaillot, poza gwiazdami ekranu Liz Taylor i Ryszardem Burtonem oraz Marlonem Brando, dużą atrakcją stanowili dwaj ze znanej czwórki Beatlesów: John Lennon i George Harrison w towarzystwie hinduskiego mistrza rozważań ponadzmysłowych Maharishi Yogi (po prawej)



Paryska moda na nadchodzącą wiosnę charakteryzuje się umiarkowaniem w ekstrawagancji, chociaż przeważa nadal, wbrew zapowiedziom, styl mini. Oto jedna z propozycji: mini-sukienka z jerseyu w kolorze kasztanowym, przetykanego białym w zygzakowaty wzorek



Niestrudzony paryski mistrz fryzury Molinario z okazji świąt Bożego Narodzenia wymyślił także oto uczesanie o nazwie „Fée des Neiges”

▲ Le prototype 001 de „Concorde” a fait sa première sortie à Toulouse au mois de décembre dernier, son premier vol sera effectué vers la fin de février. A Fulton, près de Bristol, on procède au montage de „Concorde” 002.

▲ Le Comité Olympique Français a publié une belle affiche qui célèbre les Jeux de Grenoble et Mexico.

▲ Le grand gala annuel de l'UNICEF a vu la participation de Liz Taylor et Richard Burton qui étaient venus de Rome, de Marlon Brando et des Beach Boys ainsi que deux des Beatles — John Lennon et George Harrison.

▲ La Scala de Milan ouvrirait il y a quelques semaines sa saison d'hiver. Le public remarquait que quelque chose avait changé dans la très sérieuse Scala — la mini-jupe y faisait son apparition.

▲ Mode du printemps — la mini jupe est toujours à l'honneur. Voici une charmante robe en jersey marron et blanc.

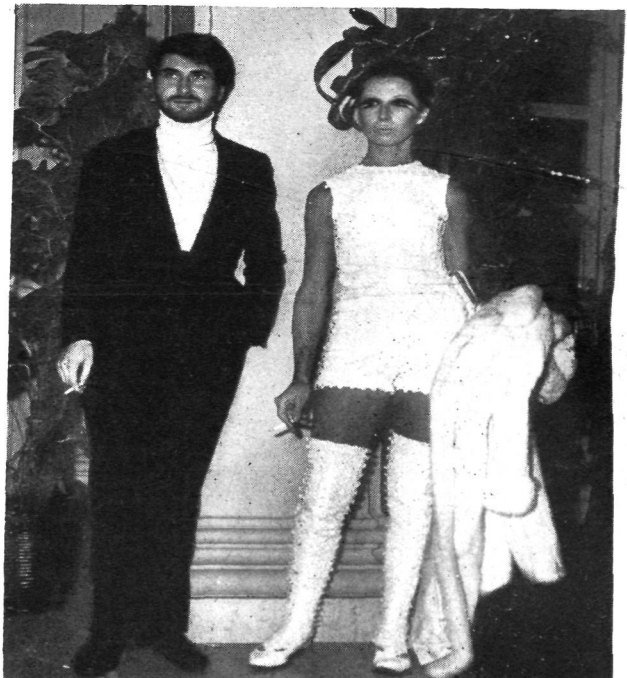
▲ Le célèbre coiffeur parisien Molinario présente une nouvelle coiffure — „Fée des Neiges”.

▲ La „Reine de la Première Neige” a été élue à Nice. Il s'agit pour cette année de Michèle Sens, 18 ans, mannequin sur la Côte d'Azur.

▲ Mademoiselle Lombard, Miss France, présente le dessin du char qui ouvrira le défilé du prochain Carnaval de Nice.



Francuski Komitet Olimpijski wydał specjalny plakat, który rozwieszony będzie w Grenoble i Meksyku w czasie tegorocznych Igrzysk Olimpijskich. Komitet określił Igrzyska Olimpijskie jako „międzynarodowe spotkanie o najbardziej pokojowym charakterze”



Podczas otwarcia sezonu zimowego słynnej opery La Scala w Mediolanie ogromną sensację wzbudziło wśród wielu bogatych i efektownych strojów, dobranych specjalnie na tę okazję, super mini wdzianko i bardzo wysokie buty z tego samego materiału, w które ubrana była modelka Giovanna Bergonzoni

„Królową pierwszego śniegu” wybrano, zgodnie ze zwyczajem panującym w Nicei, 18-letnią modelkę Michèle Sens, którą widzimy poniżej, oczywiście z nartami i — jak przystało na mieszkankę Słonecznego Wybrzeża — w bikini



Miss Francji panna Lombard prezentuje rysunek rydwanu karnawałowego, który otworzy doroczny lutowy pochód w Nicei. Królem tegorocznego karnawału będzie Anterix — popularny bohater humorystycznych komiksów

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE





**L**AMITIÉ belgo-polonaise n'est pas un vain mot. Pour s'en rendre compte, il suffit de suivre la pensée de M. Paul Struye, Président du Sénat de Belgique, qui, dans son discours prononcé à l'occasion du Millénaire de la Pologne et publié sous forme de plaquette il y a quelques mois, retrace brillamment les hauts faits de l'histoire de la Pologne ainsi que les liens culturels et autres reliant nos deux pays.

M. le Président Paul Struye souligne d'emblée le fait que l'intérêt, l'affection et l'admiration

## MILLE ANS D'HISTOIRE - DES SIÈCLES D'AMITIÉ

que les Belges ont toujours éprouvés pour les Polonais n'est pas dû au hasard. En effet — „Il y a beaucoup de traits communs à l'histoire de nos deux pays. Mais ce qui a sans doute plus que tout autre élément attiré à la Pologne la sympathie, à la fois instinctive et raisonnée, de nos populations, c'est le courage avec lequel, à travers les siècles, elle a su résister à l'oppression étrangère et sauvegarder, au milieu des pires épreuves, sa personnalité nationale”.

Après avoir présenté avec brio, bien que nécessairement d'une manière brève, les mille ans d'histoire de la Pologne, le Président Struye rappelle avec émotion les événements de 1830 „qui ont noué des liens étroits entre les deux nations”. Il remet en mémoire qu'à l'époque „Le Moniteur belge imprima que „c'est à la Pologne que la Belgique devait la vie...” Une vague d'enthousiasme souleva la Belgique en faveur de la Pologne. On ouvrit des souscriptions publiques, on adopta des enfants polonais, on alla jusqu'à proposer pour notre pays un roi polonais qui aurait pu être un prince Czartoryski.”

Cela, c'est le passé. Et l'amitié belgo-polonaise ne vit pas que d'histoire. Le Président Paul Struye souligne cette vérité première quand il écrit avec feu qu'„il serait temps qu'on comprenne partout qu'après mille ans d'une histoire tumultueuse... la Pologne aspire à bon droit à la paix et à la sécurité, dans les frontières qui, dans l'ensemble, correspondent à ses frontières historiques „minimales” et qu'elle s'émeuve, s'inquiète et s'indigne à la pensée que ces frontières acquises au prix de tant de sacrifices et de sang pourraient encore être mises en question.” L'auteur de ces mots

ajoute sans équivoque: „Notre devoir, à nous Belges qui, du fait de circonstances dont le cours était irréversible, sommes devenus les associés de l'Allemagne, tout en demeurant les amis de la Pologne, est en toute hypothèse de ne négliger aucun effort pour que les inquiétudes qui subsistent chez les Polonais ne soient pas aggravées par des revendications maladroites ou injustes qui se feraient jour en Allemagne de l'Ouest même si elles ne sont le fait que de minorités irresponsables.”

Le remarquable exposé du Président Struye se termine par une note optimiste quant aux perspectives de l'amitié belgo-polonaise — „La Belgique et la Pologne, qui, toutes deux ont beaucoup souffert, restent liées par une même horreur de la guerre et un même amour de la paix.

Fidèles à leurs convictions politiques et sociales et à leurs alliances, fruits d'impératifs géographiques devant lesquels le réalisme commande de s'incliner, elles peuvent trouver même dans l'Europe divisée de 1966 des occasions d'œuvrer ensemble à la cause de la conciliation et de l'entente entre les peuples.”

Monsieur Henry Lambotte, un des promoteurs des Amitiés Belgo-Polonoises, qui a préfacé cette publication, a justement souligné que „le lecteur lira avec intérêt, avec plaisir et avec délectation le texte de la Conférence du Millénaire, où le Président Struye nous révéla une fois de plus ses qualités d'humaniste, d'historien et d'homme d'Etat, aux vues pénétrantes et tirant de l'Histoire les leçons susceptibles de contribuer à l'élaboration d'un monde de Paix”.

## SACLAY współpracuje ze ŚWIERKIEM eksperyment MHD

**T**RASE Francja-Polska i odwrotnie przebywają filmowcy, pisarze, muzycy, zespoły estradowe, a nawet całe zespoły teatralne, by przedstawić przyjaciół z Polski, bądź z Francji, dorobek kulturalny swoich krajów. Współpracują ze sobą całe miasta, wyższe uczelnie, szkoły średnie i oczywiście naukowcy.

Widomym, konkretnym dowodem współpracy naukowców obu krajów jest m. in. (podpisane 12 lipca 1966 roku w Paryżu) porozumienie zawarte między Francuskim Komisariatem Energii Atomowej, reprezentowanym przez Generalnego Administratora, przedstawiciela rządu p. Roberta Hirscha a Państwową Radą do Spraw Wykorzystania Energii Atomowej, reprezentowaną przez Pełnomocnika Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej p. Wilhelma Billiga.

Przedmiotem tego porozumienia jest współpraca w dziedzinie magneto hydrodynamiki w badaniach nad nowym sposobem bezpośredniego przekształcania energii cieplnej w elektryczną. W tym celu buduje się wspólnie w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku generator magneto hydrodynamiczny. Nazwa długa i dość trudna, jak zresztą i skomplikowany jest ten francusko-polski eksperyment. Będziemy go w skrócie nazywać MHD.

Specjaliści obu krajów często odwiedzają siebie nawzajem w Świerku i Saclay.

Zgodnie z zasadami umowy eksperyment MHD potrwa jeszcze około trzech lat, a rezultaty stanowiąc będą wspólną własność.

W połowie grudnia odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Koordynacyjnego. Jednym z przedstawicieli francuskich atomistów był p. Stanisław Winter. W rozmowie — mówi niezwykłe poprawną polszczyzną — okazało się, że pochodzi z Warszawy, a do Francji przyjechał na studia w 1926 roku i od tamtej pory aż do 1965 roku nie był w Polsce. Ostatnio pięciokrotnie gościł w Kraju, na obradach Komitetu Koordynacyjnego.

Na pytanie o ocenę prac polskich kolegów — odpowiada: „Oceną wartości prac polskich kolegów jest nasza obecność w Świerku, wspólna praca i inwestycje na budowę instalacji MHD, na którą w ciągu czterech lat rząd francuski przeznaczył kilka milionów franków”. Oczywiście zapytaliśmy p. Stanisława Wintera o jego wrażenia z tych pięciu wizyt w Polsce.

— Trudno mi porównywać Polskę z rokiem 1926, w którym wyjechałem do Francji. Po prostu odkrywam Polskę. Pierwszy raz zobaczyłem Warszawę po 39 latach nieobecności w 1965 roku. Obecnie widzę znaczną różnicę w charakterze miasta, sklepów. Miasto się już nie odbudowuje, ale szybko rozbudowuje. Trzeba przy tym pamiętać, że przyjeżdżając do przyjaciół, których mam w Warszawie wielu, trudno mi być obiektywnym w ocenie.

Wszyscy są nadzwyczaj serdeczni dla mnie. Uważam, że w Polsce jest doskonały teatr. Widziałem „Tango” Mroźka. Pyta pani, co chciałbym zobaczyć w Kraju, gdybym miał więcej czasu? Chciałbym zobaczyć Wawel, którego nie znam, i połączyć po Gdańsku. Mój syn, chociaż nie mówi po polsku — żona jest Francuzką — odwiedził Polskę i jest zachwycony Gdańskiem. Do Polski przyjeżdżam na krótko i zawsze mam za mało

czasu. Cieszę się, że współpraca francusko-polska przy eksperymencie MHD daje tak dobre wyniki.

„Ale wróćmy do spraw przekształcania energii cieplnej w elektryczną.

Rozbudowujący się przemysł, mechanizacja rolnictwa, elektryfikacja linii kolejowych, kroczący w siedmiomilowych butach postęp techniczny, powodują stały wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną. Dzięki nowym inwestycjom możliwości produkcji energii elektrycznej w Polsce wynoszą dziś ponad 11 tysięcy megawatów. W ubiegłym roku wyprodukowano ponad 50 miliardów kilowatogodzin (kWh), co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi około 1500 kWh. Porównując te dane z okresem przedwojennym trzeba stwierdzić, że jest to ponad dziesięciokrotnie więcej. W tej „konkurencji” Polska zajmuje siódme miejsce w Europie, ale do lidera — Norwegii — w której na jednego mieszkańca przypada 12 000 kWh — jeszcze długa droga.

W tym roku rozpocznie się w Kraju budowę dwóch nowych elektrowni — w Kozienicach (w przyszłości ma osiągnąć docelową moc 3 000 MW) i w Rybniku (800 MW).

Wśród największych polskich elektrownioczesne miejsca zajmują Turów, Adamów, Łaziska. Ale zapotrzebowanie na energię będzie stale wzrastało, dlatego oba kraje prowadzą wspólne badania.

Pracami tymi kieruje francusko-polski Komitet Koordynacyjny, do którego wchodzi po czterech przedstawicieli z każdej strony, w tym po trzech naukowców i po jednym pracowniku administracji.

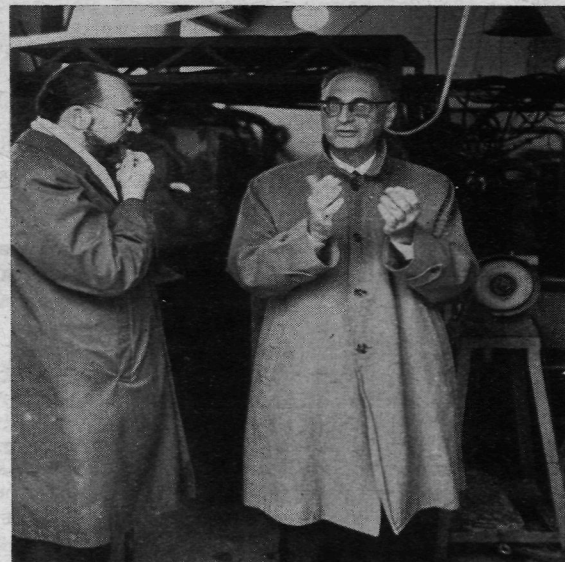
Co roku przewodniczący Komitetu jest mianowany na przemian przez jedną lub drugą stronę. Komitet zbiera się dwa razy do roku dla oceny pracy. Obecnie przewodniczącym Komitetu jest prof. dr Paweł J. Nowacki.

Prace nad generatorem MHD są bardzo kosztowne i tylko nieliczne państwa pozwoliły sobie na samodzielne ich prowadzenie.

Grupa pracowników z Instytutu Badań Jądrowych w Świerku na Międzynarodowej Konferencji MHD przedstawiła ciekawe idee, które spotkały się z wysoką oceną zebranych. Wówczas Francuzi zaproponowali polskim naukowcom współpracę w tej dziedzinie.

Atomisci polscy — zdaniem mgr inż. Jerzego Auerbacha — zastępcy Pełnomocnika Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej — bardzo cenią sobie współpracę z francuskimi atomistami, jak również ich pomoc. Bowiem dla przeprowadzenia takiego eksperymentu, którego miejscem jest Świerk nie opodal Warszawy, potrzebnym są znaczne środki finansowe, a ponadto pewne materiały i przyrządy nie produkowane w Polsce. A ponieważ od dawna bardzo dobrze układa się współpraca z Komisariatem Francuskim w zakresie wykorzystania energii jądrowej, która w wielu przypadkach okazywała się bardziej pomocną niż współpraca, z wielkim zainteresowaniem podjęto tematykę, z której odniosą korzyści obie strony. Jest to bardzo ważny eksperyment, w trakcie którego przy rozwiązywaniu wielu problemów zatwierdzono kilka patentów — zarówno we Francji, jak i w Polsce.

Wanda KRASOWSKA



Przedstawiciel Francji p. Stanisław Winter omawia z prof. Wojciechem Brzozowskim w Świerku kolejny etap prac nad eksperymentem MHD

**L**A COOPÉRATION CULTURELLE et scientifique entre la Pologne et la France ne se borne pas à des échanges entre théâtres, musées ou écoles supérieures. On procède également à de nombreux échanges dans des domaines qui échappent au commun des mortels. C'est ainsi que le 12 juillet 1966 a été signée à Paris une convention entre le Commissariat à l'Energie Atomique d'une part, et le Commissariat Polonais à l'Energie Atomique d'autre part. Le but et l'objet de cette convention est d'entreprendre en commun, pour une période de quatre ans, des études et des travaux technologiques permettant, dans un avenir plus ou moins proche, la conversion directe de l'énergie thermique d'origine nucléaire en énergie électrique par la méthode magnétohydrodynamique. Près de deux ans se sont écoulés depuis la signature de cette convention, de nombreux travaux ont été depuis entrepris et menés à bonne fin. La majorité de ceux-ci a été effectuée au Centre de Recherches Nucléaires (Institut Badań Jądrowych) de Świerk, près de Varsovie. Les résultats obtenus, intéressant les chercheurs polonais et français, sont un nouvel apport au développement de la science. Un apport qui servira non seulement à nos deux pays, mais à l'ensemble de l'humanité.







W uroczystości wręczenia dyplomu PAN prof. Alfredowi Kastlerowi towarzyszyła małżonka, której ambasador Jan Druto wręczył wiązankę kwiatów

## Prof. Alfred Kastler członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk

Piękna i wzruszająca to była uroczystość, podczas której ambasador PRL we Francji p. Jan Druto wręczył znakomitemu uczonemu francuskiemu, laureatowi Nagrody Nobla 1966 roku w dziedzinie fizyki jądrowej, profesorowi wydziału nauk ścisłych Uniwersytetu Paryskiego, Alfredowi Kastlerowi — dyplom członka zagranicznego Polskiej Akademii Nauk. W swych przemówieniach z tej okazji p. ambasador Druto oraz prof. Kastler podkreślili tradycyjną przyjaźń między Polską i Francją oraz ścisłe kontakty i więź naukową między obydwo krajami. Prof. Kastler wypowiedział wiele serdecznych słów osobistej sympatii i przywiązania do Polski oraz podziękował za zaszczyt, jaki mu przypadł w udziale poprzez przyznanie mu dyplomu członka zagranicznego Polskiej Akademii Nauk.

## USZY I OCZY KIERUJEMY NA GRENOBLE

JUŻ NIEWIELE DNI dzieli nas od Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Grenoble. Za interesowanie świata sportowego, i nie tylko sportowego, skierowane zostanie na to alpejskie miasto. Sporty zimowe, szczególnie narciarstwo, nie cieszyły się nigdy specjalnym zainteresowaniem polskiego wychodźstwa. Młodzież emigracyjna Ignęła chętnie do sportów tanich, łatwodostępnych, nie wymagających specjalnego zachodu — piłki nożnej, kolarstwa, boks, a tego nie można powiedzieć o podstawowym sporcie zimowym, jakim jest narciarstwo. Warunki do narciarstwa znajdowali na emigracji jedynie bardzo nieliczni.

Dopiero po drugiej wojnie, wśród Polonii brytyjskiej zebrało się nieco zwolenników tego pięknego, ale dość drogiego sportu, którzy zarazeni nartami już dawniej, w Kraju, wrócili do wycieczek i zjazdów na śniegu, w zmienionych warunkach na emigracji, werbują do narciarstwa ochotników spośród młodzieży polonijnej, urządzają wyprawy w Alpy i Tatry.

W polskich skupiskach emigracyjnych innych krajów jedynie bardzo nieliczni interesują się czynnie sportami zimowymi. We Francji tuż po wojnie była spora grupa narciarzy spośród żołnierzy dywizji gen. Prugar Kietlinga, którzy internowani w Szwajcarii przedostali się później na francuską stronę Alp i przez jakiś czas mieszkali w rejonie Chamonix, ale w latach 1946—1947 wrócili do Kraju. Pozostał zaledwie jeden czy dwóch, a poza tym jeździ jeszcze na nartach kilkanaście, może kilkadziesiąt osób spośród Rodaków, rozrzuconych w rejonach alpejskich.

Brak narciarzy, bobsleistów czy hokeistów wśród młodzieży polonijnej nie oznacza braku zainteresowania dla takiej imprezy, jaką są Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Olimpiadami i ich przebiegiem, ceremoniami i wynikami olimpijskimi, gdy tylko przychodzi czas Igrzysk, interesują się wszyscy, a więc i ci, którzy normalnie na sport w ogóle nie mają czasu. Taka już

bowiem jest siła oddziaływania Olimpiad. I każdy z niepokojem oczekuje wtedy na wyniki reprezentantów barw bliskich swojemu sercu.

Na emigracji polskiej utrwaliło się słusznie przekonanie, że reprezentacja Polski jest reprezentacją wszystkich Polaków, a więc zarówno tych z Kraju, jak i tych z Wychodźstwa. Kto wie nawet, czy po kontaktach rodzinnych sport nie jest najsilniejszą praktyczną więzią, jaka łączy ludzi z emigracji z rodakami nad Wisłą, Odrą, Bugiem, Sanem czy Bałtykiem. Wymownym tego dowodem są liczne Polskie Komitety Olimpijskie w skupiskach emigracyjnych, stawiające sobie za cel pomoc w przygotowaniu i wysłaniu na Olimpiadę odpowiednio godnej reprezentacji Polski, współpracujące na co dzień z Polskim Komitetem Olimpijskim w Warszawie, pozostające nieraz w serdecznych kontaktach z poszczególnymi zawodnikami czy drużynami, wchodzącymi w skład polskiej kadry olimpijskiej.

W lutym prawie przez dwa tygodnie nasłuchiwać będziemy pilnie meldunków z Grenoble, będziemy śledzić komunikaty radiowe, oglądać telewizyjne reportaże, doszukiwać się naszych reprezentantów wśród masy innych zawodników wielu narodowości. Olimpiada w Grenoble będzie jakby wielką przygrywką do tego, co się będzie działo na Igrzyskach w Meksyku.

Na tę drugą, letnią część Olimpiady zawodnicy polscy, zgodnie z powojenną tradycją, bardzo ostrzą swoją formę i liczą na sukcesy. A z nimi — cała polska opinia. Polscy specjaliści sportów zimowych w Grenoble mają szanse mniejsze niż będą mieć w Meksyku ich koleżki w ciągu lata. Miejmy jednak nadzieję, że i w Alpach w niejednym przypadku osiągną światowego poziomu. Zresztą na Olimpiadzie najważniejszy jest sam start i szlachetna walka — zwycięzcy nie mogą być przecież wszyscy startujący, o czym uczył już twórca nowoczesnych igrzysk, uczony francuski, Pierre de Coubertin. I o tym nie wolno nam zapominać.

## Problem niemiecki rozwiąże historia

# Wywiad „Realités” z min. Adamem Rapackim

PARYSKI miesięcznik „REALITÉS” przyniósł wywiad z polskim ministrem spraw zagranicznych Adamem RAPACKIM, udzielony współpracownikowi tego miesięcznika, F. SCHLOSSEROWI. Minister przedstawił w nim ocenę sytuacji międzynarodowej i europejskiego bezpieczeństwa. Stwierdził przy tym m. in., iż Polska zainteresowana jest w najwyższym stopniu, by podział na bloki wojskowe nie pogłębiał się. Dopóki jednak nie będzie innych skutecznych gwarancji bezpieczeństwa Polski, zależy jej na tym, aby nic nie tracić z korzyści, jakie daje pod tym względem Układ Warszawski.

Na pytanie, jakie znaczenie ma dla Polski sojusz ze Związkiem Radzieckim, min. Rapacki odpowiedział, że sojusz ten stanowi kamień węgielny polityki zagranicznej Polski. Polska musiała drogo zapłacić za swe dawne błędy. Cena jej wkładu do zwycięstwa nad hitleryzmem była bardzo wysoka. Zagadnienie stosunków Polski z jej sąsiadem wschodnim zostało rozwiązane w sposób trwały. Na Zachodzie imperializm niemiecki został odsunięty daleko od granic Polski. Dla niej samej, dla Związku Radzieckiego i dla wszystkich jej sąsiadów ma to znaczenie zasadnicze.

Odnosnie polityki rządu bońskiego wobec krajów Europy wschodniej, min. A. Rapacki oświadczył, że polityka Niemiec zachodnich opierała się w okresie zimnej wojny na trzech elementach: na zbrojeniach aż do progu broni nuklearnej, na odmowie uznawania istnienia NRD i na nieuznawaniu granicy na Odrze i Nysie.

Zmiany, jakie nastąpiły w polityce Niemiec zachodnich, są zmianami taktycznymi, zmianami w sformułowaniu. Natomiast przytoczone wyżej zasadnicze elementy zostały zachowane.

Nie zaszyły więc żadne poważniejsze zmiany w polityce bońskiej; udoskonalona została tylko metoda, która polega dziś na dążeniu do izolacji NRD w stosunkach zewnętrznych i do podminowywania jej od wewnątrz. Jeśli więc mamy uwierzyć, że w polityce bońskiej nastąpiły rzeczywiste zmiany — trzeba, by zasadnicze problemy bezpieczeństwa Europy były traktowane w nowy sposób i by zostało to potwierdzone przez fakty.

Min. A. Rapacki zaznaczył, że problem niemiecki będzie rozwiązany przez historię. Wszelkie rozwiązania naruszające żywotne interesy sąsiadów Niemiec, zarówno na wschodzie jak też na zachodzie, byłoby nie tylko niebezpieczne, ale także nierealne.

W kwestii organizacji bezpieczeństwa europejskiego i denuklearyzacji Europy środkowej polski minister zaznaczył, iż trudno wyobrazić sobie zapewnienie bezpieczeństwa Europy bez ograniczenia zbrojeń nuklearnych i bez wyeliminowania broni atomowej z Europy środkowej. Gdyby propozycje Polski w tej sprawie zostały przyjęte przed 10 laty, sytuacja w Europie byłaby dziś znacznie lepsza.

Propozycje Polski w sprawie denuklearyzacji są nadal aktualne i trzeba będzie kiedyś je zrealizować, jeśli Europa nie ma się stać ponownie ogniskiem kryzysów, które mogą zrodzić nowy konflikt.

W odpowiedzi na pytanie, czy układ o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej stanowiłby przynajmniej w części realizację propozycji polskich, min. A. Rapacki oświadczył, że trzeba przede wszystkim usunąć niebezpieczeństwo najbardziej bezpośrednie, a mianowicie niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się broni nuklearnej w Europie. Chodzi tu w szczególności o państwo, które jest państwem europejskim, a które nie chce uznać istnienia swego najbliższego sąsiada i nie chce się wyrzec rozszerzenia terytorialnych wobec innych państw.

Zapobieżenie temu niebezpieczeństwu będzie łatwiejsze, jeśli podjęte zostaną nowe kroki w kierunku złagodzenia napięcia i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Krokami takimi mogą być: zamrożenie stanu zbrojeń nuklearnych i wyeliminowanie obecnej broni nuklearnej oraz redukcja zbrojeń i rozbrojenie.

Na pytanie, w jakich warunkach konferencja europejska w sprawie bezpieczeństwa i współpracy mogłaby posunąć naprzód zagadnienie utworzenia systemu bezpieczeństwa w Europie, min. A. Rapacki oświadczył, że stanowisko Polski jest następujące:

Odrzucenie — owszem, ale w powiązaniu z zasadniczymi posunięciami w kierunku bezpieczeństwa i współpracy. A więc, na porządku dziennym konferencji europejskiej powinny się znaleźć zagadnienia najbardziej dojrzałe i dotyczące odrzucenia, bezpieczeństwa oraz współpracy. W konferencji tej powinny wziąć udział przede wszystkim wszystkie kraje europejskie.



# „LA PRINCESSE DE LA MUSIQUE”

Pisaliśmy już o jej występie w Polsce na kolumnie francuskiej w jednym z poprzednich numerów.

Przydomek Księżnej Muzyki nazwali Francuzi swą rodaczkę, światowej sławy pedagoga, dyrygenta, kompozytora i krytyka muzycznego, a także oddanego i wypróbowanego przyjaciela Polski — Nadie Boulanger.

Kariere pedagoga rozpoczęła ona od kształcenia swojej młodszej siostry Lillii Boulanger (notabene Lilia była pierwszą kobietą-kompozytorem, która uzyskała Grand Prix de Rome). Nadia Boulanger dość wcześnie zerwała ze swoją twórczością, pozostawiając zbiór lirycznych pieśni do słów Verhaerena, operę „La ville morte” do tekstów d’Annunzia, „Rapsodię na fortepian z orkiestrą” oraz wiele innych utworów. Kiedy zapytano ją o przyczynę porzucenia kompozycji odpowiedziała: „Napisać mogę, co chcę, ale tego wznoszenia fantazji i polotu, który jest w jednej choć linii Goudimela, tego napisać nie mogę. Więc robię to, co uważam, że robię lepiej”.

Nadia Boulanger pedagogiem została w 1904 roku. Od tego czasu kształciła przeszło 3000 uczniów. Dzięki jej pełnej poświęcenia pracy powstała dziś międzynarodowa grupa, którą nazwać by można „szkołą Nadii Boulanger”. Dodajmy jeszcze, że jest ona obecnie profesorem Konserwatorium paryskiego, wykładowcą w wielu szkołach, m. in. angielskich i amerykańskich. Przez długie lata wykładała harmonię, kontrapunkt, fugę, instrumentację, kompozycję i historię muzyki w międzynarodowej Ecole Normale de Musique w Paryżu. Jest ona bardzo cenionym dyrygentem o olbrzymim autorytecie. Dyrygowała wieloma słynnymi orkiestrami we Francji i poza granicami swojego kraju. Odgrzebywała z zapomnienia i przyswajala arcydzieła światowej kultury muzycznej, jak np. dzieła mistrzów epoki Odrodzenia, Monteverdiego, Rameau, Schuberta, Brahmsa i innych.

Nadia Boulanger ogromnie zasłużyła się dla polskiej muzyki. Cała plejada polskich kompozytorów, współczesnych muzyków zawdzięcza jej swą pozycję. Jej uczniami byli m. in.: Tadeusz Szeligowski, Michał Spisak, Witold Rudziński, Tadeusz Kassern, Bolesław Wołtowicz, Kazimierz Sikorski, Antoni Szałowski, Zygmunt Mycielski, Grażyna Bacewicz, Stanisław Skrowaczewski, Kazimierz Serocki, Jerzy Sokorski, Wojciech Kilar, Romuald Twardowski, Zbigniew Rudziński, Tadeusz Sokorski. Są to muzycy znani poza granicami Polski, którzy zdobyli już wiele międzynarodowych nagród i wyróżnień.

Wśród wielu odznaczeń, jakie przyznano tej wybitnej osobie znajduje się także komandoria Orderu Polonia Restituta, a polscy kompozytorzy obdarzyli ją tytułem członka honorowego Związku Kompozytorów Polskich.

Mimo sędziwego wieku Nadia Boulanger obchodziła w listopadzie 1967 roku 80 urodziny w towarzystwie swych uczniów i wielbicieli w Monako i w Madrycie. Często występuje za granicą na europejskich estradach jako dyrygent. W Polsce Nadia Boulanger była już kilka razy, m. in. w 1960 zaproszona jako wiceprzewodnicząca VI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, następnie była gościem honorowym Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej w Warszawie. Podczas swego ostatniego pobytu w grudniu 1967 r. Nadia Boulanger dyrygowała orkiestrą i chórem Filharmonii Narodowej, prowadząc „Requiem” Gabriela Fauré, który był jej mistrzem. Poza tym brała udział w wielkim i uroczystym koncercie, zorganizowanym przez polski świat muzyki dla uczczenia 80 rocznicy urodzin „Księż-



niczki Muzyki”, podczas którego pod batutą Stanisława Wisłockiego wykonano kompozycje jej polskich uczniów — „Epitafium na śmierć Karola Szymanowskiego” Tadeusza Szeligowskiego, „Concerto giocoso” Michała Spisaka i „Riff 62” Wojciecha Kilara.

Niezależnie od tego Nadia Boulanger poprowadziła dwa kursy w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. W programie zwanym „cours d’interpretation” znalazły się m. in. nowy utwór Strawińskiego „Elegia ku pamięci Prezydenta Kennedy” oraz „Psalm 129” skomponowany przez niezżyjącą już jej siostrę Lillie.

W czasie konferencji prasowej, zorganizowanej w salach Filharmonii Narodowej w Warszawie, powiedziała m. in.: „Podziwiam wszystko to, co dzieje się w waszym kraju, który tak wiele przetrzymał. Dla mnie, jako muzyka, imponujący i wręcz nieprawdopodobny jest obecny rozmach polskiej muzyki, cenionej w całym świecie. Ostatnio w Paryżu wykonana była „Pasja” Pendereckiego, która — mimo braku reklamy przed koncertem — ściągnęła bardzo wielu ludzi i miała tak wielkie powodzenie, że będzie dwukrotnie powtórzona. „Pasja” jest wielkim dziełem o wartościach uniwersalnych — i to w Paryżu wszyscy odczuli”.

Ale powróćmy jeszcze na chwilę do wspomnień. Oto co pisał uczeń Nadii Boulanger Zygmunt Mycielski w swoich „Notatkach o muzyce i muzykach”: „Działalność skupia się na wytrwałej służbie sztuce, która jest osią całego jej życia i pracy. Wszystko inne przeszkadza jej tylko w tej pracy — czyli jest nieważne”. I dalej: „...ja sam zawdzięczam jej wszystko. I jeżeli moje felietony i recenzje znajdują pewną ilość chętnych czytelników, a parę moich kompozycji — chętnych słuchaczy, to zdaję sobie sprawę, że stało się to dzięki temu niezwykłemu blaskowi, który bije z jej serca, inteligencji i entuzjazzmowi, który spala się cały w miłości do sztuki i potrafi natchnąć wiarą na całe życie. Chyba że się jest głębem i pniem nieczułym na piękno”. Tyle o mistrzu uczeń. I to jest chyba najbardziej wiarygodny obraz człowieka, „który spala się cały w miłości do sztuki”.

A oto co mówi Kazimierz Sikorski, senior polskiej muzyki współczesnej, o swojej mistrzyni: „Rzadko się zdarza, aby działalność osoby była tak wielce doceniana, jak działalność Nadii Boulanger. Tylko wybitne jak ona jednostki zastępują sobie na takie uznanie”.

E. S.



Nadia Boulanger ma w Polsce wielu przyjaciół i wielbicieli swego talentu. W czasie odwiedzin jednej ze szkół muzycznych w Polsce, otoczona przez nich, musiała się wykupić solidną porcją autografów

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,  
damska i dziecięca

■ SUKNIE ■ SPÓDNICY  
■ SWETRY ■ BLUZKI  
■ POPELINY ■ TERGAL

PIERZE ● WSYPY ● POSZWY ● DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki





## NIE TYLKO KONIE MECHANICZNE...



P. Jean-Yves Larangot pierwsze treningi odbywał z niemałą tremą na „Karym”. Równie miło wczasy w siodle w Białym Borze wspomina p. dr Georges Volpeliier z Grenoble (poniżej). Wybiera się on w tym roku znów do Polski



Na „Karym”, Orce”, „Fortunie” i „Maćku” mkną francuscy jeźdźcy po rozległych wrzosowiskach dookoła Białego Boru, w województwie koszalińskim

**P**OSTANOWILI na kilkanaście chociaż dni zapomnieć o zatłoczonych szosach i pędzących samochodach. Ktoś z nich powiedział: „Chętnie odstąpiłbym swego Renaulta i jego mechaniczne konie za prawdziwego konia”.

Przyjaciele pojęli sens dowcipu. Tak zrodził się pomysł wypoczynku na żywych, a nie mechanicznych koniach. Na początku wyłoniła się jednak pierwsza trudność: gdzie we Francji znaleźć konie wierzchowe, a jeśli nawet są, to czy właściciel zgodzi się na ich odstąpienie? I wtedy ktoś zaproponował: „W takim razie jeźdźmy do Polski”. Propozycję przyjęto.

Stronę organizacyjną „końskiej eskapady” wzięło na siebie biuro podróży „Cheval Voyage”. I oto 43-osobowa grupa miłośników piękna, przyrody, wiejskiej ciszy — z Paryża, Nancy, Grenoble znalazła się w... Państwowej Stadninie w Białym Borze koło Koszalina. I tu niespodzianka. Okazało się, że nie oni jedni postanowili zamienić swe „Citroeny”, „Peugeoty”, „Renaulty”, na „Siwki”, „Maćki” i „Pietrki”.

Do Białego Boru — jak zresztą do szeregu innych stadnin pol-

skich: w Łącku, w Janowie — corocznie przybywają dziesiątki cudzoziemców na miejscowe ujeżdżalnie i konne trasy. Wszystkich jednocy pragnienie zakosztowania uroków bezpośredniego obcowania z przyrodą, z dala od męczącego tempa miejskiego życia. Tu, w stadninach, niejednokrotnie po raz pierwszy siadają w siodle pod okiem wytrawnych instruktorów trudnej sztuki jeździeckiej. Co odważniejsi już po paru lekcjach opuszczają zamknięty obszar, zwany maneżem, by ruszyć na wyprawy po rozległych polach i wrzosowiskach.

A teraz kilka słów o naszych znajomych z Paryża, Grenoble i Nancy. Uroczę panie Dominique Busch i Nadine Le Moine okazały się wyśmienitymi amazonkami. Ich kolega Jean-Yves Larangot już po paru dniach jeździł tak, że niektórzy mówili, iż „urodził się w siodle”. Byli i tacy, co ukradkiem wieczorami długo masowali sobie siedzenia, jęcząc z bólu, ale i oni po kilku dniach „zrośli się” z koniem.

Gdy nadszedł czas powrotu, niemal chórem orzekli: „Przyjedziemy tu jeszcze nieraz!”



P. Dominique Busch przyjechała do polskiej stadniny z Belgii. Jak widać na zdjęciu, najpierw wkupywała się w „końskie łaski” kostkami cukru...





**D**EUX siècles se sont écoulés depuis le jour où Buffon écrivit que „la plus noble conquête que l'homme ait jamais faite est celle de ce fier et fougueux cheval”. Aujourd'hui, à une époque où l'homme s'éloigne de plus en plus de la nature, c'est le cheval qui est en train de conquérir l'être humain. Il existe déjà des bureaux de voyage qui, à la demande de leurs clients, organisent des vacances à cheval. C'est le cas par exemple de „Cheval Voyage” en France, grâce auquel tous les ans plusieurs groupes de jeunes Français ont l'occasion de passer quelques semaines dans les haras polonais. Cette nouvelle prise de contact avec le cheval permet également de reprendre contact avec une nature pleine d'air pur et d'authenticité. C'est avec joie que les participants de ces „escapades chevaleresques” quittent leurs chevaux mécaniques pour monter en selle.



P. Nadine Le Moine (powyżej) uroczą Francuzka — czuła się w siodle znakomicie, podczas gdy jej koleżdy, nowicjusze w sztuce jeździeckiej, mieli trudności z utrzymaniem się na końskim grzbiecie, co widać poniżej



## ATRAKCYJNE NAGRODY

# czekają na Ciebie WEŹ UDZIAŁ W WIELKIM KONKURSIE 10-lecia „Tygodnika Polskiego”

Uczestnikiem naszego Wielkiego Konkursu może być każdy, kto zwerbuj nowego abonenta i nadesłże pod adresem „La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout — Paris 9e — mandat z roczną należnością: dla Francji — 20 F, zaś dla Belgii — 210 fr. b., z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz poda swoje nazwisko, imię i dokładny, czytelnie napisany adres.

Termin nadsyłania mandatów upływa z dniem 1 maja 1968 (decyduje data stempla pocztowego).

Wyniki losowania nagród zostaną ogłoszone w „Tygodniku Polskim” w dniu 2 czerwca 1968 roku.

Szczegółowy regulamin Konkursu w językach: polskim i francuskim ogłosiliśmy w specjalnym, świątecznym numerze „Tygodnika Polskiego” oraz w poprzednim numerze.

### JEŻELI JESZCZE NIE ZAPRENUMEROWAŁEŚ „TYGODNIKA” — ZAABONUJ GO I ZDOBĄDŹ NO- WYCH CZYTELNIKÓW!

Biorąc udział w Konkursie, nie tylko zapewnisz sobie punktualne otrzymywanie pisma, ale masz szansę zdobyć cenne nagrody.

Pierwszą z nich jest:

- bezpłatny przelot samolotem z Paryża do Warszawy i z powrotem

oraz

- 14-dniowy pobyt w Kraju latem 1968 r. ze zwiedzaniem Warszawy, Krakowa i Zakopanego.

Możesz także wygrać:

- bezpłatne bilety na przejazd pociągiem, bądź samolotem do Kraju i z powrotem

- przejazd samolotem dla dwóch osób na Baleary

- przejazd z miejsca zamieszkania do Paryża i z powrotem

oraz

- trzydniowy pobyt w stolicy Francji

- i wiele, wiele innych bardzo cennych nagród.

Nie zwlekaj, werbuj nowych Czytelników i weź udział w Wielkim Konkursie 10-lecia „Tygodnika Polskiego”.

## W prenumeracie

### „Tygodnik Polski”

### kosztuje o połowę taniej

Przy nowych warunkach prenumeraty „Tygodnika Polskiego” korzyści wynikające z prenumerowania pisma są oczywiste. Jeżeli pojedynczy egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w sprzedaży kioskowej kosztuje — począwszy od 1 stycznia 1968 roku — 0,80 franka, to w rocznej prenumeracie wynoszącej 20 franków — koszt jednego egzemplarza nie przekracza 0,40 franka (w ciągu roku ukazują się 52 numery pisma), a w prenumeracie półrocznej, wynoszącej 12 franków — nie przekracza 0,45 franka.

Prenumerując „Tygodnik Polski” płacicie o połowę taniej za jeden egzemplarz, otrzymujecie pismo regularnie i terminowo, możecie wziąć udział w WIELKIM KONKURSIE 10-lecia „Tygodnika Polskiego”, o którym informujemy powyżej.



— En offrant au général de Gaulle, pendant sa visite en Pologne, une médaille symbolisant les armes des deux pays, j'ai voulu exprimer ma sympathie pour ce grand homme d'état, nous dit Monsieur Edward Gorol, à qui nous rendons visite.

L'artiste n'a que 37 ans et pourtant son nom n'est pas inconnu à l'étranger. Ses médailles furent présentées à de nombreuses expositions nationales et internationales, notamment à Vienne en 1959, La Haye en 1963, Arezzo et Rome en 1965, Athènes en 1966. Tout dernièrement ses médailles représentant Kościuszko, Chopin, Kopernik et celle consacrée au 750<sup>e</sup> anniversaire de la fondation de Częstochowa étaient exposées à Paris.

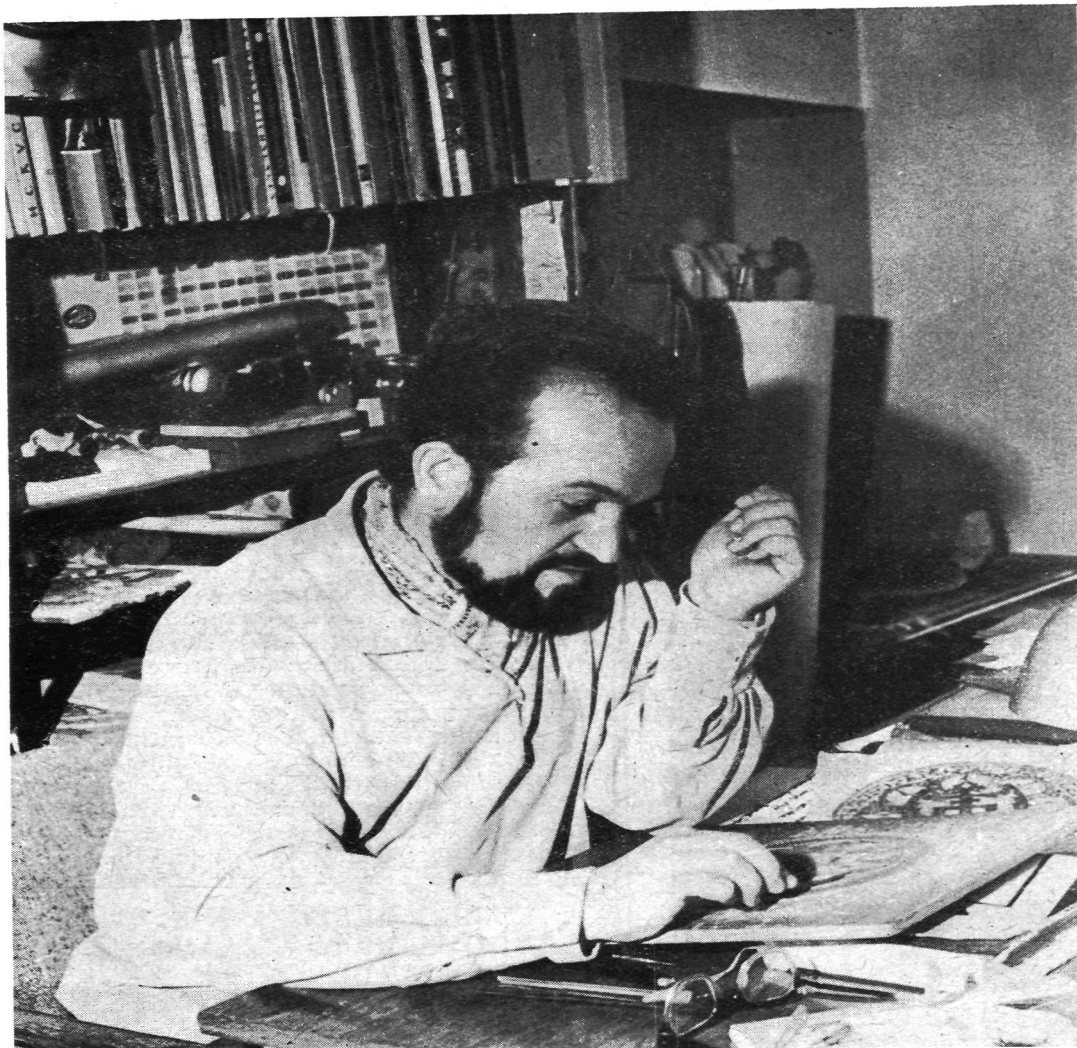
Monsieur Edward Gorol a également eu l'honneur, très rare dans ce domaine de l'art, de voir des expositions consacrées uniquement à son oeuvre, entre autres à Varsovie (1961), Budapest (1965), Rome (1965), Prague (1966).

L'artiste a déjà gravé 140 médailles et médaillons, plaquettes de tout genre, dont une grande partie fut présentée à 34 expositions collectives et individuelles.

Monsieur Gorol est originaire de Silésie. Il a terminé, après la deuxième guerre mondiale, le lycée des arts plastiques à Katowice, puis il a étudié aux écoles des beaux arts à Cracovie et Varsovie sous la direction de grands artistes tels que Wnuk, Dunikowski et Aumiller.

Le fils de l'artiste — Piotr, âgé aujourd'hui de 14 ans, a hérité le talent de son père. Lorsqu'il avait six ans Piotr offrait une plaquette en plâtre avec un cerf pour chaque pièce abattue par Edward Gorol. Ce dernier aime beaucoup chasser.

Les médailles de Piotr Gorol avaient été présentées à l'exposition mondiale de travaux d'enfants, montrée aussi au public parisien et indien. Ainsi les oeuvres de Gorol-fils étaient exposées à Paris, six ans avant celles de son père.



Formowanie i modelowanie plastelinowego wzoru medalu wymagają bezruchu i benedyktyńskiej wprost cierpliwości (u góry). Za to w sobotę dłutka idą w kął, a przecieranie łuf drylinga (u dołu z lewej) zapowiada bardzo ruchliwą niedzielę — polowanie, a więc ukłon dla pasji i jednocześnie dbałości o smukłą linię, którą przy tego rodzaju twórczości łatwo stracić



U góry jedna strona medalu wręczonego przez Edwarda Gorola prezydentowi de Gaulle'owi w czasie wrześniowej wizyty w Polsce, u dołu — jego medal wykonany z okazji 750-lecia Częstochowy



— Zaraz po studiach przygotowałem z plasteliny głowę Adama Mickiewicza na wystawę. Wykonałem ją wieczorem i zostawiłem na stole, aby rano odlać ją w gipsie. Gdy obudziłem się, z największym przerażeniem zauważyłem, że przy formie siedzi mój Piotr i dobranym na chybił trafił narzędziem wierci dziurę w nosie Mickiewicza. Zobaczywszy moje przerażone spojrzenie powiedział: „Tatusiu, ja ci tylko pomagam zeźbić pana Adama”.

I tak się zaczęło. Młodszy podpatrywał starszego. Gdy miał 6 lat, samodzielnie odlewał swe piaskorzeźby. Były to chwile uroczyste, zawsze zainspirowane jakimś wydarzeniem rodzinnym. Gdy tata ustrzelił pierwszego jelenia, dostawał od 6-letniego syna gipsową plakietkę z wcale udaną sylwetką rogacza, gdy inne dzieci swym mamom na imieniny „fundowały” kwiaty żywe, Piotr ofiarowywał gipsowy bukiet.

Miał osiem lat, gdy w warszawskim Pałacu Kultury zorganizowano światową wystawę prac dziecięcych. Rzeźbiarska ekspozycja Piotra była jedyną wśród setek i tysięcy rysunków z całego świata. Potem wystawa pojechała do Paryża i do Indii, a wśród recenzji bardzo często powtarzało się nazwisko Gorol — ale Piotr.

Tak więc, jak pan widzi, nim moje medale dotarły do Paryża, to jest do prezydenta Francji i na światową wystawę, syn mój wyprzedził mnie aż o sześć lat — kończy naszą rozmowę pan Edward Gorol.

Cezary CHLEBOWSKI



Poza medalierstwem i rzeźbą mistrz przyjemnościowo traktuje malarstwo. Oto pierwsze egzemplarze przygotowywanej obecnie przez p. Gorola serii wielkich Polaków, malowanych na drzewie metodą „pod staroruskie ikony”. Ładne to, barwne i niecodzienne. Po Koperniku i Chopinie przyjdzie oczywiście kolej na następnych



## W Paryżu syn przed ojcem

**W** GRUDNIOWY pochmurny dzień odwiedzamy pana Edwarda Gorola w jego warszawskim mieszkaniu połączonym z pracownią. Mistrz pracuje. Co prawda broda okalająca twarz twórcy pasuje do pełnego dostojństwa tytułu mistrza, ale młode, wesołe, pełne przekory i filuterności oczy wyraźnie temu przeczą. Bo mistrz, mimo poważnej pozycji, jaką zajmuje w medalierstwie, liczy sobie dopiero 37 lat.

— Jak doszło do wręczenia pańskiego medalu gen. de Gaulle'owi w czasie jego wrześniowej wizyty w Polsce? — pytamy.

— Chciałem w jakiś sposób wyrazić moją sympatię dla tego nieprzeciętnego męża stanu — mówi pan Edward Gorol. — Przygotowywałem mój projekt już na pierwszy, czerwcowy termin wizyty prezydenta Francji. Kiedyś przeszukując archiwum znalazłem szkic warszawskiej syrenki z XVI wieku. Miała autentyczne kocięce łapy i ogon. Było to wymarzone połączenie herbów Francji i Warszawy. Postanowiłem to przenieść na medal jako symbol naszej wiekowej przyjaźni.

Pan Gorol pochodzi ze Śląska. Już po wojnie w Liceum Plastycznym w Katowicach zdobył świadectwo dojrzałości, studia wyższe zaczął w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a skończył w warszawskiej; studiował rzeźbę pod kierunkiem takich sław jak: Wnuk i Dunikowski, a medalierstwo u prof. J. Aumillera.

W 1955 roku uzyskał dyplom ukończenia uczelni i w tym samym roku wystawił swoje prace. Oceniono je jako dojrzałe na wystawie okręgu warszawskiego Zrzeszenia Polskich Artystów Plastyków.

Od tamtego okresu minęło 12 lat. Edward Gorol rozlicza je pokaznym dorobkiem artystycznym, wyrażającym się w udziale w szeregu wystaw krajowych oraz pięciu światowych ekspozycjach medalierskich: 1959 r. — Wiedeń, 1963 — Haga, 1965 — Arezzo i Rzym oraz 1966 — Ateny.

Trudno jest artyście-medalierowi uzyskać prawo do zorganizowania własnej wystawy indywidualnej. Edward Gorol miał ich już kilka — zaczął w Warszawie w 1961 r. a potem przyszedł: Budapeszt 1965, Radom 1965, Rzym 1965, Praga 1966, Berlin 1966 i Bydgoszcz 1967. W sumie 34 wystawy, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe.

Kilka dni temu została zamknięta Światowa Wystawa w Paryskiej Mennicy, organizowana przez FIDEM. Wystawiłem tam cztery prace: Kościuszkę, Chopina, Kopernika i medal z okazji 750-lecia istnienia Częstochowy.

Jego specjalnością są medale. Ale ma na swoim artystycznym koncie również inne prace, jak np. głaz i ściana z płaskorzeźbami pod hasłem „Pamięć Ofiar Faszyzmu” na Uniwersytecie Warszawskim, pomniki nagrobkowe na cmentarzach żołnierzy poległych w latach 1939—1945 w Warszawie, wielkie rzeźby, jak np. Koper-

nik w sali kopernikowskiego obserwatorium UW w Warszawie.

Ma dziś ponad 140 medali i medalionów oraz plaket, z których większość doczekała się edycji mennicznych.

Mickiewicz i Lelewel, Kościuszko i Skłodowska-Curie, Dante i Muzeum Przytkowskiego, medalion Gwarków Tarnogórskich i Staszic, a obok tych wielkości utrwalone w metalu symbole „przyjemnościowe” — „Głuszczyk” i „Sarna”.

Bo Edward Gorol jest artystą-medalierem tylko 6 dni w tygodniu. W niedzielę cienkie dłutka rzeźbiarskie zamienia na dubeltówkę lub dryling — doskonały niemiecki Simpson — i wtedy krew się leje.

— Jeżeli nie mam umrzeć na otłuszczenie serca, to muszę ganiać po ugorach. Właśnie tej jesieni obchodzę mój jubileusz myśliwski — 10 lat. W tym okresie zaliczyłem ponad 40 sztuk tzw. grubej zwierzyny. Było wśród nich kilka selektów — rogatec oraz odyńce-samotniki.

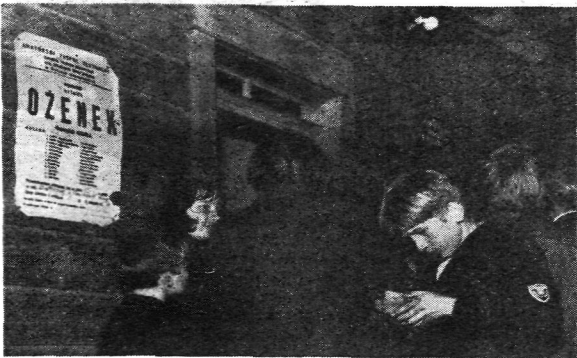
Koguty-baźanty, kaczki, kuropatwy, zające są poza rejestrem, jest ich po prostu za dużo. Ale jeżeli dla czegoś Gorol jest skłonny zdradzić nawet dryling, to tylko dla „Dukata”.

— To moja druga pasja — żeglarsstwo. To już trwa trzy lata, a odkąd mam własny jacht, właśnie „Dukat” przez 6 tygodni letnich wakacji rzadko kiedy wraz z żoną i synem dotykamy stopą ziemi.

I otóż jestem przy Piotrze. Ma dziś 14 lat, a już przed 12 laty wykazał swoją artystyczną duszę.



# „OŻENEK” W REMIZIE



**C**ZYM PRĘDZEJ trzeba zrzucić z siebie strażacki mundur, pas, hełm, zapomnieć o ćwiczeniach przeciwpożarowych i syrenie alarmowej... Zza sceny wybije bowiem dostojny dźwięk gongu. Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej za chwilę występować będą jako... aktorzy. Nakładają więc pośpiesznie kostiumy, porządkują makijaż, dokleją sumiaste wąsy i brody. Jeszcze tylko nałożyć perukę i skoncentrować się. Gong! Zaczyna się „Ożenek” — sztuka Mikołaja Gogola, której wykonawcami są młodzi artyści-amatorzy i ochotnicy miejscowej straży pożarnej zarazem.

Zwinność i lekkość, sprawność fizyczna i refleks wykorzystywane na szkoleniach trażackich — w tym dniu potrzebne będą



Zdjęcia: Kazimierz Sędzikowski

**L**E STYLE „POMPIER” n'est pas toujours mal vu. Les sapeurs-pompier d'Ostrów Mazowiecka, dans la voïvodie de Varsovie, le prouvent largement. Après les exercices, ils mettent de côté leurs uniformes, leurs casques et ceinturons pour endosser des costumes de théâtre. Devant un public chaleureux et sévère à la fois, car composé de parents, d'amis et de connaissances, ils jouent des pièces ambitieuses — du Gogol, du Słowacki, et même „Le jeu de l'Amour et du Hasard” de Marivaux. Pendant quelques heures la grande salle de la caserne est transformée en „salle des fêtes”, et les „bravos” et „bis” remplacent les ordres jetés au cours des exercices. Le prix des places n'est que symbolique et le quelque argent récolté sert à acheter de nouveaux décors.

do niełatwej gry scenicznej, by bawić i wzruszać, rozszerzać zainteresowania publiczności i prezentować jej wdzięk sztuki dramatycznej.

Sala świetlicowa, gdzie tym razem występują, jest na co dzień remizą strażacką. Ale teraz — wypełniona po brzegi publicznością robi wrażenie najprawdziwszej sali teatralnej. Starzy i młodzi mieszkańcy Ostrowi Mazowieckiej w woj. warszawskim z tym większym zainteresowaniem śledzą akcję sztuki, że odtwórcami wszystkich ról są ich bracia i siostry, koledzy lub znajomi z zakładu pracy czy szkoły. Cały zespół liczy 25 osób.

Kazimierz Iwaskiewicz, grający w „Ożenku” rolę starego kawalera Podkolesina, nie przypomina w niczym na scenie czynnego działacza społecznego i wieloletniego strażaka. On to właśnie z zapalem zorganizował ten zespół, namówił co zdolniejszych kolegów, by godziny wolne od pracy zawodowej i nauki poświęcili na próby w teatrze amatorskim. Dzięki temu wzbogaciło się i urozmaiciło miejscowe życie kulturalne. Strażacy stali się aktorami. Zapre-

zentowali oni bogaty repertuar sztuk nie tylko we własnej miejscowości, ale w wielu sąsiednich miastach, wsiach i miasteczkach. W repertuarze strażackiego zespołu oprócz gogolowskiego „Ożenku” znalazły się: „Baladyna” Słowackiego, „Teść” Abrahamowicza, „Koniec świata” Gogola, „Dom otwarty” Bałuckiego, „Maciek Samson” czy „Szczęście Frania” — a wreszcie repertuar francuski — „Igraszki trafu i miłości” Marivaux, co świadczy o niemałych ambicjach zespołu i gustach publiczności. Nic więc dziwnego, że zespół jest jej „oczkiem w głowie”, a władze miejskie, a także powiatowe, i wreszcie wojewódzkie przysłyły mu z pomocą finansową na kostiumy i dekoracje.

Publiczność zawsze licznie przybywa na występy, bo to przecież co innego oglądać znanych aktorów w telewizji, a co innego „żywych”, swoich znajomych. Ceny biletów są niskie — właściwie tylko symboliczne — ale mimo to zawsze w jakiś sposób uzupełniają „skarbiec” Amatorskiego Zespołu Teatralnego przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Ostrowi Mazowieckiej.





## ■ Pomnik żołnierza polskiego w Berlinie



W Warszawie podpisano z delegacją rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej porozumienie w sprawie budowy w Berlinie pomnika ku czci żołnierza polskiego i niemieckiego antyfaszysty.

Pomnik wzniesiony zostanie na terenie dzielnicy Friedrichsheim, w centralnym parku miasta. Będzie symbolem walki i zwycięstwa nad hitleryzmem oraz stale umacniającego się nowych stosunków przyjaźni między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Odsłonięcie pomnika nastąpi w 25 rocznicę rozgromienia hitleryzmu.

Na zdjęciu: pełnomocnik rządu polskiego min. Janusz Wieczorek (z prawej) i pełnomocnik rządu NRD wicemin. Kurt Bork podczas podpisania porozumienia w sprawie budowy pomnika.

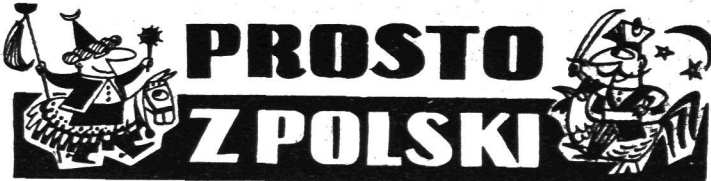
## ■ 100 osób żyje z rozrusznikami serca

W Polsce żyje obecnie blisko 100 mężczyzn i kobiet z wszczepionymi do organizmu specjalnymi aparatami zwanymi rozrusznikami serca albo stymulatorami. Jest to urządzenie wielkości małego pudełka papierosów, zakładane na stałe pod skórę pacjenta, które za pośrednictwem impulsów elektrycznych przekazywanych z baterijek zapewnia rytmiczną pracę mięśnia sercowego.

W Instytucie Kardiologii Akademii Medycznej w Warszawie działa centralny „bank stymulatorów”, z którego korzystają wszystkie kliniki w

Kraju. Na wezwanie telefoniczne pod hasłem „ratunek życia” — potrzebne aparaty dostarczane są na miejsce w ciągu 24—48 godzin.

Operacyjne zabiegi podskórne — wszczepiania tranzystorowych rozruszników serca przeprowadzane są m. in. w klinikach Warszawy, Białegostoku, Wrocławia, Poznania, Łodzi i Gdańska.



## ■ 50 miliardów kWh rocznie!

Po raz pierwszy w historii Kraju energetycy dostarczyli 50 miliardów kilowatogodzin (kWh) energii elektrycznej w ciągu jednego roku (1967). Dzięki temu lepiej zaspokojono rosnące zapotrzebowanie ludności, przemysłu i wsi na prąd i siłę energetyczną.

W ciągu miesiąca wytwarza się w Polsce obecnie więcej energii elektrycznej niż

przed wojną przez cały rok. Moc wszystkich elektrowni osiągnęła 11 tysięcy megawatów.

Najważniejszym zadaniem polskiej energetyki jest obecnie dalsza, szybka i pełniejsza elektryfikacja procesów produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie.

## ■ 72 tysiące gospodarstw otrzymało światło

W roku ubiegłym doprowadzono prąd elektryczny do 72 tysięcy gospodarstw chłopskich i do 40 nowo zorganizowanych państwowych gospodarstw rolnych. Aktualnie zelektryfikowanych jest w Kraju 81 procent zagród rolników i wszystkie państwowe gospodarstwa rolne.

## ■ Osadę z V wieku badają wspólnie Polacy i Duńczycy

Od kilku lat archeolodzy z Uniwersytetu w Łodzi współpracują z kolegami Instytutu Prehistorii Uniwersytetu w Aarhus (Dania).

Wspólne badania prowadzą i w Polsce (m. in. w Odrach na Pomorzu) i w Danii. Tam właśnie w ubiegłym roku ekipa duńsko-polska spenetrowała obszar stu arów osady wczesnohistorycznej odkrytej w południowej Jutlandii nad Morzem Północnym.

Osada pochodzi z V wieku naszej ery (okres wędrowek ludów). Zamieszkująca ją ludność zajmowała się wytopem żelaza z rudy darniowej, na co wskazuje kilkadziesiąt dobrze zachowanych pieców hutniczych (dymarek).

## ■ Spis ptactwa wodnego

Pracownia łowiecka Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie przy pomocy licznych miłośników ptactwa wodnego podjęła spis ptaków wodnych zimujących w Polsce, których większość zamieszkuje tereny Warmii i Mazur.

Inwentaryzację przeprowadzono na wniosek istniejącego we Francji Centrum Badań Ptaków Wodnych. Chodzi o stwierdzenie stanu liczebnego i rozmieszczenia zimowisk ptactwa wodnego w Europie oraz ubytków niektórych gatunków.

## ■ Pradziadek ojcem

We wsi Dąbrowa (Łódzkie) szczęśliwym ojcem został 90-letni Jan K. Młodszy od niego o 42 lata żona urodziła mu dorodnego syna. Jest ona trzecią żoną sędziwego rolnika, który z dwóch poprzednich małżeństw ma już czworo dzieci. Najstarszy syn ukończył... 65 lat. Jan K. jest też dziadkiem pięciorga wnucząt, a kilka miesięcy temu został już nawet pradziadkiem.

## ■ Pierwsza stacja fluorowania wody

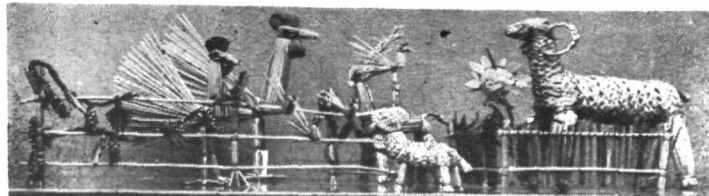
We wrocławskich wodociągach uruchomiono pierwszą w Polsce stację fluorowania wody do picia. Jest to pierwszy krok na drodze realizacji programu Ministerstwa Zdrowia, zakładającego stopniowe instalowanie w

miastach urzędzeń do fluorowania wody. Celem tej operacji jest zapobieganie próchnicy zębów, którą zaatakowana jest co najmniej połowa dzieci i młodzieży Kraju, nie licząc dorosłych.

## ■ Słomiane „cuda” z Lublina

W szwedzkich domach — zgodnie ze starym obyczajem — pod choinką stawia się renifera ze słomy — symbol dobrobytu. Jednym z głównych dostawców tych słomianych maskotek jest spółdzielnia pracy chałupników w Lublinie. W ciągu czterech lat wysłała do Szwecji 500 tysięcy słomianych koziołków, które po przybyciu do tego kraju „zamieniają się” w renifery. Koziołki wyrabia się w wymiarach — od kilku centymetrów do metrowej wysokości.

Słomiane wyroby lubelskich chałupników cieszą się zainteresowaniem i innych zagranicznych odbiorców. 250 różnych rodzajów ozdób dekoracyjnych, choinkowych i pamiątkarskich wędruje do Holandii, NRF, Francji, USA i Szwajcarii. Odbiorcy szwajcarscy najbardziej cenią stylizowane kogutki.



## ■ Filateliści przed 75-leciem

W roku 1968 ruch filatelistyczny w Polsce obchodzi 75-lecie istnienia. Z tej okazji odbędzie się w Kraju ponad 500 imprez organizowanych przez Koła Polskiego Związku Filatelistów, które zrzeszają ponad 163 tysiące członków. Najważniejszą z nich będzie Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna w Krakowie.

W miastach wojewódzkich zorganizowane będą wystawy tematyczne: w Katowicach i Szczecinie — flora, w Warszawie — kultura i sztuka, w Opolu — sport, w Kielcach — znaczki krajów Europy środkowej itp.

Centralne obchody 75-lecia ruchu filatelistycznego odbędą się w Krakowie, gdzie zorganizowana zostanie konferencja na temat rozwoju filatelistyki na przestrzeni minionych dziesięcioleci.

## ■ Stulatka z patriotycznymi tradycjami

Stulecie istnienia obchodził Bank Ludowy w Borku w powiecie gostyńskim (Poznańskie), który powstał w końcu 1867 roku jako towarzystwo pożyczkowe.

Przed stu laty niewiele było polskich banków. Zaczęły powstawać z inicjatywy światłych działaczy, pragnących ukroczyć lichwę, a przede wszystkim bronić polskich rolników, kupców i rzemieślników przed naporem gospodarczym pruskiego zaborcy. Bank Ludowy dopomagał finansowo m. in. miejscowemu „Rolnikowi”, który nie miał większych możliwości rozwojowych z uwagi na istnienie w Borku konkurencyjnej placówki założonej przez Niemców.

W latach najnowszych Bank Ludowy w poważnym stopniu przyczynił się do rozwoju gospodarczego swego terenu.



● 4 miliony ton stali wyprodukuje w bieżącym roku kombinat hutniczy im. Lenina w Nowej Hucie — taką decyzję przyjęła konferencja samorządu robotniczego załogi kombinatu.

● Uruchomiono 214-kilometrowy odcinek zelektryfikowanej linii kolejowej na trasie Sędziszów — Kielce — Skarżysko — Radom — Dęblin; jest to przedostatni fragment wielkiej magistrali kolejowej Śląsk — Lublin.

● Wytwórnia płyt paździerzowych będzie setnym polskim obiektem przemysłowym, budowanym na zamówienie Związku Radzieckiego; zawarto również kontrakty na dostawę dalszych sześciu fabryk tego typu.

● „Bayard” — nowoczesny trawler do połowów z rufy dla armatora francuskiego, oddany ostatnio do eksploatacji, jest 250 statkiem zbudowanym w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni po wojnie.

● Produkcję pitnej czekolady podjęła Fabryka „Gryf” w Szczecinie i dostarczyła już na rynek pierwsze ilości tego smakołyku, który nie ustępuje smakowo renomowanym wyrobom holenderskim i angielskim.

● Krystyna Szymańska-Lipiarz, stewardessa PLL „Lot” przeleciała na polskich samolotach pasażerskich 3 miliony kilometrów. Zaczęła służbę w roku 1960.

● Na frachtowcu „Malbork” wypłynęła do Danii 5-milionowa tona węgla załadowana w roku 1967 w porcie węglowym Szczecina; łączne przeładunki wszystkich towarów przekroczyły 11,6 miliona ton.

## Tygodniowa GAWĘDA

### ◆ Miasta, które chodzą parami

#### ◆ Gniew i Sława

#### ◆ Adresujcie dokładnie!

Dzierżoń, Krzyż, Książ, Orzysz, Pruszcz... Zróbcie sobie, Mili, styczniową zabawę: każcie człowiekowi, który nie zna języka polskiego, wymówić przytoczone na wstępie słowa. Jeżeli nie zwicznicie języka, oznacza to, że ma ten przyrząd ludzkiej mowy bardzo wygimnastykowany.

A wy sami wiecie, co te słowa oznaczają? To po prostu nazwy miast polskich! W ogóle — odczytanie spisu miast w Polsce to nader interesująca lektura. Nasuwa się myśl, ile kłopotu może sprawić poczcie niedokładne adresowanie listu. Np. ktoś napisze do p. Kowalskiego w mieście Biała, nawet z podaniem dokładnej nazwy ulicy, numeru domu i mieszkania. A poczta nie wie, co zrobić z tym fantem. Czy posłać go do miasta Biała w województwie katowickim? A może do Białej Piskiej w Olszynie? Może do Białej Podlaskiej w Lubelskiem? Czy też do Białej Rawskiej w Łódzkiem? Aż cztery miasta noszą bowiem tę nazwę. Inne idą parami: Aleksandrów w Bydgoskiem i w Łódzkiem, Brzeziny w Łódzkiem i Katowickiem, Dąbrowa w Katowickiem i w Krakowskiem. Poza tym są dwa Bytomy, Głogów, Gorzów, Kamienie, Kostrzyna, Kraśniki, Krosna, Lwówek, Maków, Nowe Miasta (prócz których istnieją jeszcze: Miastko, Miasteczko i Nowe Miasteczko! — tu nikt się nie wysilił na wymyślną nazwę, prawda?), po dwa Opola, Radzynie, Strzelce, Tomaszowy...

Wiele nazw miastom polskim nadał zapewne okoliczny drzewostan. Mamy w kraju: Brzeziny, Buk, Dąbie, Dębice, Dęblin, Dębno, Poddebice, Dąbrowe, Głogów i Grabów, Jawor, Lipno, Lipiany i Lipsko czy Wiązów. Inne nazwy pochodzą od zwierząt: Baranów, Sarnowa, Knurów, Kobylin, Konin i Końskie, Myszków, Koźle, Wołów, bądź — jakby tu powiedzieć — od części zwierzęcych: Łapy, Koziegłowy, Pyskowiec, Skoki, Mordy (są Mordy, więc są i... Ryki).

Są miasta cieszące się zasłużoną sławą. Ale kto słyszał o mieście: Sława? O mieście

Gniew? (czy sprawiedliwy?). O mieście Dobra? (żoną-by stamtąd, co!). A tymczasem są takie miasta: Sława w Zielonogórskim, Dobra w Szczecińskim, a Gniew — w województwie gdańskim.

No, z miastami jeszcze pół biedy. W końcu nie jest ich tak wiele. Ale jeżeli chodzi o gromady, to tam np. nazwy występują już nie podwójnie i nie poczwójnie, ale wielokrotnie. Taka np. bardzo popularna Wola (z przydomkiem, np. Klasztorna czy innym, bądź bez przydomka) występuje czterdzieści trzy razy! Gromada Kamień — 14 razy, Nowa Wieś — 12 razy, Łęki — 6 razy. A jeżeli chodzi o nazwy gromad od Lipy — to już istny galimatias: sama Lipa powtarza się pięciokrotnie, Lipinki — 4 razy, tyleż Lipiny, po trzy razy Lipnik i Lipno, 5 razy Lipnica i mnóstwo innych odmian lipy.

Mógłbym tak, Mili moi, do samego rana, ale obawiam się, że zanudziłbym Was do reszty.

Co z tego wszystkiego wynika? Niewiele. Trzeba by dokładne studia przeprowadzić, by odnaleźć genezę każdej nazwy miasta czy gromady, w większości wypadków historycznie usprawiedliwionej, choć niekiedy i przypadkowej. Dziś tylko trochę pobawiliśmy się razem z Wami, bez prób wnikiwania w te sprawy.

Ale jedno wynika na pewno: jeżeli chcecie, by list Wasz nie krawał i nie tknął się jak Marek po piekle, po różnych województwach, powiatach i gromadach w poszukiwaniu adresata, adresujcie Wasze listy dokładnie, ze szczegółowym podaniem adresu. List przyjdzie prędzej, wszyscy będą zadowoleni: nadawca, odbiorca i poczta, prawda?

MARIAN

P.S. Poczta Polska — zaznaczam to dla jasności — żadnego specjalnego honorarium za tę gawędę mi nie przyniosła, napisałem ją z czystej miłości bliźniego.



## ZOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

Pan Tadeusz Burzawa, górnik z północnej Francji, który po zakończeniu wojny powrócił do Polski i mieszka stale we Wrocławiu, odwiedził ostatnio Francję. Podczas pobytu tutaj zebrał swe wspomnienia z lat okupacji i nadał do redakcji „Tygodnika Polskiego”. Zamieszczamy je jako ciekawy dokument: relacje czynnego uczestnika Ruchu Oporu i autentycznego świadka wielu ważnych wydarzeń.



Zdjęcie to zrobione było w roku 1945, w Seclin. Tadeusz Burzawa (autor wspomnień) chętnie powraca w opowiadaniu do tych dawnych chwil

**C**HCĘ SIĘ PODZIELIĆ z Czytelnikami „Tygodnika” wspomnieniami o walce, jaką my, młodzi górnicy z Pas-de-Calais prowadziliśmy z hitlerowskim okupantem tu, w osiedlu górniczym Fosse 9, Harnes, Noyelles i Fouquieres. Korzystając z tego, że przebywam w odwiedzinach we Francji i w związku z wizytą przyjaciela Prezydenta Francji w Polsce we wrześniu 1967 roku, chciałbym scharakteryzować niektóre czyny nas, młodych Polaków-górników z FTPF i FFI: Bohdana Ziarkowskiego, Zdzisława Ostrowskiego, Antoniego Dolacińskiego, Stanisława Zeszutki, Kazimierza Stańczyka, K. Siedlarza, Bolesława Bitmaka, Mieczysława Motuła, Jana Kozłowskiego i moje skromne czyny — Tadeusza Burzawy — oraz wielu innych towarzyszy walki. Wraz z Francuzami podjęliśmy wtedy walkę na śmierć i życie z hydrą hitlerowską.

Już w pierwszych dniach 1940 roku Zdzisław Ziarkowski wspólnie z bratem Bohdanem zorganizowali grupę młodych górników do walki. Choć Edmund Ostrowski był jeszcze dzieckiem 14-letnim, w akcji okazał się dojrzały. Grupa młodych górników zaczęła działać, roznosiła ulotki antyhitlerowskie, wypisywała różne hasła antyfaszystowskie na mostach i murach w kopalni, na święta 14 Lipca i 9 Maja (Jeanne d'Arc), dekorowała flagami o barwach francuskich, polskich i robotniczych osiedla robotnicze i miasto Harnes.

W 1941 roku nastąpiły pierwsze aresztowania wśród młodych górników-antyfaszystów. Zostaje aresztowany Zdzisław Ziarkowski, Edzio Ostrowski, Matide, Antoni Dolaciński, Stanisław Rzeszutek, Kazimierz Stańczyk i wielu innych moich towarzyszy walki. Następują wyroki sądowe, a później rozstrzelania. Ale walka nie ustaje. Bohdan Ziarkowski organizuje ponownie grupy młodych Polaków do walki. Pozyskuje grupę kilkunastu



Trzeci pluton 1 kompanii — oddział polski przy Armii Francuskiej. Strzałkami wskazani: T. Burzawa i K. Siedlarz

# LATA WALKI w PAS-de-CALAIS

młodych Polaków-górników. Wśród nich jestem i ja. W 1941 roku organizujemy się już lepiej, potrafimy już dotkliwiej dać się hitlerowcom we znaki. Podpalamy stogi zboża na polach, rozrzucaamy ulotki, a zbiórki urządzamy jeszcze w całej grupie poza osiedlem w polu.

Nie było bezpieczne to, że cała grupa się znała. Następują w 1942 r. aresztowania. Zostaje aresztowany Bohdan, Bitmak i inni koledzy. W tym czasie poprzez Eufrozinę Ziarkowską utrzymujemy kontakt z grupą młodych górników francuskich z Fosse 9, z Augustem Lafait oraz jego braćmi zamieszkałymi przy ul. Espinal nr 2. Schemat organizacyjny ulega zmianie. Powstają trójki konspiracyjne. Jest to dla nas bezpieczniejsze. Organizujemy teraz walkę na szerszą skalę, coraz konkretniejszą. Powielamy już sami ulotki w języku francuskim, roznosimy ulotki antyhitlerowskie i antypetańskie, demaskujemy kolaborantów, rozbrajamy policję, robimy sabotaże w kopalni, a szczególnie na Fosse 9.

Pamiętam, jak pewnego razu, w 1943 roku, chcieliśmy wysadzić w powietrze granatami lampownię na Fosse 9. Akcja się udała, benzyna zapaliła się, szyby wyleciały i powstały szkody w lampach. Pewnego razu, również w 1943 roku, zatrzymaliśmy przymusowo pierwszą zmianę na 9 i August Lafait wygłosił krótkie przemówienie po francusku, a ja po polsku, aby górnicy nie szli do pracy. Następnie przez mur kopalniany uciekliśmy i udaliśmy się pod bramę, niby do pracy. Udawaliśmy, że nic nie wiemy, i pytalśmy co tu się dzieje, że tyłu jest górników. Odpowiadali nam, że przyszedli i zatrzymali nas, abyśmy nie szli do pracy. Mieli pistolety i mieli maski. Akcja ta udała się, bo pierwsza zmiana i część drugiej nie podjęła pracy. Był to nasz sukces. A jeszcze przed tą akcją rozlepiliśmy odezwy do górników, aby w tym dniu nie stanęli do pracy.

Odezwy były pisane w języku francuskim i polskim (te ostatnie ja sam pisałem i sam rozlepiłem w łaźni kopalnianej). Zbieraliśmy pieniądze na fundusz dla rodzin deportowanych i ukrywających się, dla FTPF.

Jedną z akcji było zaminowanie za pomocą trotylu torów kolejowych i wysadzenie w powietrze transportów hitlerowskich nazistów. Unieszkodliwialiśmy volksdeutschów i kolaborantów, posyłałymi za pierwszym razem listy ostrzegawcze i trumny, a jak nie pomogło, to załatwiali się inaczej. Niszczylimy w kopalni rury doprowadzające powietrze do maszyn, cięliśmy rury gumowe koło maszyn, niszczyliśmy sprzęt górniczy, biliśmy sztygarów, którzy namawiali do pracy dla hitlerowców. Z chwilą, gdy straciłem kontakt z Lafait, bo przed aresztowaniem został przeniesiony do innego okręgu, prowadziłem moją grupę sam. Zebrałem kolegów, którzy wyszli z więzienia i puciekali, jak Edzio Ostrowskiego, Antoniego Dolacińskiego, Konrada Siedlarza i innych. Otrzymałem wówczas kontakt bezpośredni z Jean-Paul z Harnes i działaliśmy ze zdwojoną energią.



Teraz, gdy przybyłem w odwiedzinę tu, na Fosse 9, wspominaliśmy tamte lata. Popłakaliśmy się jak małe dzieci, bo to są drogie naszym sercom wspomnienia. Jesteśmy z tego dumni i szczeniemy się tym. Nie załamaliśmy się przed żadną walką i nawałą, to była twarda szkoła. Wychowaliśmy się razem w walce przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy — byliśmy jak synowie jednej matki, która nas chowała w trudnych znojach i w biedzie, dawała nam wskazówki jak należy kochać człowieka, być jego przyjacielem i stać w jego obronie przed wszelkimi szumowinami hitlerowskimi. Wielu naszych kolegów poległo w imię sprawiedliwości dziejowej, za Francję i Polskę, jak Zdzisław Ziarkowski,

Kazimierz Stańczyk, Burczykowsy i wielu, wielu innych.

Moi przyjaciele, tu we Francji, nie spodziewali się, że przyjadę. Dzieci ich znają mnie i wielu innych kolegów, którzy powrócili do Polski. Dobrze ich znają i ich czyny waleczne z opowiadań swoich ojców — a naszych przyjaciół. Jestem wzruszony i zaskoczony tym, że towarzysze francuscy tak mile nas wspominają do dziś.

Tak! Edziu Ostrowski, Antku Dolaciński, Stasiu Rzeszutek — tu Was dobrze znają z nazwisk i historię naszą przekazują swym dzieciom. Nigdy pamięć o Was nie zginie.

Chciałem na koniec wspomnieć i o tych, którzy po trudnej walce i wyzwoleniu miasta Harnes poszli na ochotnika do Seclin — FFI. Tu zostaliśmy częściowo umundurowani i dalej toczyliśmy walkę z hitlerowcami jako 29 i 19 ZPP przy 1 Armii Francuskiej pod dowództwem generała de Lattre de Tassigny. Mam jeszcze w Polsce z tych lat książeczkę wojskową i odznakę „Za Wolność Waszą i naszą” oraz pierwszego Orzełka bez korony (przechowuje je jak najdroższe relikwie).

Byliśmy w Wogezach. Tam nas zastała twarda górską zima i ciężka walka na froncie. Przekroczyliśmy Ren i Dunaj. Za naszą walkę na froncie z hitlerowskimi wojskami zostaliśmy specjalnie wyróżnieni w rozkazie przez generała de Lattre i wymienieni jako młodzi Polacy z Francji, z Nordu i Pas-de-Calais (mam ten rozkaz w Kraju). Naszymi dowódcami byli Jan Gerhard, Maślankiewicz i Bolesław Jeleń. Do Polski wróciliśmy w październiku 1945 roku uzbrojeni i umundurowani. Nasze wspólne losy wojenne zakończyły się.

Tak pokrótce wyglądał nasz skromny wkład do walki o wyzwolenie Francji i Polski

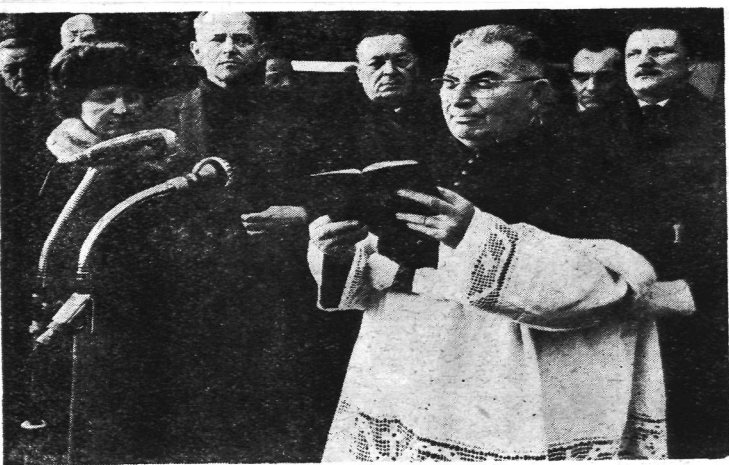
Napisał:

**Tadeusz BURZAWA (Titus)**

Poniżej z lewej: jedna z postaci wspomnianych przez p. Burzawę: Antoni Dolaciński z matką i żoną. Mieszka on obecnie w Tychach, w Polsce. Z prawej: jedno z ostatnich zdjęć p. Burzawy, który od lat mieszka we Wrocławiu







Chrztu dokonał ks. de Vathaire. W ceremonii uczestniczyli: chrzestna matka statku — p. Debunck, prezes — p. Huret, ambasador PRL — p. Druto, attaché — p. Myczkowski i radca handlowy p. Dziubiński

# P O L S K A NAJWIĘKSZYM PO JAPONII PRODUCENTEM STATKÓW RYBACKICH



Podczas exposée p. Jacques Huret wyraził wdzięczność wszystkim współpracującym firmom, a wśród nich także kooperantom polskim

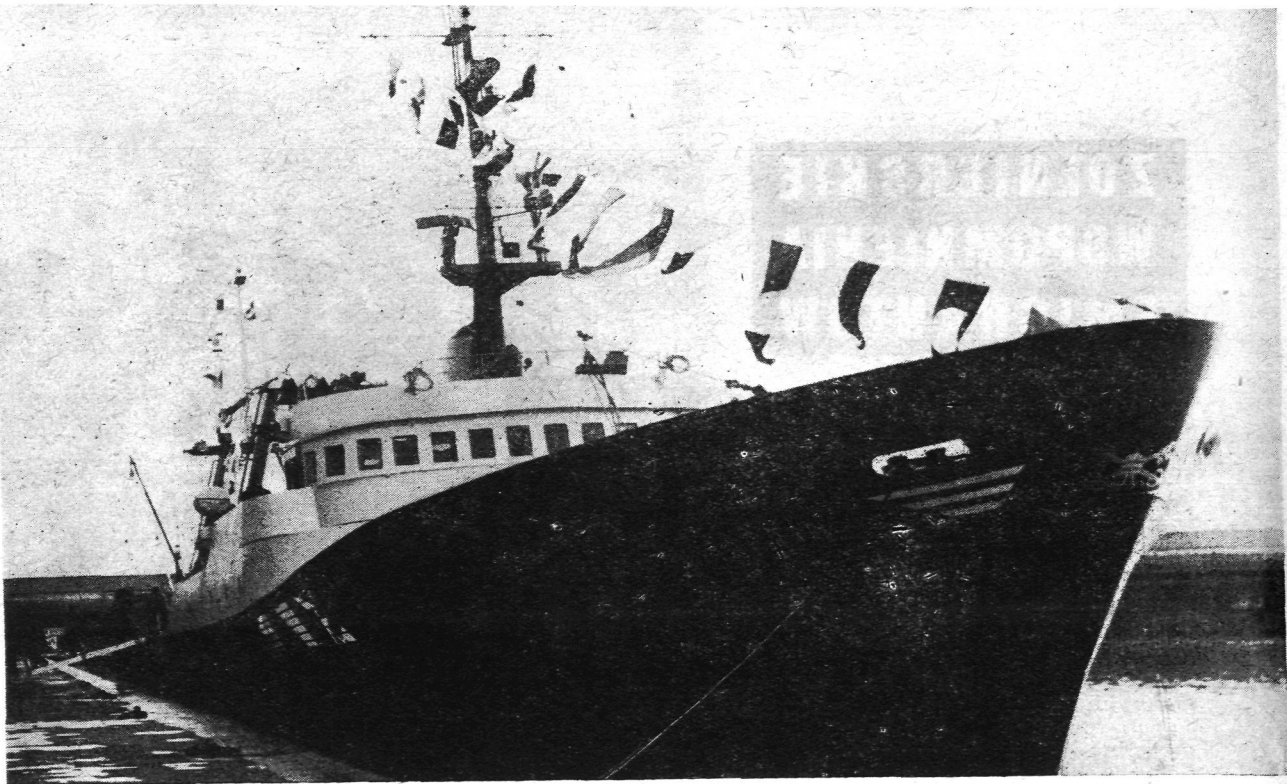
Zdjęcia;  
Władysław ŚLAWNY

Ambasador Druto mówił o satysfakcji, jaką sprawia polskim stocznicom budowa statków rybackich przeznaczonych dla Francji

**D** WUDZIESTYM TRZECIM z kolei statkiem rybackim dostarczonym Francji przez Polskę jest „Saint-Martin” — najpotężniejsza jednostka morska do połowu świeżej ryby, jaką kiedykolwiek posiadała Francja. „Saint-Martin” zamówiony został w stoczni gdańskiej przez Glacières Lejeune i eksploatowany będzie przez Pêcheries de la Morinie. W Boulogne-sur-Mer, porcie macierzystym nowego statku, uroczystość obchodzona był jego chrzest.

Ambasadora Polski p. Pana Druto powitali w Boulogne p. Barbier — dyrektor do spraw morskich w Hawrze, reprezentujący p. Jean Marin, sekretarza generalnego Marynarki Handlowej, oraz président directeur général przedsiębiorstwa Pêcheries de la Morinie p. Jacques Huret wraz z administratorem i prezesem Glacières Lejeune p. Detunck. P. ambasadorowi towarzyszył dyrektor centrali eksportowej „Centromor” p. Leśniak, radca ambasady do spraw handlowych p. Dziubiński oraz attaché handlowy p. Myczkowski. Na poświęcenie statku przybył również podprefekt departamentu Pas-de-Calais p. Le Sidaner, konsul generalny PRL w Lille p. Wegner, deputowany-mer St. Martin p. Dumortier, p. Gaudillière — przewodniczący Centralnego Komitetu Połowów Morskich, pp. Saguez, Lovat, Minaud, Gillou-Verne — administratorzy statków, p. Poussel — prezes Trybunału Handlowego, p. Le Garrec — prezes Izby Handlowej, p. Fourmentin — przewodniczący syndykatu armatorów w Boulogne wraz z członkami tego syndykatu, p. Soublin — b. przewodniczący federacji armatorów, pp. J-B Delpierre i Jean nalnej komisji do spraw rybnych, p. Lafouge — inżynier Dróg i Mostów, p. Vignole — komendant portu, p. Tellier — b. senator, p. Lebray — b. deputowany, pułkownik Lengagne, p. Cardona — dyrektor handlowy Pêcheries de la Morinie, p. Perrenoud — dyrektor przedsiębiorstwa „Findus”, pp. Levevre i Decker — reprezentanci syndykatów i wiele innych osobistości.

Przed uroczystością poświęcenia statku i obiadem, w którym wziął udział wraz z licznym gro-



U nabrzeża Boulogne-sur-Mer „Saint-Martin” zaprezentował się szczególnie okazale w gali różnobarwnych flag. Od tej pory pływać będzie po morzach świata pod flagą francuską, choć zbudowano go w Polsce

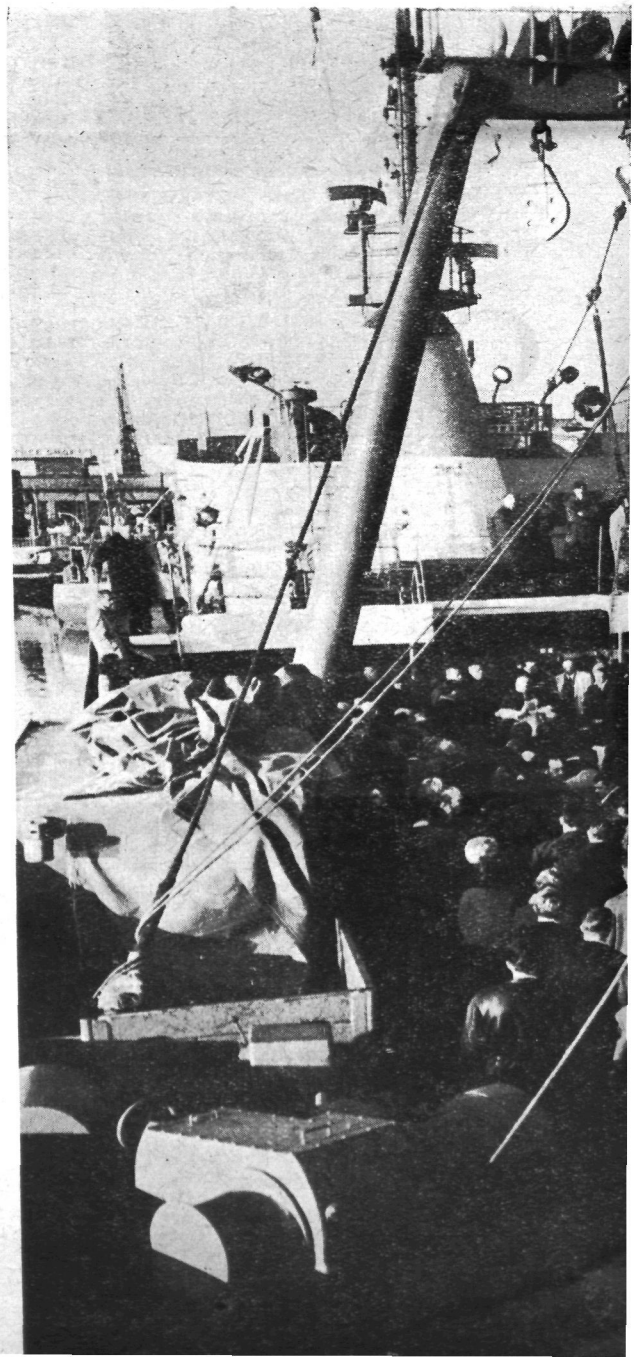
# „SAINT-MARTIN” ZE STOC POWIĘKSZYŁ FLOTĘ W BOULO



nem zaproszonych osobistości, p. ambasador Druto zwiedził zakłady firmy „Findus-France”, w których preparowane i mrożone są ryby metodami bardzo nowoczesnymi, z daleko posuniętą mechanizacją i automatyzacją. Udzielający objaśnień podczas zwiedzania p. prezes Huret podkreślał z naciskiem, że przedsiębiorstwom francuskim połowu i przetwórstwa rybnego zależy bardzo na ścisłej współpracy z Polską. Rozwijający się ze zdumiewającą szybkością polski przemysł stocznioowy jest dla Francji i dla Europy zjawiskiem opatrnościowym. W Polsce, w sercu naszego kontynentu, powstał wielki ośrodek produkcji statków rybackich, zajmujący dzisiaj — po Japonii — drugie miejsce na świecie. Powstanie Gdyni w latach dwudziestych i obecny dynamizm polskiego przemysłu stocznioowego oraz rozbudowa portów polskich budzą sympatię i uznanie Francji. Ścisła współpraca obu krajów jest potrzebna i Francji na niej bardzo zależy. Mówili o tym raz jeszcze p. prezes Huret oraz podprefekt Le Sidaner w przemówieniach wygłoszonych podczas obiadu w sali dworca morskiego.

Poświęcenie statku jest zawsze, i w Boulogne i we wszystkich portach, wielkim wydarzeniem, na które przybywają bardzo licznie mieszkańcy portu. Ksiądz de Vathaire, który dokonał tej ceremonii, wygłosił okolicznościowe przemówienie, a następnie wszyscy zwiedzili statek.

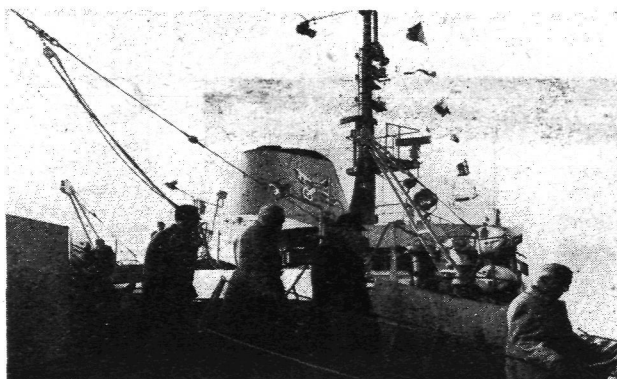
„Saint-Martin” jest statkiem bardzo okazałym. Rozmiarami swymi (59,50 m długości, 11,30 m szerokości) wysuwa się na czoło całej flotylił statków rybackich portu Boulogne-sur-Mer. Jeśli w przyszłości zastosować trzeba będzie metodę mrożenia ryby na statku od razu po połowie, „Saint-Martin” będzie w stanie zadanie to spełnić, mogąc pomieścić 300 ton ryby i posiadając dostateczną siłę elektrycznych urządzeń chłodzących i zamrażania. Dzięki tym urządzeniom oraz odpowiedniej izolacji temperatura chłodni na „Saint-Martin” przekracza —20°. Siła motorów, wynosząca 2080 koni mechanicznych, zapewnia statkowi szybkość 18,6 węzła — rzadko osiąganą przez jednostki przeznaczone do połowu z rufy, tzn. z tyłu statku. Potężne dźwigi do sieci (450 KM) stanowią rekord jeszcze nigdy nie osiągnięty przez statki rybac-



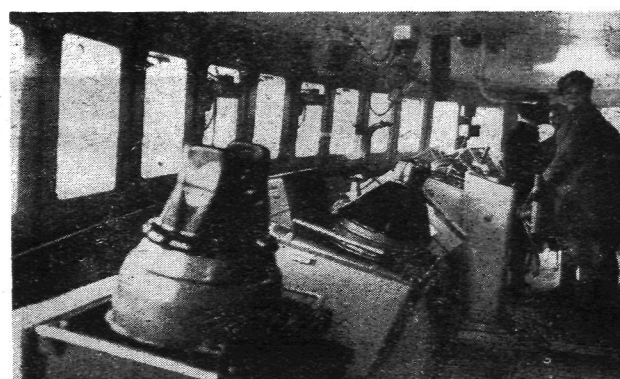




Na statku jak w fabryce: szereg czynności wykonują automaty, przy innych — ludzie niezastąpieni



Rzadka to okazja dla „szczerów lądowych” — dokładna lustracja tajemniczych zakamarków statku



Stąd kieruje się czynnościami nawigacji i połowu. Na pierwszym planie nowoczesne radary głębinowe

**B**OULOGNE-sur-MER a été témoin d'une sympathique manifestation d'amitié polono-française, à l'occasion du baptême du bateau de pêche Saint Martin fourni par les chantiers maritimes de Gdynia sur commande des Glacières Lejeune pour les Pêcheries de la Morinie. C'est la 23e unité de pêche construites par la Pologne pour les armateurs français.

La cérémonie s'est déroulée en présence de Monsieur Jan Druto — Ambassadeur de Pologne, Messieurs Barbier directeur chargé des questions maritimes au Havre, représentant Monsieur Jean Marin, secrétaire général de la Marine Marchande; Jacques Huret — président directeur général des Pêcheries de la Morinie; Le Sidaner — sous-préfet ainsi que d'autres personnalités polonaises et françaises.

Dans son allocution prononcée au cours de la cérémonie

l'Ambassadeur Jan Druto a déclaré entre autres que les Polonais sont fiers de l'amitié qui les unit au peuple français. Le bateau „St. Martin” sera le symbole de la coopération entre les deux pays. De leur côté Messieurs le directeur Huret et le sous-préfet Le Sidaner ont souligné que les établissements français tiennent beaucoup à établir une coopération ébriolée avec la Pologne. L'industrie maritime polonaise qui se développe à un rythme étonnant, a ajouté Monsieur Huret, est pour la France et l'Europe une providence. En Pologne, au cœur de l'Europe est né un grand centre de production de bateaux de pêche, qui occupe la seconde place dans le monde après le Japon. Le Pologne, a-t-il encore dit, est pour les Français une deuxième patrie. Cette affinité des deux nations se fonde non seulement sur les traditions séculaires, mais également sur la communauté des intérêts commerciaux et industriels qui s'affirment de plus en plus nettement.

kiej floty francuskiej. Skoncentrowanie urządzeń sterowniczych pozwala kapitanowi na kierowanie wszystkimi czynnościami statku z jednego miejsca, zarówno czynnościami związanymi z nawigacją, jak i z połowem ryb. Telewizja daje kapitanowi możliwość kontrolowania pracy całej załogi, a „Super Radar” wykrywa obecność ryb określając z precyzją kierunek i głębokość. System sygnalizacji, kontroli, bardzo daleko posunięta automatyzacja, doskonale wyposażona pracownia czynią z „Saint-Martin” jednostkę bardzo wysokiej klasy, która z załogą tylko 22 ludzi spełniać może z powodzeniem trudne zadania połowu i transportu.

Dodać trzeba, że załoga, która przyłynęła na pokładzie „Saint-Martin” z Gdyni, była zachwycona sprawnością statku stwierdzoną na morzu.

W sali dworca morskiego odbyła się ostatnia część uroczystości. Do zebranych osobistości, które przybyły tu po zwiedzeniu statku, przemówił p. Detunck — przewodniczący i administrator Glacières Lejeune, którego małżonka jest matką chrzestną statku „Saint-Martin”. Podkreślił, jak ważną i trudną rolę spełniają dziś ludzie związani z morzem, z połowem i przemysłem przetwórczym, przeżywając okres doniosłych, gruntownych przemian metod pracy i ostrej konkurencji międzynarodowej. Sprawy te omawiał również p. dyrektor Barbier, przypominając wysokość kredytów rządowych przeznaczonych dla tej dziedziny gospodarki.

Z kolei zabrał głos p. ambasador Druto, wyrażając uznanie dla urządzeń przetwórczych, którą miał okazję zwiedzić w Boulogne. P. ambasador z zainteresowaniem obserwował wyniki wytrwałych wysiłków mieszkańców Boulogne i pracowników rybołówstwa,



Przed uroczystością ambasador PRL — p. Jan Druto w towarzystwie delegacji francuskiej zwiedził nowoczesne zakłady przetworów rybnych „Findus-France”

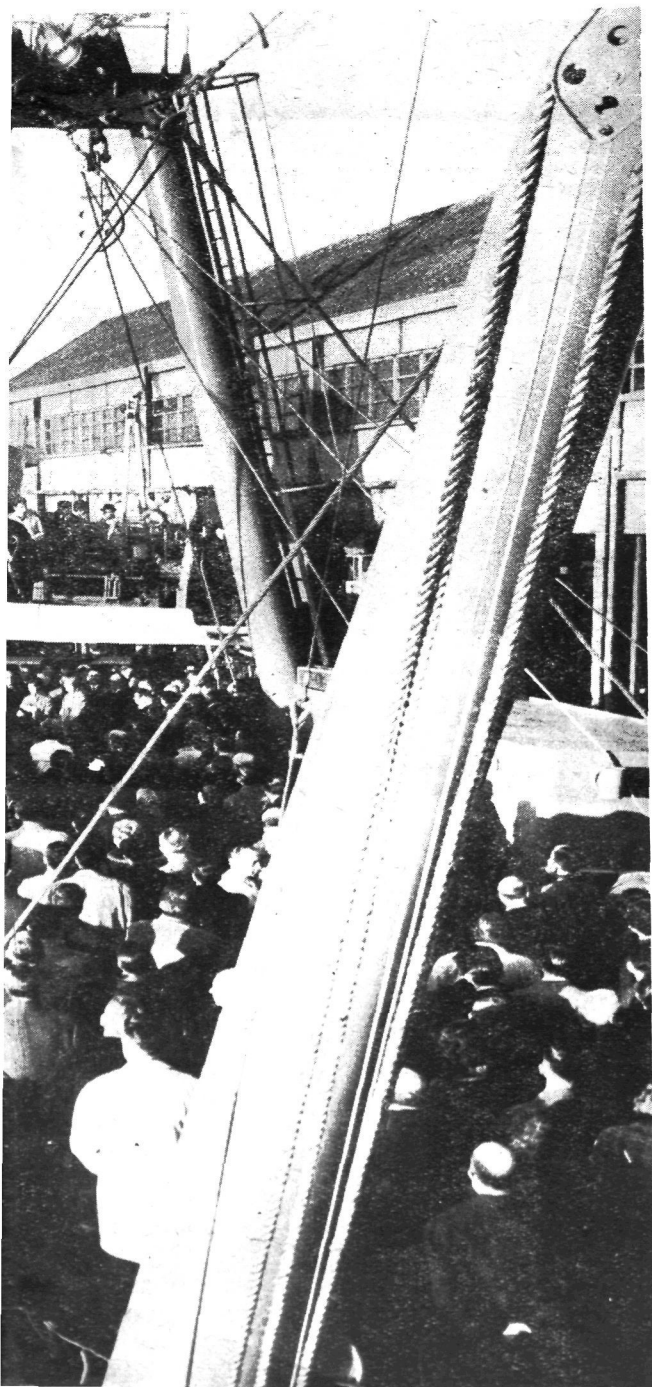
k którzy podobnie jak ludność Polski podnieśli z ruin wojennych swe miasto i zakłady pracy. Polacy dumnie są z przyjaźni, która łączy ich z narodem francuskim, mówił p. ambasador Druto. Z radością oddają w ręce armatora francuskiego statek „Saint-Martin”, owoc pracy swych techników. Będzie on symbolem kooperacji obu krajów.

Mówiąc o współpracy polsko-francuskiej p. Jacques Huret stwierdził w swym obszernym exposé, że Polska jest drugą ojczyzną dla Francuzów. Bliskość obu narodów opiera się nie tylko na bardzo dawnych tradycjach historycznych, ale również i na wspólnych interesach handlowych i przemysłowych, ujawniających się z każdym dniem coraz wyraźniej. Polska doznała szczególnie ciężkich strat w latach wojny. Tym bardziej więc godny uznania jest fakt, że dzisiaj jej produkcja statków rybackich zajmuje drugie miejsce w świecie. Ten cudowny rozmach przemysłu polskiego stwierdza się już w 20 lat po zakończeniu II wojny. Jest faktem godnym uznania, że Francja docenia korzyści, wynikające z bliskości stoczni polskich, że rozszerza z nią kooperację.

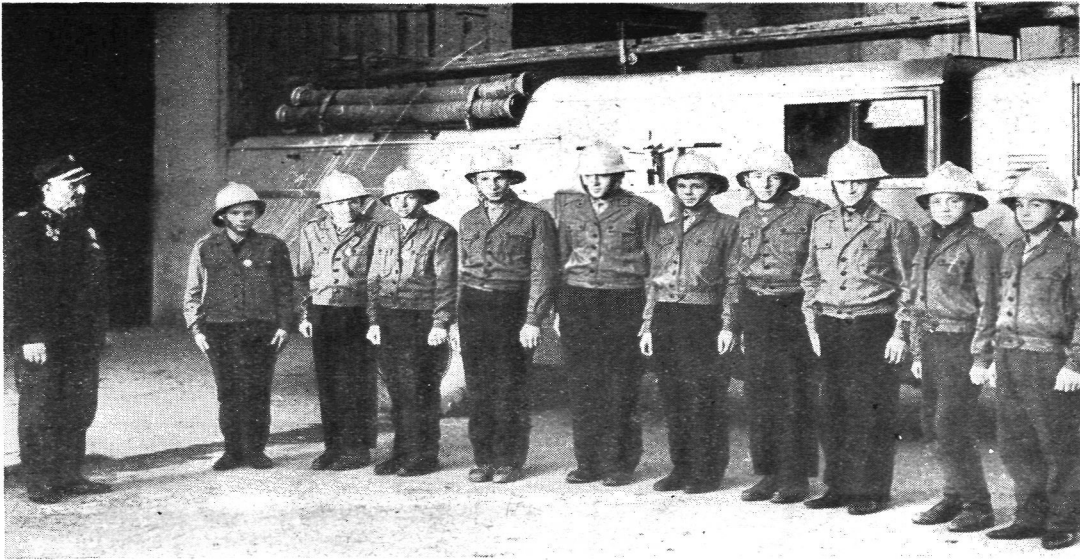
Kończąc swe przemówienie złożył p. prezes Huret na ręce ambasadora Polski pozdrowienia i podziękowania armatorów, kapitanów i marynarzy francuskich polskim technikom i stoczniovcóm nie tylko za wyniki ich pracy, do której wkładają swą inteligencję i swe serce, ale za wszystko to, co stosunki z nimi czyni tak miłymi i ułatwia spełnianie wspólnego dzieła współpracy obu narodów.

Uroczystość chrztu „Saint-Martin” nabrała charakteru serdecznej manifestacji przyjaźni ludzi morza z Boulogne — największego portu rybackiego Francji — dla Polski.

# ZNI W GDYNI GNE-SUR-MER







Harcerska drużyna pożarowa w pełnym składzie na zbiórce przed remizą strażacką w Białej Rawskiej wraz z komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej — panem Janem Jakubowskim

# JAK ZOSTAJE SIĘ BOHATEREM

Czesiek BEDNARSKI i Wojtek RUDZIANOWSKI mają po piętnaście lat, Józek JASKÓLSKI jest od nich starszy o rok. Wszyscy trzech przyjaźnią się „kolegują z sobą”, jak zwykło się mówić w uczniowskiej gwarze: razem spędzają wolny czas po lekcjach, grają w piłkę, chodzą do kina, razem też należą do harcerskiej drużyny pożarowej, którą szkoli komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Białej Rawskiej, pan Jan Jakubowski (na zdjęciu okładkowym razem z trójką chłopków).

Tej niedzieli, kiedy w Koprzywniej wybuchł wielki pożar, wszyscy trzech grali wia-

nie w piłkę na podwórku. Po rynku w Białej Rawskiej spacerowali ludzie i wcale nie było wiatru. Spokojne, ciepłe, niedzielne przedpołudnie zakłócił nagle ryk alarmowych syren. Za miastem wznosił się w górę słup czarnego dymu.

Chłopcy wpadli biegiem do remizy strażackiej w chwili, gdy czerwony wóz bojowy i beczkowóz ruszały do akcji. Chcieli jechać do pożaru. Komendant nie chciał nawet z nimi rozmawiać. Wprawdzie harcerska drużyna pożarowa została nieźle przeszkolona, a nawet, sądząc z sukcesów na powiatowych zawodach strażackich, gdzie dwukrotnie zajęła I miejsce —

przygotowana była do niesienia pomocy w razie nagłego pożaru, niemniej nie można narażać zdrowia i życia młodzieży niepełnoletniej. Przepisy zabraniają udziału młodzieży w niebezpiecznych akcjach bojowych.

Wojtek, Józek i Czesiek, gdy woz strażackie odjechały bez nich, nie namyślając się pobiegli, tak zresztą jak i inni mieszkańcy Białej Rawskiej — do pożaru. Z Białej do Koprzywniej jest dwa i pół kilometra „za drogą”, czyli szosą, ale na skróty — przez pola — półtora kilometra. W Koprzywniej po raz drugi zameldowali się u komendanta, który teraz zezwolił na udział w akcji ratowania ludzkiego dobytku. „Ubierzcie się” — rozkazał komendant Jakubowski i przydzielił im zadanie w terenie bezpośrednio nie zagrożonym. Chłopcy w mgnieniu oka włożyli kombinezony i hełmy ochronne.

WYŁY SYRENY nadjeżdżających straży pożarowych, waliły się dachy i huczał ogień. Paliło się już czternaście zabudowań. Zagrożone były domy, do których ludzie, gdy wybuchł pożar, znosili co cenniejsze rzeczy, przekonani, że tu ogień nie dojdzie. Właśnie na jeden z takich domów strażacy skierowali strumień wody: cały tył domu był już w ogniu, zapalił się dach. Właściciele domu nie było w pobliżu, ratowali właśnie zabudowania sąsiadów, pewni, że ich domostwu nie nie grozi. Wtedy ktoś z tłumu krzyknął, że w tym domu znajduje się dwoje małych dzieci, które przeniesiono tu z innego płonącego domu. Są na pewno w środku, bo nie widziano, żeby je ktoś zabierał...

Drzwi były zamknięte. Ogień z dachu przeniósł się już na frontową ścianę. Czesiek, Wojtek i Józek bez chwili wahania rzucili się do okna, pod osłoną strumienia wody wyrwali ramy i wskoczyli do środka. Usłyszeli płacz dzieci. Niewiele było widać w kłębach dymu. Schwycili przerażone maluchy na ręce i gdy już wyskakiwali z nimi przez okno chaty, posypały się z powalony kawałki gruzu i przepalony belki wprost Wojtkowi na

C'ÉTAIT un dimanche d'été. Il faisait chaud, même un peu lourd, et les habitants de Biała Rawska faisaient leurs promenades dominicales à l'ombre des tilleuls. Dans une cour, trois garçons, trois copains d'école, jouaient au ballon. Le plus âgé — Józek Jaskólski — avait seize ans, les deux autres — Czesiek Bednarski et Wojtek Rudzianowski — quinze. Tout à coup on entendit mugir la sirène de la caserne des sapeurs-pompiers — „au feu! au feu!” Les trois copains laissèrent leur ballon et se présentèrent au commandant de la caserne — en fait ils remplissaient leur devoir. Tous trois appartenaient en effet à l'équipe de pompiers bénévoles organisée par les éclaireurs de l'endroit. Le commandant refusa l'aide des trois garçons et avec ses hommes se rendit immédiatement sur le lieu du sinistre. La village de Koprzywna était éloigné de deux kilomètres à peine, Czesiek, Wojtek et Józek s'y rendirent en courant. L'incendie faisait rage. Déjà quatorze maisons et granges étaient en flamme. Cette fois-ci le commandant accepta l'aide des jeunes gens; ils se mirent à déblayer les environs des bâtiments atteints par le feu. Soudain une femme cria: „Il y a deux gosses dans cette maison”. Elle désignait un toit recouvert d'une chevelure rouge et crépitante. Dans quelques secondes la toiture allait s'écrouler. Sans perdre un instant les trois pompiers se ruèrent vers une fenêtre. Ils pénétrèrent dans une pièce brûlante et pleine de fumée. Sur le plancher deux bambins pleuraient. En un clin d'oeil ils se trouvèrent transportés dans la cour. L'instant d'après le toit éclatait...

Czesiek, Wojtek et Józek ont été décorés par le Conseil d'Etat de la Médaille du Courage.



Tych dwoje dzieci młodzi harcerze z narażeniem życia uratowali od niechybnej śmierci. Po kilku budynkach, które objął ogień, pozostały tylko zgłiszcza. Nagły pożar drewnianych zabudowań wiejskich trudny jest do opanowania, mimo bohaterskich wysiłków strażaków zawodowych i ochotników



hełm. Hełm wytrzymał uderzenie, zostało na nim tylko kilka zadrapań. Dzieci oddano rodzicom.

NASTĘPNEGO dnia w miasteczku nie mówilo się o niczym innym, jak tylko o pożarze, ale wobec ogromu zniszczeń, jakich dokonał ogień, na bohaterski czyn chłopków nikt nie zwrócił specjalnej uwagi. Oni sami ani słowem nie wspomnieli o uratowaniu dzieci. Harcerze nie chwalały się własnymi czynami. Ale w raportach o przebiegu akcji ratowniczej znalazły się ich nazwiska, dotarły do władz i do prasy.

Powiatowa Komenda Ochotniczych Straży Pożarowych w kilkanaście dni później przyznała chłopcom odznakę Wzorowego Strażaka, a Państwowy Zakład Ubezpieczeń — nagrodę rzeczową — w postaci książeczek Powszechnej Kasy Oszczędnościowej z wkładem po 2.000 zł. Nie koniec na tym. Chłopków czekała jeszcze jedna przy-

jenna niespodzianka. Główna urzędysta w ich własnej szkole. Przyjechali na nią przedstawiciele władz wojewódzkich, a sam wiceprzewodniczący Rady Narodowej z Łodzi w obecności wszystkich uczniów wręczał chłopcom Medale za Odwagę, przyznane im przez Radę Państwa.

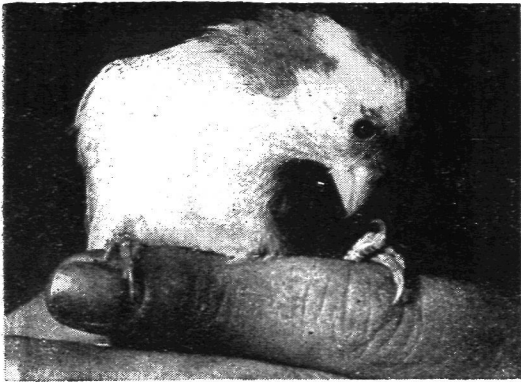
W szkole i w mieście chłopcy zyskali duże uznanie i sympatię. Ich bohaterski czyn został wysoko oceniony przez wszystkich. A oni sami? Są trochę zdziwieni i oniemieleni. Może nawet przesadnie skromni: opowiadano nam, że gdy po raz pierwszy w prasie ukazała się o nich notatka, wykupili wszystkie numery pisma z kiosków, żeby nikt się o tym nie dowiedział. Swoją czyn potraktowali jako zwykły obowiązek harcerza. Do orderów nie przywykli i — jak to widać na zdjęciu — mają je nieprawidłowo przypięte do mundurów: obydwaj odznaczenia powinny znajdować się nad lewą kieszenią.



Trzej mali bohaterowie są kolegami i uczniami tej samej szkoły. Skromni, uczynni, dobrze się uczą, a teraz stali się chlubą swego miasta. Otrzymali zasłużone nagrody, a także ich bohaterski czyn został szczególnie wyróżniony przyznaniem całej trójce z Białej Rawskiej Medalu za Odwagę







**L**ES CANARIS et les serins sont des oiseaux que certains aiment avoir chez eux. Petits et de couleur jaune, ils chantent si agréablement qu'il fut une époque où ils étaient particulièrement prisés des amateurs de bel canto miniature. Aujourd'hui, ces jaunes et vifs chanteurs redevennent à la mode. C'est ainsi par exemple qu'il y a quelques semaines, dans un avion en partance de Varsovie pour Rome, 550 canaris quittaient la Pologne pour aller chanter en Italie. Au cours de cette année on prévoit l'exportation de 3500 de ces oiseaux vers l'Italie, l'Angleterre et la Belgique.

## PETITS CHAMPIONS DU BEL CANTO



## Les écoles associées de l'UNESCO

Il y a quinze ans on fondait en Pologne la première école associée de l'UNESCO, réalisant le programme de l'éducation de la jeunesse dans l'esprit de la compréhension mutuelle, de la coopération entre les nations, et la consolidation de la paix dans le monde. Environ 500 écoles dans 50 pays participent à cette expérience. En Pologne, il y en a 30.

Les formes d'activité des écoles polonaises sont les plus diverses. Les initiatives dépendent de l'imagination des enseignants et des jeunes. Par exemple l'école Dobiszewski à Varsovie organise des „conférences générales de l'UNESCO” ou même des „sessions de l'ONU”. L'école Kopernik a pour sa part organisé un cycle de soirées consacrées à la culture de l'Inde. D'autres collectionnent des albums, des cartes postales, des timbres etc. On organise aussi des camps d'été de perfectionnement des langues étrangères et des voyages à l'étranger.

**L**E CANARI a ceci de singulier qu'en Pologne il est particulièrement choyé en Silésie, surtout chez les mineurs. Le second grand centre d'élevage de ce sympathique animal est Varsovie. Il a trouvé ici une place de choix dans le coeur des retraités. Tous les ans, et cela depuis une quinzaine d'années, on organise dans la capitale polonaise un grand concours de chant de canaris, naturellement sous le haut patronage de la très sérieuse Association Polonaise des Eleveurs de Canaris. Ce concours, qui permet de primer le meilleur chanteur dans la catégorie „plume”, est comme il se doit très objectif — les membres du jury, eux-même éleveurs, n'ont pas la possibilité de voir l'éventuel lauréat au cours de son concert. Son chant est en effet transmis par micro et haut-parleur dans une salle éloignée du lieu où se trouvent les cages. Les décisions du jury sont hautement appréciées par les éleveurs, les champions, eux, sont parait-il indifférents.



## BILAN TOURISTIQUE POSITIF

L'année touristique 1967 appartient déjà au passé. Grâce à l'action menée entre autres par l'UNESCO elle fut dans la plupart des pays particulièrement réussie. Partout on observa une sensible augmentation du nombre de touristes. En Pologne ce progrès était de l'ordre d'environ dix pour cent. Près de 300.000 touristes étrangers visitèrent les grands centres touristiques du pays. Parmi les visiteurs les plus nombreux se placent en tête les Allemands, les Soviétiques, les Tchécoslovaques, les Français. Viennent ensuite les Américains (sur-

tout d'origine polonaise), les Scandinaves, les Anglais et les Italiens.

Le touriste moderne s'intéresse d'une part à la nature, d'autre part aux sites et monuments historiques, folkloriques ou culturels. La Pologne, malgré les désastres de la dernière guerre, compte 36 mille monuments et édifices appartenant à ces catégories. Parmi ceux-ci, 52 sont catalogués de classe internationale.

## Mireille Mathieu à Varsovie?

Les amateurs de chansons françaises en Pologne se réjouissent d'avance. La presse varsovienne a en effet annoncé que des pourparlers sont en cours avec l'imprésario de Mireille Mathieu qui pourrait se rendre dans la capitale polonaise au cours de cette année pour y donner un ou plusieurs récitals. On prévoit également la venue de Charles Aznavour et d'Adamo. Au mois de mars prochain la vedette parisienne Colette Dereal sera l'hôte des mélomanes de Varsovie et d'autres villes polonaises.

De leurs côtés les vedettes polonaises de la chanson ont également l'intention de se faire connaître à l'étranger; c'est ainsi que plusieurs chanteuses et chanteurs présenteront leur tour de chants devant les téléspectateurs de Tchécoslovaquie, de Belgique, d'Allemagne, de Roumanie et de France. D'autre part, la participation de la Pologne est prévue aux festivals de la chanson de Palma de Majorca, de Malte, de Cannes et de Rio de Janeiro.

### ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Une expédition de paléontologues polonais a découvert en Mongolie un nombre important de squelettes de rhinocéros et de divers animaux qui vivaient là il y a dix millions d'années.

▲ Le château de Sandomierz est actuellement en voie de restauration. Il sera rendu au public dans le courant de l'année. On y trouvera un musée régional, une bibliothèque ainsi que diverses institutions culturelles.

▲ L'année écoulée a été marquée par un nouvel essor de l'artisanat. On a enregistré la création de 12.000 nouveaux ateliers d'artisans.

▲ La jeunesse polonaise participera à l'enquête organisée sur l'initiative de l'UNESCO intitulée „Le Monde en l'an 2000”. Le questionnaire de cette enquête sera envoyé à 10.000 jeunes de 14 pays.

▲ Le concours annuel du Début Dramatique organisé par le théâtre var-

sovien Stefan Jaracz avec la participation des rédactions des quotidiens „Trybuna Ludu”, „Zycie Warszawy” et „Sztandar Młodych” a eu lieu pour la septième fois. Le nombre des participants a atteint cette année la chiffre record de 117 textes.

▲ Les maisons d'édition polonaises ont publié au cours de l'année 1967 plus de quatre mille titres dont le tirage a atteint au total près de 80 millions d'exemplaires.

▲ L'ambassadeur de Pologne en France, M. Jan Druto, a remis à M. Alfred Kastler, prix Nobel, professeur à la Faculté des Sciences de la Sorbonne, le diplôme de membre étranger de l'Académie Polonaise des Sciences.

▲ Les forêts du Parc National de Białowieża sont actuellement habitées par 160 bisons. La Pologne est aujourd'hui un des pays où cet animal en voie de disparition s'est le mieux adapté.

▲ La troupe théâtrale Jacques Mauclair de Paris a donné à Varsovie plusieurs spectacles; elle a présenté entre autres deux pièces de Georges Ionesco. Jacques Mauclair était déjà venu dans la capitale polonaise en 1947 avec la troupe de Louis Jouvet.

▲ La maison d'édition „Wiedza Powszechna” de Varsovie vient de fêter son vingtième anniversaire. Les ouvrages publiés au cours de cette période par „Wiedza Powszechna” ont atteint un tirage global de plus de 35 millions d'exemplaires. Ils sont en général consacrés à la vulgarisation scientifique. Une place importante dans l'activité de cette maison est prise par l'édition de nombreux dictionnaires et encyclopédies.

▲ Pour la première fois dans l'histoire de la métallurgie polonaise, la Pologne a dépassé 10 millions de tonnes d'acier produites en une année. Ce nouveau succès permet à notre pays d'occuper la neuvième place dans le monde

en ce qui concerne la production de métaux ferreux.

▲ Le cercle de la Ligue des Femmes de Grodzisk Mazowiecki a organisé la première „école” pour fiancés et jeunes couples. L'école compte déjà 30 élèves de 18 à 35 ans.

▲ L'Institut de Silésie de Katowice nous informe qu'au cours de l'année passée les mineurs de la région ont lu près de 2,5 millions de livres. La littérature classique occupe la première place et les genres plus légers sont toujours aussi populaires bien que l'on remarque un regain d'intérêt pour la vulgarisation scientifique.

▲ L'industrie pharmaceutique polonaise est devenue au cours des dernières années une des plus importantes d'Europe. Il suffit de signaler pour s'en rendre compte que la production de médicaments a augmenté pendant les vingt dernières années de 87 fois.



# ROK OLIMPIJSKI 1968

## Pod wodzą Sobiesława Zasady po raz dziesiąty z Warszawy na trasę Rallye Monte Carlo

**P**IEĆ POLSKICH ZAŁÓG startuje w XXXVII RMC — Rajdzie Monte Carlo — jednym z najbardziej pasjonujących imprez samochodowych na świecie. **Rozpoczął się on 19 stycznia startem samochodów rajdowych z dziewięciu miast: Aten, Frankfurtu nad Menem, Lizbony, Londynu, Monte Carlo, Odessy, Oslo, Reims i WARSZAWY.** Po przejechaniu 3300 kilometrów z przeciętną szybkością 60 km/godz. zawodnicy, stanowiący czołówkę europejskich automobilistów, **dotrą do Monte Carlo w dniu 22 stycznia.**

Następnego dnia czeka ich bardzo trudna jazda na trasie Monaco — Vals-les-Bains — Monaco. Dopuszczeni do niej zostaną tylko ci zawodnicy, którzy w zjeździe gwiaździstym nie będą mieli większego opóźnienia niż 60 minut. Drugi etap liczy 1291,5 km i jest podzielony na 16 odcinków, z których sześć to próby szybkości górskiej, rozgrywane w bardzo trudnych warunkach drogowych i tradycyjnie — atmosferycznych. 30 minut opóźnienia wyklucza z dalszej jazdy.

Wreszcie trzeci i ostatni etap: 60 najlepszych maszyn wystartuje na 610 km trasę Monaco — Monaco również podzieloną na odcinki próby szybkości górskiej w nocy z 25 na 26 stycznia. Start do tej ostatecznej próby nastąpi tuż nad powierzchnią morza, a droga wspania się na wysokość 1678 m. W tych warunkach wymagane prędkości przeciętne — 60 km/godz. są bardzo wymowne.

**R**AJD MONTE CARLO po raz dziesiąty wystartuje z Warszawy. Po raz pierwszy stolicę Polski jako miejsce startu wyznaczono w 1959 r. W ciągu 10 lat startów wyjechały z Warszawy 163 samochody, a wśród nich 39 załóg polskich. W tegorocznym rajdzie Polskę reprezentują: **Sobiesław ZASADA** i **Jerzy Dobrzański** na Porsche 911 — NUMER STARTOWY 198, **Henryk RUCIŃSKI** i **Adam WĘDRYCHOWSKI** na BMW 1600, **Antoni WEINER** i **Jan KAREL** na BMW 1600, **Ryszard NOWICKI** i **Czesław MURAWSKI** na NSU Prinz 1000 TT oraz **Włodzimierz MARKOWSKI** i **Marian WANGRAT** na Porsche 912.

Spśród zawodników polskich, którzy startowali, w tym wielu po kilka razy, najlepsze miejsce zajmował dotychczas **Sobiesław Zasada**, który w roku 1965 był siedemnasty, w 1966 — dwudziesty pierwszy i w 1967 — ponownie siedemnasty.

**Z**NAKOMITY POLSKI KIEROWCA, najlepszy sportowiec w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” za rok 1967 **Sobiesław ZASADA**, nie będzie kierowcą fabrycznym. Firma Porsche zaproponowała Zasadzie podpisanie kontraktu, jednakże **Sobiesław Zasada** nie wyraził zgody i nie zasił „stajni” fabrycznej. Mimo to fabryka udostępniła będzie Polakowi samochód na imprezy międzynarodowe, w których będzie on chciał startować. Polski kierowca korzystać będzie z serwisu fabrycznego na trasach rajdów, podobnie jak i inni zawodnicy startujący na samochodach marki Porsche.

Start Polaków w XXXVII RMC zbiegł się z jubileuszem 60 rocznicy sportu motorowego w Polsce, o którym piszemy poniżej.



## Cztery konkurencje i pięciu kandydatów

**N**AJLEPSZYM polskim biegaczem w historii narciarstwa był **Tadeusz KWAPIEŃ**, olimpijczyk. I właśnie on przygotowuje polskich biegaczy do startu w Grenoble. Biegacze w Autrans startować będą czterokrotnie: na 15 km, 30 km, 50 km i w sztafecie 4x10 km. Pierwszą konkurencją jest zawsze bieg na 30 km, ale **Tadeusz Kwapien** zdecydował, że w tej inauguracji konkurencji biegowych żaden z Polaków nie wystartuje. Polacy bowiem trzydziestki nigdy nie umieli biegać. Nieco lepiej jest na innych dystansach.

**O**BECNIE najlepszym biegaczem jest **Józef RYSULA**, który życiowy sukces odniósł w 1960 r. w Le Brassus, gdzie przegrał w biegu na 15 km różnicą 9 sekund z Maentyrantą, późniejszym wielokrotnym mistrzem świata i olimpijskim. **Edward BUDNY** jest najstarszym zawodnikiem — ma 30 lat i jest mężem **Weroniki**, czołowej polskiej biegaczki, która również jedzie do Grenoble. Aktualnie **Budny** jest mistrzem Polski na 15 i 30 km. 22-letni **Wawrzyniec GĄSIENICA** i 20-letni **Tadeusz GAWLAK** przewidziani są do startu w sztafecie. Piątym olimpijczykiem w konkurencjach biegowych jest wreszcie 31-letni **Bronisław GUT**, który już startował na Igrzyskach Olim-

pijskich w Innsbrucku razem z **Budnym** i **Rysulą**, ale nie odniósł większego sukcesu.

**W**HISTORII narciarstwa polscy biegacze tylko raz uplasowali się na punktowanym miejscu na Igrzyskach Olimpijskich. Było to w Squaw Valley, gdzie polska sztafeta zajęła 6 miejsce.

Jak będzie w Grenoble — przekonamy się już za kilkanaście dni.



Podczas tradycyjnego narciarskiego „biegu sylwestrowego” w Zakopanem (zdjęcie po lewej) z udziałem 120 narciarzy i narciarek łatwe zwycięstwa odnieśli reprezentanci Polski i olimpijczycy: w konkurencji kobiet — **Stefania BIEGUN**, w konkurencji mężczyzn — **Józef RYSULA** (powyżej)

## Z działalności Polskiego Komitetu Olimpijskiego Okręgu Liège

# Jeśli pragniesz aby serce Twoje mocniej zabiło...

**W** Domu Belgijsko-Polskim w Liège przy rue Ferenstree widnieją duże afisz, a na nim kolorowymi kredkami ręcznie napisana odezwa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Okręgu Liège, podpisana przez trzech znanych działaczy polonijnych: pp. **Leopolda Ziębowicza**, który pełni funkcję przewodniczącego tego Komitetu, **Piotra Galmacha** — sekretarza, i **Józefa Kłońskiego** — skarbnika.

Autorem odezwy, której treść niżej przytaczamy, jest p. Ziębowicz, górnik kopalni „Passion Bon Jour” w Glain. Polonii belgijskiej, bywalcom imprez w Domu Belgijsko-Polskim w Liège oraz czytelnikom „Tygodnika Polskiego” znany on jest jako poeta, który każdą uroczystość polonijną wita okolicznościowym wierszem. Praca zawodowa na dole w kopalni nie przeszkadza mu w działalności społecznej, jak i uprawianiu poezji. Zawsze wygospodaruje na nie odpowiednią ilość czasu z pożytkiem dla sprawy i własnej przyjemności.

Pan Ziębowicz ma 56 lat, jest synem Ziemi Sadeckiej, urodził się we wsi Swinarsko. Wprawdzie w dokumencie osobistym wystawionym przez kopalnię, przekreślono rodzinną wieś na „Svinarek (Pologne)”, ale właściciela dokumentu to nie dziwi, sam miał przez kilka lat trudności z francuskim, a o ileż to trudniej urzędnikowi belgijskiemu dotrzeć do prawidłowego brzmienia nazwy polskiej wsi. W domu górnika-poety w Kraze-Berler (w sąsiedztwie Liège) panuje twórcza atmosfera. Kiedy p. Ziębowicz

pisze wiersze, wtedy jego żona, pani **Janina**... maluje, w tym kierunku idą bowiem jej artystyczne zamiłowania. Hołduje im też córka państwa Ziębowiczów, sekretarka w Kasie Chorych. Wysłała ona za Hiszpana. Jakiej narodowości będą dzieci z tego polsko-hiszpańskiego małżeństwa, skojarzonego w Belgii: polskie, hiszpańskie czy belgijskie? — zapytaliśmy p. Ziębowicza. Odpowiedział: „Córka uczy zięcia po polsku”.

Pan Ziębowicz uważa, że zainteresowanie wynikami polskich sportowców wśród Polonii okręgu Liège jest duże i że na pewno będzie ona też miała swój udział w wysłaniu odpowiednio silnej i liczebnej reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku. Przypuszcza, że jego okręg zasili fundusz olimpijski kwotą ponad 20 tys. franków belg. Znaczny wzrost zainteresowania polskim sportem datuje się w tym okręgu od zwycięstwa piłkarzy polskich w Brukseli nad reprezentacją Belgii.

A teraz treść odezwy wiernie odpisana z afisza w Domu Belgijsko-Polskim, której autorem jest — jak wspomnieliśmy — p. Ziębowicz:

Polski Komitet Olimpijski  
Okręgu Liège

wzywa Was Rodacy do złożenia  
daru na Fundusz Olimpijski na  
Olimpiadę w Meksyku

Rodaku! Jeżeli pragniesz, żeby polscy sportowcy osiągnęli dobre wyniki na Olimpiadzie w Meksyku, jeżeli pragniesz, żeby nasz Sztandar Białoczerwony powiewał na maszcie olimpijskim i serce Twoje mocniej zabiło na dźwięk naszego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” i żeby przez miliony ludzi na świecie było wymieniane drogim nam słowo „Polska”, to złóż dar na Fundusz Olimpijski przez zakupienie jednej z odznak olimpijskich, które sprzedaje Komitet w Liège w Domu Belgijsko-Polskim — rue Ferenstree No 121 oraz przez członków Komitetu we wszystkich skupiskach Polonii!

Odezwa Komitetu Olimpijskiego w Liège jest jednym z wymownych dowodów, że reprezentacja Polski na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku, będzie reprezentacją wszystkich Polaków, a więc zarówno zamieszkałych w Kraju, jak i na emigracji.

## DALSZE WPŁATY NA POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Ostatnio redakcja nasza otrzymała dalsze wpłaty pieniężne Czytelników „Tygodnika Polskiego”, przeznaczone na Polski Fundusz Olimpijski. I tak: p. **MIELCZAREK** — Roche-la-Molière przekazał 13 F, p. **Stanisław CZAK** — Aniche — 10 F, p. **Wiktoria CZAK** — Escaudain — 10 F, p. **WOŹNIAK** — Commentry 10 F, p. **Jean WALL** — Montceau-les-Mines — 10 F, p. **RYCHLowski** — Dourges — 30 F.

Wpłaty wraz z wykazem ofiarodawców przekazaliśmy niezwłocznie do Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Dziękujemy!

## 60-lecie sportów motorowych w Polsce

Sport motorowy w Polsce obchodzi 60-lecie istnienia. Za datę jego powstania w formie zorganizowanej przyjmuje się rok 1907, kiedy to powołano Towarzystwo Automobilistów Królestwa Polskiego afiliowane przy Cesarzkim Klubie Automobilowym w Petersburgu. Próby sportowe podjęto jednak już wcześniej. W roku 1897 **Stanisław Grodzki** (pierwszy prezes Towarzystwa) na samochodzie „Peugeot” z silnikiem Daimlera w ciągu 17 dni pokonał odległość Warszawa — Paryż. Pierwsze zawody motocyklowe przeprowadzono w stolicy w roku 1903.

Po I wojnie światowej (w roku 1920) opracowano nowy statut stowarzyszenia, któremu nadano nazwę **Automobilklub Polski**. W roku 1924 założono odrębną **Polski Związek Motocyklowy**. Taka sytuacja istniała do II wojny. W roku 1950 doszło do połączenia obu organizacji w **Polski Związek Motorowy**, zrzeszający 57 tys. osób. Podczas głównej uroczystości jubileuszowej przewodniczącym Romanowi Pijanowskiemu (po prawej) Medal Stulecia Sportu Polskiego, którym odznaczony został **Polski Związek Motorowy**.





# NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

*Les chanteurs chez nous*

## Jean-François et Margareth

Les unions franco-scandinaves sont très à la mode cette année. Après Henri de Monpezat et Margareth de Danemark, Jean-François (de Paris) et Margareth (de Suède); ce n'est bien entendu qu'une union dans la chanson, car ils ne sont passés ni devant Monsieur le Maire, ni devant Monsieur le Curé, mais simplement dans les studios d'enregistrement pour nous offrir un premier 45 tours, plein de poésie et de généreuse humanité. C'est joli et fort plaisant à écouter. C'est

délicatement coloré de douces nuances médiévales et baroques.

Margareth est née il y a 21 ans dans une riante ferme à quelques cent kilomètres de Stockholm. Elle se destinait à la musique. Délaissant très jeune les travaux agricoles, ses parents l'inscrivirent au Conservatoire National où pendant dix ans elle suivit des cours de violon et de piano. Etudes plus que prometteuses puisque nous la retrouvons à 18 ans, déjà soliste dans un Orchestre de Chambre, avec lequel elle donne des concerts dans toute la Scandinavie.

Désireuse de connaître la France et de perfectionner sa connaissance de la langue française, elle décide d'abandonner son archet, pour se placer „au pair” au Vésinet. Et, c'est en faisant la navette entre le Vésinet et Paris, que dans un petit train de banlieuse, elle fait la connaissance de Jean-François et de la chanson.

Jean-François, lui est parisien. Il a l'âge de Margareth. Il chante depuis toujours puisqu'il était dans le groupe Varel et Bailly, avec lequel il fit le tour du monde. La chanson, c'est son idéal: il a su, bien vite, le faire partager à Margareth.

Voici donc, le premier enregistrement de ce nouveau et souriant tandem de la chanson.

Ajoutons encore que Margareth a les traits d'une jeune Marina Vlady; quant à Jean-François, il pourrait par son allure et son entrain, faire penser à Jean-Pierre Cassel.

Les 4 chansons de leur disque s'intitulent: „La petite boîte à musique”, „Un amour qui n'a plus d'étoiles”, „La fille du poète” et „C'était un Monsieur”.



## Znacie Kraków? Connaissez-vous Cracovie?

A czy znacie miasto Kraków?  
*Cracovie, c'est une belle ville.*  
Jest to stary gród Polaków  
*Entourée par la Vistule.*

Tam w Krakowie, na Wawelu,  
*dans un beau et vieux château*  
spią królowie od lat wielu  
*les rois ont leurs tombeaux.*

Naprzeciwno zaś Krakowa  
*à côté de Cracovie*  
Nowe miasto — Huta Nowa.  
*Des usines, des aciéries.*

Tysiąc fabryk tam wyrasta,  
*c'est la ville très industrielle*  
Wisła łączy oba miasta,  
*et l'ancienne, et la nouvelle...*

## Po powrocie z Piastowa

Około 200 osób, w tym wiele osobistości, przybyło na spotkanie, które odbyło się w sali merostwa w Liévin (Pas-de-Calais). Celem spotkania było podzielenie się wrażeniami z pobytu w Polsce 6-osobowej delegacji uczniów z Liévin na czele z kierownikiem collège p. Hennebois. Delegacja ta przebywała w Polsce z inicjatywy i na zaproszenie młodzieży z Technikum Chemicznego w Piastowie koło Warszawy i brała udział w sesji poświęconej 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie.

Zabierając głos w imieniu delegacji z Liévin p. Hennebois podziękował raz jeszcze władzom polskim za zaproszenie do Polski i z dużą serdecznością mówił o gościnności Polaków i tym wszystkim,

co mogli podczas swojego pobytu w Polsce zobaczyć. Podczas spotkania głos zabrał również zastępca mera Liévin dr Routier, który podkreślił serdeczne związki między Francją i Polską oraz wyraził zadowolenie, że delegacja z Liévin odwiedziła Polskę. Przedstawiciel Konsulatu Generalnego PRL w Lille p. Stanisław Łopuszański w imieniu władz polskich zapewnił zebranych o przyjaźni i sympatii narodu polskiego do Francji oraz mówił o bliskich kontaktach między obydwoma krajami, które zacieśniają się z każdym dniem.

Na zakończenie spotkania wystąpił pod kierownictwem p. Skiby zespół folklorystyczny „Oberek” z Lens i odbyła się tradycyjna lampka wina.

## KĄCIK FILATELISTY



## Martyrologia i Walka Narodu Polskiego

28 grudnia ukazały się dwa dalsze znaczki serii „Martyrologia i Walka Narodu Pol-

skiego”. Są to ostatnie znaczki roku 1967.

W całej serii planowano

wydanie 10 znaczków. Z tego ukazały się już 10.IV. — 3 znaczki, 21.VII. — 1 znaczek (pozaplanowy) i 9.X. — 3 znaczki.

## Ich trasa wiodła przez Warszawę

Polskę odwiedziło w roku 1967 wiele grup wycieczkowych z Francji i Belgii. Na szosach całego Kraju można było w ubiegłym sezonie spotkać różne wozy, w których podróżowali grupowo lub indywidualnie liczni turyści. Samochody opatrzone różnymi symbolami, znakami, a czasem i opisem tras, jakie ich właściciele mieli zamiar przebyć, spotkać można było na wszystkich głównych polskich szlakach turystyki motorowej. Ekipa turystyczna w składzie: Claude Fangen, Jean-Louis Curtil, Rémi Curtil, Alain Gendre, Bruno Jacquemont i Claudine Oger — wszyscy z Paryża — wybrali się na „Tour de la Mer Baltique”, co ogłosili na karoserii swego samochodu. Ich droga wiodła oczywiście przez Warszawę (na zdjęciu z lewej — samochód sympatycznych Francuzów przed „Grand Hotelem”).

Znaczki grudniowe mają jednakową wartość — 40 gr. Przedstawiają pomniki w Łambinowicach i Zaganiu, wzniesione dla uczczenia pamięci jeńców wojennych pomordowanych przez hitlerowców w tych obozach.

Znaczki drukowane są techniką stalorytniczo-wklęsłodrukową, w nakładach po 5 mln szt. i formacie 40,5 x 27 — jeden znaczek, 27 x 40,5 mm — drugi znaczek. Projektantem znaczków jest art. plastyk Krystyna Rogaczewska.

em.







## KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

*Skorupka urodził się  
1862 r. w Siemowie z  
diecicha Skorupki z Siem  
i Barbary z domu Tęch  
now. Huszczyńskiego. Nasta  
dla jestern. Br mój Ojciec*

### ZA LAT SZKOLNYCH W SIEMOWIE

**W** ROKU 1870 wybuchła wojna prusko-francuska. Ojciec był wtedy sołtysiem. Miał gorzej, że wojna, bo do sołtysa zawsze coś pisali. Z kościołem Bismarck zaczął kulturkampf. Młodemu klerykom nie dali się wyświęcać w naszej diecezji, jeno musieli za granicę wyjeżdżać i tam byli wyświęceni. A gdy wrócili do swoich, to ich Niemcy łapali i więzili. Musieli się ukrywać u starych księży proboszczów.

W Siemowie był wtenczas ks. dziekan i kanonik Jakub Krygier, człowiek bardzo mądry, od każdego lubiany, chociaż wężerze nie miał surowe, a zwłaszcza dla tego, kogo nie cierpiał. Ojciec był u niego 45 lat kościelnym. Słyszał jak jeden pan powiedział: Ksiądz kanonik wejście ma groźne, ale serce w puch obrośnięte.

Ja służyłem u niego do mszy św. przez pięć lat, od dwunastego roku życia. Marnego słowa mi nigdy nie powiedział. Który ministrant mu niewyraźnie ministranturę odpowiadał, to go wypędził.

U księdza Krygiera to czasem trzech młodych księży się ukrywało. Nocowali u niego przez cały tydzień, a na niedzielę to każdy szedł lub jechał, gdzie był od najwyższej władzy przeznaczony, i tam ze soboty na niedzielę w nocy miał kazanie i mszę świętą.

Niepokój i zamieszanie w kościołach trwało przez parę lat.

W styczniu roku 1874 umarł w Starym Gostyniu, sąsiedniej naszej parafii, ksiądz Władysław Wojciechowski, ostatni benedyktyn z opactwa lubińskiego. Podają w pismach, że kościoły, które przed rozbiorem Polski należały do klasztoru lubińskiego, otrzymywały księdza z klasztoru. Gdy zabrakło proboszcza w Siemowie, Starym Gostyniu, Dalewie, Górze Duchownej, w mieście Krzywiniu lub w mieście Święcicach, to Lubin dawał zakonnik z swego zgromadzenia. Bo w Lubiniu przed stu i więcej laty uczyli na księży i potem ich do tych kościołów dawali.

Mieli w Lubiniu jeszcze jeden kościół, a mówili na niego fara. Tam było dwóch księży świeckich i rządili więcej tą parafią niż benedyktyni. Ale rząd niemiecki odebrał ten kościół czyli farę dla Niemców. Piękny to jest budynek, stawiany z szarego kamienia i cegieł, z okragłymi oknami. Mówią, że bardzo stary, ale i trwały.

Od czasu kasaty czyli zamknięcia klasztoru lubińskiego przez rząd pruski w roku 1836 władza kościelna dawała świeckich księży do dawnych benedyktyńskich parafii. Do Starego Gostynia przysłała księdz młodego, Antoniego Kinowskiego, co dopiero wyświęconego.

Miał tu jednak wielkie kłopoty. Niemcy ścigali go na każdym kroku. Razu jednego, gdy miał to nabożeństwo, jechało dwóch żandarmów i komisarz z nimi, a wiózł ich przez bór dusiński Polak katolik swoimi końmi. Wtem zepsuł im się wóz i sporządzali go tam na drodze. Widział to borowy dusiński. Przyleciał prędko do Starego Gostynia i krzyknął:

— Jadą po księdza!  
Zaraz zamknęli wszystkie drzwi kościoła. Przyjechali Niemcy, ale zdało im się dziw-

ne, że borowego widzieli w boru, gdy im się wóz zepsuł, a teraz, gdy tu przyjechali, borowy idzie ze Starego Gostynia. Przyszli na cmentarz obaj żandarmi i komisarz, dobijają się do kościoła, pałaszami podważają drzwi, lecz na próżno. Ludzie śpiewają pieśni, aż się kościół trzęsie, a oni przy krzyżowych drzwiach stoją, że księdza złapią, gdy będzie wychodził.

I tu omylili się mocno. Jeden parafianin, Paweł Staszewski, zewlókł ze siebie nowy kożuch, ubrali w niego księdza Kinowskiego, wzięli go w środek i hurmem wyszli z kościoła koło żandarmów. Ci patrzają, kiedy ksiądz wyjdzie, a tu go nie ma.

Była to Wielkanoc roku 1874 i nadchodziła rezurekcja. Najbliższa wieś za Starym Gostyniem jest osada Daleszyn, nieomal cała niemiecka, jeno kilku mieszkańców było katolików, a tak samo jak luterscy Niemcy majątni gospodarze. Ci go wtenczas ukryli dobrze i tam u nich przebywał kilka tygodni, nocował, darmo jeść mu dawali. Wszędzie żandarmi go szukali, a u nich nie.

Razu jednego do Siemowa do księdza kanonika aż czterech ukrywających się księży zjechało. Ksiądz Krygier piąty był, a tu kościelnego nie było w domu. Przysłał ksiądz Krygier dziewczynę po mnie, że mam iść do kościoła, bo jest pięciu księży, a nie ma im kto służyć do mszy św. Zaszedłem. Świecę zapaliłem. Księdza dziekana już oni ubrali. Wezmę mszał, zabrząkam, już wychodzi. A ci czterej modlą się, czytają na brewiarzach i szykują drugiego. Idziemy do mszy św. z dziekanem. Ja ani nie wszedłem do zakrystii, a już wychodzi drugi i po osobnicy trzeci i czwarty. Przyszedłem z czwartym księdzem do zakrystii, a tu czeka jeszcze ksiądz Kinowski, co był przeznaczony do Starego Gostynia.

— Jak już nie masz, chłopcze, czasu — mówi do mnie — to ja już nie będę odprawiał dzisiaj mszy świętej.

— Mam czasu dość, księże dobrodzieju — uśmiecham się do niego i chwytam za mszał. A on się schyla do mnie i szeptem mi do ucha:

— Masz trzy trojaki pod książką; schowałem je tam, żeby ksiądz dziekan nie widział, bo on wam nie pozwala dawać.

★

**P**RZEZ DWA LATA po Małgorzacie przywędrował rodzicom synek. Dali mu imię Wawrzyniec. To było w sierpniu, a miesiąc potem, we wrześniu, matka zachorowała na pierś, bo się zaziębiła. Leżała sześć tygodni na to. Ojciec musiał gotować jeść, świniom dawać, krowy doić. Wtenczas już dziewczuszki nie urządzili, jeno samego chłopca, ale już miał 17 lat. Już służył u nas trzeci rok, był dobry chłopak. Ja już byłem starszy, miałem 12 lat. Bydło w polu pasłem i na wieczór już więcej zrobiłem niż przód.

Ten służebny chłopak to jeno z najętymi ludźmi perki (kartofle) wybierał. Gdy na wieczór ojciec perki przywieźli, to chłopak

składał je do sklepu. Mnie kazał przynieść koszyk, co mi nasypie perek dla koni. Przyniosłem, nasypał mi, zaniósłem koniom, wysypałem i żrą.

To już było ciemno, na wieczór. Ojciec kręcił się koło kolacji, do koni nie poszedł, bo zdał to na nas. Ten chłopak znów mi mówi:

— Idź, uwiąż siana na noc dla koni.

Poszedłem, uwiązałem jeden snopek. Powiada do mnie:

— Za mały snopek uwiązałeś. Idź, uwiąż jeszcze jeden snopek, choć mały.

Uwiązałem mały snopek. On dał za drabinkę nad żłobem na noc oba snopki. Perki ju zżarły, co im zaniósłem. Po ciemności im dał. Nie patrzył, jakie one są grube.

Poszliśmy spać wszyscy, a tu o trzeciej w nocy woła ten chłopak:

— Gospodarzu, wstańcie, bo siwa szkap jest chora.

Ojciec się pyta, co robi, a on powiada:

— Przewraca się i tarza, że aż strach.

Ojciec wstał, ja też wstałem, bo z ojcem spałem. Ojciec mówi:

— Możecie im dali wczoraj na wieczór perek?

— Daliśmy — przyznaje się parobek. Przyznaję się i ja.

— Pęknie od tych perek — mówi ojciec — bo jest gruba.

Kazał ją przeprowadzić po podwórku w tę noc. Jeszcze gorzej było, bo się wiatru nałykała. Gdy ją chłopak przeprowadził do stajni, zaraz padła i pękła od perek, a była żrebna. Kupili ojciec inną kobyłę. Dwuletnią. 72 talary dali za nią. Ładna kobyła była.

Niespełna dwa miesiące tylko ją mieliśmy. Ojciec był koźmi w Krzywiniu. Spociła się mocno, bo comprowała (podrygiwała) po drodze, gdy jechali do domu. Ten służebny chłopak dał jej za wiele pić, a była spoczną, dostała zapalenia krwi i zdechła. Znowu wielka szkoda.

Poszli ojciec na jarmark do Książa aż z jednym gospodarzem z Siemowa. On też po konia, bo handlował koźmi. Ojciec kupił kobyłę w średnim wieku z ładnym żrebięciem i znów żrebna. Dał za nią 91 talarów. Droga, ale ojciec mówił:

— Teraz dochowam się koni. Wychowają żrebię i jest znów żrebna.

Ale ta klacz nie mogła się z naszą własną zgodzić. Kopały się okrutnie i od tego kopania porzuciła (poroniła), a może ten służebny chłopak ją uraził, bo służy nie ochraniają inwentarza swojego pana, byle jemu było dobrze.

Gdy porzuciła, to była bardzo osłabiona. A tu brat matki, Franciszek z Tworzymirek miał dwa szkapia nietęgę. Jedno z nich zdechło, nie miał za co kupić drugiego. Przyszedł do mego ojca z prośbą, żeby mu pożyczyl konia do orania ścierniska. Ojciec zlitował się nad nim, pożyczyl mu tę kobyłę, bo ta druga, nasza własna, była żrebna, więc ją ojciec ochraniał. Wziął ją, miał przez 10 dni, zmarnował bardzo, bo miał drugiego konia słabego. Tak to bywa zawsze z pożyczką wszystkiego.

Był już koniec jesieni. Przyszła zima, czas wyjechać w pole, a tu kobyła ledwie stoi na nogach. Ta nam się ożrebiła. Na szczęście mieliśmy tego żróbka, kupionego z klaczą w Krzywiniu, więc tego żróbka zaprzęgliśmy czasem, to znów tę jego matkę, ale oboje byli słabi. Robota po zimie się skończyła, kobyła nic się nie poprawiła. Więc ojciec dał ją rakarzowi pod bór, to jest hycłowi od koni, za 5 marek. Ten żrebiec od niej tak zmarniał przez lato, że na jesień musieliśmy go sprzedać, bo z niego już by koń nie był. Wziął ojciec za niego 40 marek.

Więc w koniach spotkało nas wielkie nie-szczęście i strata wielka, i do tego jeszcze w tak krótkim czasie.

W następnym numerze

ze wspomnień pt.

KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

Tomasza Skorupki

JESZCZE O KULTURKAMPFIE



## §§ MECENAS RADZI

Pan Tomasz STEC — GORCE, pow. Wałbrzych, woj. Wrocław.

Pracowałem we Francji od 1937 r. do 1940, w którym to roku zostałem zmobilizowany i dostałem się do niewoli niemieckiej. Zostałem zwolniony w 1945 i z końcem tego roku wyjechałem do Polski. Chciałbym wiedzieć, czy mi się należy renta za ten okres.

Jeśli chodzi o pracowników rolnych, pensja emerytalna należy się ubezpieczonym, którzy opłacali składki co najmniej przez 15 lat. Pensja ta jest przyznawana na tych samych warunkach, jak w systemie ogólnych ubezpieczeń społecznych. Ponieważ jednak składki są ustalane według ryczałtowych, wysokość renty nie jest taka sama jak w fabrykach.

Natomiast robotnicy, którzy nie mają prawa do pensji, ale którzy opłacali składki ponad 5 lat, mogą ubiegać się o rentę po ukończeniu 65 lat. Wdowa, która ukończyła 65 lat, nie mogąca ubiegać się o świadczenia starcze z tytułu własnej pracy, ma prawo do połowy renty męża. Do tej renty dochodzi ewentualnie dodatek na dzieci.

Wniosek o rentę dla zamieszkałych w Kraju należy złożyć do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, ul. Szopena 1.

## Występ w Paryżu 75-letniego tancerza

W Paryżu wystąpił ostatnio, po dłuższej przerwie, sędziwy tancerz p. Henryk GRABMAN. W programie występu znajdowały się improwizacje taneczne p. Grabmana na temat utworów Chopina, Rymskiego-Korsakowa, Straussa, Kreutzera. Akompaniowała p. Anne-Marie Minnet, konferansjerkę prowadził p. Lucio Benny.

Na zakończenie pierwszej części programu p. Grabman odegrał na fortepianie „Bramy Polski” — jedyny utwór swej kompozycji.

Pan Henryk Grabman ma obecnie 75 lat, jako tancerz jest więc swego rodzaju fenomenem. Z Polski wyjechał w roku 1928. Występował na scenach Pragi, Wiednia, Warszawy, Moskwy i innych stolic, odnosząc sukcesy. Obec-

nie przygotowuje tournée po Niemczech i Anglii.

## Rady od serca

### DROGA PANI ANNO!

Tyle lat czytam pani rady i od dawna zbieram się z moją własną sprawą. Dotychczas nie miałam śmiałości. Pomyślałam jednak, że przecież nikt się nie dowie, że to ja pisałam ten list. Więc do rzezczy.

Mam 46 lat, a mój mąż dziesięć lat mniej. Już pewnie domyśla się pani dalszego ciągu. Nie, nie porzucił mnie, ale z każdym dniem czuję, że zwiększa się między nami różnica wieku. Stają się coraz starsza, zmęczona życiem i coraz bardziej niespokojna o przyszłość. A on?

## W RAISMES

### UROCZYSTOŚĆ 100-lecia URODZIN MARI SKŁODOWSKIEJ-CURIE POLSKIE KSIĄŻKI W DARZE DLA BIBLIOTEKI MEROSTWA

100 rocznica urodzin Marii Skłodowskiej-Curie dała okazję do uroczystości na merostwie w Raismes (Nord). Była ona nie tylko uczczeniem pamięci odkrywczyni polonu i radu, ale jednocześnie manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Uroczystości przewodniczył konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner oraz mer Raismes pani Lefebvre-Musmeaux — conseiller général.

Wśród licznie przybyłych osobistości znajdował się p. Arthur Musmeaux — deputowany, p. Debrabant — zastępca mera, prof. Dupuis — dyrektor CEG, komisarz Le Gall, przedstawiciele Stowarzyszenia „France-Pologne”: pp. Legrand, Bala z małżonką i Rosalski, przedstawiciele Stowarzyszenia „Odra-Nysa” pp. Kuźniar i Jabłoński.

P. konsul Wegner przypomniał w swym przemówieniu o tradycjach przyjaźni polsko-

-francuskiej, której konkretne dowody widzimy dzisiaj wyraźniej aniżeli kiedykolwiek w przeszłości. P. konsul wręczył również merostwu w Raismes duży zestaw polskich książek, które stanowią będą dział biblioteki miejskiej przeznaczony dla czytelników polskich lub polskiego pochodzenia.

Mer Raismes, pani Lily Lefebvre-Musmeaux, złożyła w swym przemówieniu hołd Marii Skłodowskiej-Curie, łącząc wspomnienia o niej z pamięcią jej męża, Piotra Curie. Przemawiał następnie p. Dupuis — dziękując w imieniu kierownictwa biblioteki za dar konsula i wreszcie p. Roger Legrand, prezes „France-Pologne” w departamencie Nord. Dłuższy odczyt na temat życia i twórczości naukowej Marii Skłodowskiej-Curie wygłosił prof. Jean Hugonnot. Film o życiu wielkiej Polki zakończył uroczystość.

## TULUZA KU CZCI KOŚCIUSZKI I MARI SKŁODOWSKIEJ-CURIE

W dziesiątą rocznicę swego istnienia Association Culturelle Polonaise de Toulouse zorganizowała uroczysty wieczór dla uczczenia dwóch wielkich postaci historii Polski: Tadeusza Kościuszki i Marii Skłodowskiej-Curie.

Akademia odbyła się dokładnie w miesiąc po okazanych obchodach w Sorbonie, zorganizowanych w setną rocznicę urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Składając hołd wielkiej uczonej prezes

Stowarzyszenia, p. inż. Wiesław Kaczmarekiewicz, przypomniał jednocześnie o innej rocznicy: 150 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Maria Curie — Polka z urodzenia, Francuzka przez małżeństwo i pracę naukową, obywatelka świata przez swe wiekopomne odkrycia naukowe, była w pewnym sensie następczynią, w dziedzinie nauki, Tadeusza Kościuszki, który jako żołnierz wolności służył Polsce, Francji i Stanom

Zjednoczonym, zdobywając uznanie i podziw wszystkich narodów.

W programie uroczystości w Tuluzie znalazły się również dwa filmy krótkometrażowe, ukazujące życie i działalność Tadeusza Kościuszki oraz Marii Skłodowskiej-Curie. Druga jej część poświęcona była Polsce współczesnej — krajowi wielkich realizacji technicznych, przemysłowych i artystycznych.

On jest młody, lubi się zabawiać, nie czuje jak ja zmęczenia. Na szczęście wygląda dość poważnie, ale i tak każdy widzi, że ja jestem od niego starsza.

Nie wiem, czy mnie pani rozumie. Niczego nie mogę zarzucić memu mężowi. Jest czuły, kocha mnie, wiem, że jestem mu potrzebna. Tylko na jak długo?

Zamartwiam się tym, nie sypiam po nocach, a nawet już kilka razy zadałam mu to pytanie. Odpowiedział, że nie ma o czym mówić. Co ja mam jednak robić, jeśli ta sprawa tak okropnie mnie martwi?

### STARSZA PANI

### SZANOWNA PANI!

Co pani ma robić? Czy zna pani sposób, by sobie ująć dziesięć lat, bo ja nie znam. Natomiast zamartwia-

niem się, denerwowaniem, niesypianiem po nocach w krótkim czasie doda pani sobie kilka zupełnie zbytecznych lat.

Powinna pani przede wszystkim bardzo o siebie dbać, o fryzurę, o ubranie, o cerę. Im więcej się ma lat, tym więcej czasu poświęcać należy na te sprawy.

Po drugie — nie wolno na ten temat rozmawiać z mężem. To bardzo zła taktyka, najgorsza, jaką sobie można wyobrazić, bo sama pani zwraca jego uwagę na rzeczy, o których on może w ogóle nie myśli.

Co do przyszłości, oczywiście trudno bawić się w prognostyk. Na razie nie ma powodów do dramatyzowania. Niech pani będzie pogodna, to także jest bardzo ważne. Młodość usposobienia czasem więcej znaczy niż młodość realna. Znam zupełnie młode kobiety, które swoją gderliwością, wiecznymi grymasami oddaliły od siebie swoich mężów. Głowa do góry, proszę pani. Co to jest 46 lat dla kobiety w naszych czasach! Toż to najlepszy okres w życiu.

ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Mam 23 lata, pracuję i uczę się. Mieszkam z rodzicami. Nie mogę narzekać, jest mi dobrze. Wszystko mam i mam swobodę. Ale warunki mieszkaniowe nie są najlepsze. Nie zawsze mogę przyjmować w domu koleżanki i kolegów, czasem jestem skrepowany.

Od pewnego czasu marzę o tym, by mieć własny kąt. Nie żebym chciał się ożenić, na to jeszcze mam czas. Ale bardzo bym chciał zdobyć samodzielność. Gdy powiedziałem o tym mojej matce, zdziwiła się i była trochę nawet na mnie obrażona. Zapytała — tak ci źle w domu?

Naprawdę, nie chcę jej i ojcu sprawiać przykrości, nie jest mi u nich źle, ale przecież człowiek w pewnym momencie chce być dorosły i sa-

modzielny, chce żyć własnym życiem. Czy pani uważa, że to taka zbrodnia?

MŁODY

### DROGI PANIE!

Nie, nie uważam tego za zbrodnię. Uważam tylko za lekkomyślność, i to niepotrzebną lekkomyślność.

Nie pan pierwszy i nie ostatni ma takie marzenia. Wiem, że cudze doświadczenie nie przekona pana. Mimo to próbuję.

Piszę panu, że uczy się i pracuje jednocześnie. Oznacza to, że jeszcze nie może pan być w pełni samodzielnym. Fakt mieszkania w domu rodzicielskim zwałnia pana z wielu obowiązków i trosk, które staną się nieuniknione gdy zamieszka pan sam. Choćby koszty utrzymania. Czy zdaje pan sobie sprawę jak bardzo wzrosną gdy przyjdzie panu utrzymać się samemu? A pranie, a cerowanie, a prasowanie, a organizacja domu, która teraz w ogóle pana nie interesuje? To wszystko stanie się problemem.

Rozumiem, że mężczyzna w pana wieku potrzebuje pewnej swobody. Ale nie przesadzajmy, czy aż takiej, by musiał opuszczać rodzinny dom?

W tej chwili wydaje się panu, że to bardzo proste i łatwe. Niech pan spróbuje. Ręczę, że po paru miesiącach wróci pan do matki i powie — przyjmij mnie z powrotem. Nie ma to jak dom rodzinny.

ANNA

## Wymieniamy korespondencje

P. A. HANI — 50, Boulevard St. Clement — 13 Marseille 14-ème — pragnęłaby korespondować z młodymi Polakami lub Polkami w Kraju. P. Hani zbiera znaczki pocztowe.

Danuta MROCZKOWSKA — Zielona Góra, ul. Partyzantów 24 m. 1 — uczennica szkoły podstawowej (lat 14) pragnie korespondować z młodzieżą. Interesuje się muzyką (gra na fortepianie), geografiami, sportem. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki i czasopisma geograficzne.

Edward GUGAŁA — Jarosław, ul. 3 Maja bl. 115/10, woj. rzeszowskie — z zawo-

du malarz (18 lat). Chciałby korespondować w celu wymiany znaczków pocztowych o tematyce „malarstwo”.

Zofia DENIS — st. Rochowice-Bolków, powiat Jawor, woj. wrocławskie — pisze: „Bardzo chciałabym korespondować z młodzieżą francuską. Zbieram foty aktorów i piosenkarzy, płyty grające, widokówki i znaczki pocztowe. Mój ulubiony piosenkarz to Dominique Walter. Mam lat 21. Można do mnie pisać po francusku, po polsku i niemiecku.”

Jerzy KOWALSKI — Nowe Tychy, ul. Beethovena 2/5, woj. katowickie — elektryk

(20 lat), pracuje w kopalni i uczy się zaocznie. Chętnie korespondowałby na tematy: film, teatr, literatura, sport, turystyka, big-beat, muzyka poważna.

Barbara PŁACZKOWSKA — Wałbrzych 8, ul. Wrocławska 100 m. 5, woj. wrocławskie — chciałaby korespondować na temat filmu, piosenki, aktorów.

Tadeusz KUKŁA — Niedaszów 39, poczta Mściwojów, pow. Jawor, woj. wrocławskie — poszukuje korespondenta w celu wymiany znaczków pocztowych, widokówek, płyt.

Adam Robert BARTKOWIAK — Jelenia Góra, ul. Tkacka 5/10 — uczeń liceum pedagogicznego. Interesuje się geografiami, archeologią, architekturą wewnątrz, oceanografią, piosenką, filmem, sportem oraz sztuką ludową.

Ewa BOLUK — Lublin, ul. Chopina 35 m. 12 — chętnie korespondowałaby z dziewczynką lub chłopcem w wieku 14—15 lat. Lubi muzykę i zbiera widokówki i foty aktorów filmowych.

## B. DOWOJNA-BIENAIME

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE



**LISTY** Józefa  
Grzybka

## Przed Olimpiadą Zimową

PANIE REDAKTORZE!

Czy widzieliście film pt. „Pustelnia parmeńska”? A film „Czerwone i czarne”, z nieodżałowanym Gérard Philippe, z głównej roli? A może nie tylko widzieliście oba te filmy, może czytaliście powieści, na podstawie których te filmy zostały nakręcone? Może jesteście tak jak i ja wielbicielami geniuszu autora tych powieści, wielkiego francuskiego pisarza Henryka Beyle, który w światowej literaturze znany jest jako Stendhal?

O Stendhalu piszę w związku z tegoroczną Olimpiadą Zimową, która się już niebawem rozpocznie. „Gdzie Rzym, a gdzie Krym?! — zawołacie, być może. — Cóż ma Stendhal wspólnego z Olimpiadą Zimową? — Otóż to, że Grenoble — miasto Olimpiady Zimowej 1968 roku — jest także rodzinnym miastem Stendhala. Wiem o tym już od dość dawna (mam taki zwyczaj: interesuję się biografią pisarzy, którzy naprawdę przypadli mi do serca), i od dość dawna już marzę o odwiedzeniu Grenoble (to taki mój nieszkodliwy „bzik”: chciałbym móc odwiedzić rodzinne miasta wielkich ludzi, których szczególnie podziwiam). Marzę o tym także i teraz. Marzę o tym bardziej intensywnie aniżeli kiedykolwiek indziej. Spać mi ta Grenoble nie daje. Liczę, ile by mnie też taka podróż kosztowała. Dostaję wypieków. Dochodzę do wniosku, że nie pojedę, trudno. A tak chciałbym pojechać!

Chciałbym tam pojechać nie tylko ze względu na Stendhala. Niedawno temu oglądałem kilka fotograficznych reportaży z Grenoble. Oczywiście, powiadam Wam, stanęły mi ślupem. Czego oni tam na tę Zimową Olimpiadę nie wy-

budowali. Ogromne kryte lodowisko, „bieżnię” lodową, wspaniałą „Alp Hôtel”. Przy wjeździe do miasta postawili piękne rzeźby. Oglądając zdjęcia tych wszystkich cudownych konstrukcji, dziwiłem się co najmniej tak, jak w „Krzyżakach” Maćko z Bogdańca w trakcie zwiedzania zamku w Malborku. Nie dziwicie się, że tak się dziwiłem. Pomyślcie: na tym krytym lodowisku kilkanaście tysięcy widzów będzie mogło wygodnie śledzić przebieg turnieju hokejowego i nacieszyć oczy pięknym łyżwiarskich ewolucji. Warunki obserwacji są ponoć idealne. Poszczególne reflektory są tak rozmieszczone, żeby na blyszczącej płycie lodowej nie było nawet najmniejszego półcienia! Imponująco przedstawia się również tafla lodowa. I wszystkie inne budowle i konstrukcje. Jej, jak ja chciałbym to wszystko zobaczyć własnymi oczyma! Jak bardzo chciałbym być w Grenoble 6 lutego o godzinie 15-tej, być świadkiem uroczystego momentu otwarcia tej dziesiątej z kolei Olimpiady Zimowej.

Otwarcia Olimpiady dokona gen. de Gaulle. Patrzyćbym chyba w niego jak w tęczę. A następnie zacząłbym się rozglądać za Rodakami. Za dwuboistami z Kościeliska, o których czytałem w „Tygodniku”, za parą młodziutkich łyżwiarzy — Janiną Poremską i Piotrem Szcypą, za wszystkimi w ogóle polskimi zawodnikami, machałbym rękami, chusteczką, choraćką (bo to pewne jak amen w pacierzu, że pojechałbym tam z polską chorągiewką), w końcu pewnie bym się ze wzruszenia rozplakał i w ogóle. A potem tak samo machałbym zawodnikom francuskim — Jean-Claude Killy, Marielle Goitschel i wszystkim innym — bo, choć ich nie znam, także przecież bardzo ich lubię i życzę im

możliwie najwspanialszych sukcesów, bo to przecież też „nasi”.

Próżne marzenia. Nie jestem szachem Iranu. Ja nie mogłem tak jak szach zarezerwować sobie miejsca w Grenoble już w styczniu 1964 roku. Nawet i na miejsce stojące mnie nie stać. Będę musiał zadowolić się zarezerwowaniem sobie miejsca przed telewizorem u znajomych. I Wy pewnie tak samo, Drodzy moi, prawda?

Ale choć nas tam nie będzie, to jednak nasze serca będą dla polskich i dla francuskich zawodników bity tak mocno i serdecznie, jakbyśmy byli na miejscu. No nie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK**  
z NORDU



### W DETROIT O MŁODZIEŻY NA POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

Polonijne Towarzystwo Łączności z Polską w Detroit zorganizowało odczyt prof. Jana Wieczorka, od roku przebywającego w Ameryce jako stypendysta Fundacji Forda na Uniwersytecie w Oregon. Odczyt dotyczył młodzieży na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych. Temat ten spotkał się z żywym zainteresowaniem, a prelegenta zasypało licznymi pytaniami.

### „ANTYAMERYKANIZM” W AUSTRALII SKIEROWANY PRZECIW KOŚCIUSZCE

Najwyższy szczyt Australii — Góra Kościuszki — stał się nie tylko terenem dużej manifestacji motoryzowanej australijskiej Polonii, która w 150 rocznicę śmierci bohaterskiego Naczelnika zorganizowała tu zlot propagandowy. Niespodziewanie stała się też ona obiektem ataku ze strony sekretarza australijskiej Partii Pracy w Coona, który wystąpił publicznie z projektem przemianowania Góry Kościuszki na Górę Namatjiry (znany tubylczy malarz) lub przywrócenia jej starej nazwy — Taringil. Polonijna prasa australijska pisząc na ten temat dodaje z ironią — „Dlaczego z takim wnioskiem występuje działacz postępowej partii? Chyba dlatego, że Kościuszko był również generałem amerykańskim, co obecnie w pewnych kołach australijskich jest bardzo źle widziane”. Świadczy to o słabej znajomości postaci Kościuszki wśród części społeczeństwa Australii.

### ZMARŁ W USA B. DYREKTOR NACZELNY HUTY „POKÓJ”

W miejscowości Waterbury (stan Connecticut) zmarł w wieku 76 lat inż. Stanisław Borkowski, jeden z najwybitniejszych przed wojną specjalistów-metalurgów, do roku 1939 naczelnym dyrektorem huty „Pokój” na Śląsku.

Podczas drugiej wojny światowej był on przydzielony do sztabu generalnego polskich sił zbrojnych w Londynie. Po wojnie osiedlił się w USA, zajmując poważne stanowisko konsultanta w wielu amerykańskich przedsiębiorstwach inżynierjno-hutniczych.

### Z DZIAŁALNOŚCI RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Dyrekcja Rady Polonii Amerykańskiej obradująca pod przewodnictwem sędziego Franciszka Świetlika podjęła uchwałę przekazania dalszych 10 tysięcy dolarów na wyposażenie powstającej w Katowicach wytwórni protez. Fabryka protez inwalidzkich budowana jest z funduszy Wojewódzkiej Rady Narodowej. W jej wyposażeniu współdziała Polonia amerykańska na wezwanie Rady Polonii.

Na ręce sędziego Świetlika nowo wybrany prezes Związku Narodowego

## 60-lecie Klubu Polskiego w Waszyngtonie

Klub Polski w Waszyngtonie obchodził 60 lat swego istnienia. Klub ten wchodzi w skład Związku Narodowego Polskiego. Na uroczystość przybył prezes Związku Narodowego Polskiego mecenas A. Mazewski. W przemówieniu, wygłoszonym po polsku i po angielsku, podniósł on zasługi Klubu dla ogółu Polonii amerykańskiej. Prezes ZNP złożył deklarację pomocy tej organizacji w budowie w Waszyngtonie „Domu Polskiego im. Ignacego Paderewskiego”. Z inicjatywą budowy tego „Domu” wystąpił Klub Polski.

Polaków w USA mecenas Mazewski nadesłał pismo deklarujące współdziałanie ZNP z Radą Polonii w mobilizacji środków na akcje mające być wyrazem przywiązania Polonii do Starego Kraju.

### AUSTRALIJSKIE TOWARZYSTWO WIEDZY O POLSCE

Towarzystwo Wiedzy o Polsce w południowej Australii obchodzi 5-lecie swego istnienia. Organizacja ta, działająca obecnie pod prezesurą p. G. Czechowicza, powstała przed pięć laty z inicjatywy Mariana Szczepanowskiego — obecnego kierownika Sekcji Naukowej Towarzystwa. Organizatorzy Towarzystwa Wiedzy o Polsce powołali tę organizację wzorując się na istniejącym w Kanadzie Polskim Instytucie Badawczym, celem zachowania i zabezpieczenia wszystkich dokumentów świadczących o działalności Polaków i Polonii na piątym kontynencie, o historii australijskiej Polonii i wkładzie Polaków w społeczny i kulturalny rozwój Australii.

Towarzystwo Wiedzy o Polsce potrafiło zgromadzić już wiele cennych dokumentów, listów i pamiętek, świadczących o indywidualnym i organizacyjnym udziale Polonii w życiu Australii i Nowej Zelandii. Prowadząc tę akcję Towarzystwo nawiązało kontakty nie tylko ze wszystkimi ośrodkami Polonii australijskiej, ale i z Krajem. Między innymi cenne dokumenty dotyczące działalności Polaków w Australii w XIX wieku przekazała Towarzystwu w postaci mikrofilmów Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

### WYSTAWA NIKIFORA W NOWYM JORKU

W centrum Nowego Jorku, w Bodley Gallery otwarta została wystawa Nikifora z Krynicy — malarza prymitywisty. Zorganizowana ona została dzięki inicjatywie i energii Amerykanki polskiego pochodzenia p. Ewy Pape. Wystawa Nikifora spotkała się z dużym zainteresowaniem. „New York Times” w obszernej recenzji nazywał Nikifora „czołowym obecnie malarzem-prymitywistą na świecie”.

### PAMIĘCI DR WIKTORA TURKA

W Toronto odbyło się zebranie poświęcone pamięci dr Wiktora Turka — współtwórcy i wieloletniego dyrektora Polskiego Instytutu Badawczego w Kanadzie. Zasługi zmarłego przed czterema laty dyrektora Instytutu i polonijnego naukowca scharakteryzował obecny dyrektor Instytutu dr Tadeusz Krychowski. Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, inż. Jarmicki powiadomił zebranych o przynajmniej dr Turkowi pośmiertnie ustanowionej niedawno złotej odznaki Kongresu Polonii Kanadyjskiej. O wydanej ostatnio pracy W. Turka pt. „Poles in Manitoba” mówił red. Heydenkorn, wskazując, że autor po raz pierwszy wskazał kanadyjskiemu czytelnikowi, jak powstała i co ze sobą przyniosła Polonia kanadyjska.

# BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**BARDZO NISKIE KOSZTY,  
SZYBKA I WYKWALIFIKOWANA OBSŁUGA**  
**BANK PKO S.A.**  
23, rue Taitbout PARIS IX-ème



## Spotkanie dziennikarzy i wydawców

Z okazji ukazania się na francuskim rynku księgarskim „Le Guide Bleu — Pologne” I sekretarz Ambasady PRL do spraw prasy p. Adam Stanek wydał w salonach ambasady polskiej w Paryżu cocktail, na który przybyło wielu zaproszonych dziennikarzy i wydawców. Na

cocktail przybył również ambasador PRL p. Jan Druto. Wśród gości francuskich byli m. in. deputowani Zgromadzenia Narodowego p. Jean-Paul Palewski, p. René Capitant, dyrektor domu wydawniczego „Guides Bleus” p. Francis Ambière, autor przewodnika po Polsce p.

Jean-Jacques Fauvel, przedstawiciel wydawnictwa „Bordas” i „Les Nouvelles Editions Latines”, przedstawiciele francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W salonach ambasady wyeksponowano dla przybyłych gości plakaty polskie, wydawnictwa reklamowe Polskiego Biura Podróży „Orbis” oraz interesujące wydawnictwa o Polsce, które ukazały się w języku francuskim na rynku wydawniczym, a wśród nich: „Le Guide Bleu — Pologne”, „Chopin” (wyd. Hachette), „Pologne” Paul Cazines, w ramach serii „Connaissance du Monde” książkę André Migot „Immortelle Pologne” i in. Goście obejrżeli również trzy filmy krótkometrażowe o Polsce pt. „Krysią” (reż. D. Colian), „Karoko” (reż. Guy Pérol) oraz „Les Ailes” (reż. L. Pluchny).



Podczas cocktailu w salonach Ambasady Polskiej w Paryżu

## Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

**SESSEVALLE.** Miejscowy zespół folklorystyczny pod kierunkiem swojej opiekunki p. Hennebel zorganizował gwiazdkę dla dzieci polskich. Udział w występach wzięło przeszło 50 wykonawców. Miejscowa Polonia zjawiała się licznie, aby podziwiać piękne, artystycznie wykonane popisy zespołu i złożyć sobie życzenia na rok 1968.

**BEUVRY.** Mistrzem całorocznym w strzelaniu w kategorii kadetów, prowadzonym przez Stowarzyszenie „L'Amicale laïque du Preolan”, został p. Święcicki, wyprzedzając następnego w klasyfikacji o 20 pkt. W kategorii seniorów p. Błaszczak zajął drugie miejsce, mając zaledwie dwa punkty mniej niż pierwszy.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Dorocznym zwycięzcom zorganizowany został przez bractwo konkurs o tytuł króla kurkowego. Tytuł ten zdobył

p. Bolesław Smicaj, a jego marszałkami dworu zostali: p. Bruno Tylkowski i p. Edmund Baranowski. Tytuł supermistrza w strzelaniu międzystowarzyszeniowym zdobył p. Tylkowski. Rozdanie dyplomów i nagród odbyło się na walnym zebraniu. Zebranie prowadził p. Krawczyk w otoczeniu p. Norberciaka — sekretarza, p. Kościakowskiego — skarbnika i p. Dudzińskiego — kapitana sportowego.

## POSZUKIWANIE RODZIN

Pani Zofia SAMOFALSKA, zamieszkała w Kraśniku Lubelskim, ul. Kościuszki 40, poszukuje swego brata, p. Stanisława Syty, urodzonego 20 września 1918 r.

Poszukiwany p. Stanisław Syta zaciągnął się w r. 1938 do Legii Cudziemskiej we Francji na 5 lat. 17 lutego 1944 r. wypisał się z Legii i wstąpił do Wojska Polskiego. Odtąd zaginął po nim wszelki ślad. P. Samofalska poszukiwała brata przez Czerwony Krzyż w Genewie, przez Ministerstwo Obrony Narodowej w Warszawie, ale bez rezultatu. Wydaje się więc, że p. Syta zginął podczas walk we Francji, ale gdzie — nie wiadomo.

Ktokolwiek mógłby poinformować p. Samofalską o losach jej brata, ewentualnie o miejscu jego grobu, proszony jest o skierowanie listu pod podanym wyżej jej adresem.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**BÉTHUNE:** Michele Urbaniak, Barbara Zakrzewska. **HÉNIN-LIÉTARD:** David Marzec, Joël Wieczorek, Thierry Haleba, Franck Czura, Virginie Felich. **OSTRICOURT:** Sandra Koseda, Bertrand Wojciechowski. **AVION:** Weronika Benedyczak, Franck Wnęczak (Mericoourt), Corine Wleky. **SALLAUMINES:** Marc Bartzak. **HERSIN-COUPIGNY:** Liliane Paczyńska. **HARNES:** Sylvain Kurzeja, Filip Wojciechowski, Eric Stawiar, Sandrine Gruszka. **SOMAIN:** Christian Izydoreczyk, Sylvie Łukowiak, Fryderyk Jedynak, Filip Talaga, Cecile Augustyński, Valerie Koniusz, Barbara Wróbel, Patrick Stefaniak, Christine Kazalska, Geraldine Wajdzik, Marie-Christine Drezka, Konrad Garczarek, Laurent Kaźmierczak. **LIÉVIN:** Waleria Michalak. **DOUAI:** Marie-Christine Walczak, Eric Przystal, Patrick Maciejewski, Laurence Ciesieleczyk. **NOEUX-les-MINES:** Fryderyk Smoak. **LABUIS-SIERE:** Sandrine Nowak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Regis Błaszczkowski. **CARLING:** Pascale Rydzio. **ST. AVOLD:** Christine Pięnkowska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy pomyślności i pociechy z najmłodszych!

### Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

**HARNES:** Jeannette Kwięciak i Henryk Zylński, Annie Łabudecka i Bernard Choquet, Bolesława Napierała i Jean-Pierre Lacye, Marie Viven i Bolesław Rój, Martine Caulier i Robert Pilawa. **LIÉVIN:** Helga Zu-

berek i Gerard Vastra. **HOUDAIN:** Teresa Nowak i Romain Furmaniak, Marylise Remplanowska i Bernard Chivorez, Jacqueline Serbourdin i Leon Idczak. **LENS:** Marie-Therese Kutek i Waclaw Harbareczuk. **MONTCEAU-les-MINES:** Irena Onyszczuk i Georges Mietlicki. **SAINS-en-GOHELLE:** Yvonne Strady i Jan Michałowski. **MARLES-les-MINES:** Viviane Plays i Etienne Wieruszewski. **OSTRICOURT:** Liliane Przybyłowska i Francis Viateur. **BRUAY-en-ARTOIS:** Francine Beghin i Jacques Michałowski, Irena Tatarska i Jean David, Katia Justyńska i Rolan Queste, Nadine Ziemiak i Albin Czesnałowicz.

\* Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**MARLES-les-MINES:** Jan Kasprzak, lat 89. **AVION:** Adam Wyderka, lat 41. **MAZINGARBE:** Wincenty Niedziela, lat 65. **DECHY:** Edmund Wolniewicz. **BULLY-les-MINES:** Marianna Staszak, lat 75, Barbara Krzywańska, lat 72, zamężna Wojcieszak. **SOMAIN:** Alida Kubička z domu Broutin, lat 44, Michał Utykański, lat 68, Elżbieta Garczarek z domu Michalak, lat 57. **SANVIGNES-les-MINES:** Maria Tomczak z domu Królikiewicz, lat 68. **BRUAY-en-ARTOIS:** Michał Makowiecki. **METZ:** Stanisław Klemski, lat 52. **LIÉVIN:** Józef Depezyński. **ST. VALLIER:** Jan Lis, lat 74.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Ambasador PRL p. Jan Druto (pierwszy od lewej) wraz z I sekretarzem Ambasady p. Adamem Stankiem (trzeci od lewej) podczas rozmowy z wydawcami francuskimi, m. in. dyrektorem „Les Guides Bleus” p. Francis Ambière (trzeci od prawej) oraz autorem przewodnika po Polsce p. Jean-Jacques Fauvel (drugi od prawej) na cocktailu w ambasadzie PRL



## STYPENDIA NAUKOWE

**LENS.** Na podstawie decyzji zarządu kopalni departamentów Pas-de-Calais i Nord stypendia naukowe otrzymali m. in.: p. Szymon Brząkowski z Avion — student Instytutu Przemysłowego, p. Jean-Claude Nawrot z Vicq — student Instytutu Przemysłowego, p. Pascal Janas z Dourges — student Wyższej Szkoły Technicznej i p. Ryszard Raj z Pecquencourt —

student Wydziału Nauk Ścisłych.

## LAUREAT KONKURSU BEZPIECZEŃSTWA PRACY

**MONTCEAU - le - CREUSOT.** Syndykat hut żelaznych Francji zorganizował ostatnio konkurs mający na celu podniesienie bezpieczeństwa pracy. Za bardzo dobre pomysły odznaczony został pracownik huty w Montchanin p. Edmund Chelminiak.

## DAWCY KRWI

**FRAIS-MARAIS.** Miejscowi dawcy krwi obradowali nad rocznym sprawozdaniem zarządu. W wyniku wyborów do nowego zarządu wszedł p. Lisiecki i p. Szydłowska. Przy tej okazji honorowymi dyplomami odznaczeni zostali dawcy krwi: p. Constance Jankowska, p. Maria Gładziak, p. R. Lisiecki i p. M. Szypa.

## WYRÓŻNIENIA ZA DZIAŁALNOŚĆ MUZYCZNĄ

**HAILLICOURT.** Związkowymi medalami zasługi zostali odznaczeni długoletni członkowie miejscowej orkiestry p. Holata i p. Maćkowiak.

## NAGRODY ZA PIĘKNE OGRÓDKI

**ANICHE.** Przeszło 200 uczestników rocznego konkursu górniczych ogródków wzięło udział w uroczystości rozdania nagród i dyplomów laureatom ubiegłego sezonu. Medal srebrny otrzymał p. Feliks Rybarczyk, a brązowy p. Jan Tyczyński. Zarząd kopalni z Valenciennes przyznał im nadto nagrody specjalne.

## WYSTAWY PTACTWA DOMOWEGO

**NOEUX-les-MINES.** Odbyło się walne zebranie członków miejscowego związku hodowców ptactwa domowego. Zebraniu przewodniczył prezes stowarzyszenia p. B. Juszcak w otoczeniu członków honorowych p. Gawłowskiego i p. Jereczka oraz prezesa miejscowych stowarzyszeń polskich p. Kasprzaka. Po powitaniu obecnych członków i gości skarbnik p. Michalski złożył sprawozdanie finansowe, a p. Nawrot sprawozdanie ogólne z rocznej działalności. Po dyskusji postanowiono zorganizować do roczną wystawę w dniach 27 i 28 stycznia. Postanowiono również zorganizować wspólną wycieczkę na wystawę rolniczą w Paryżu w dniu 10 marca. Nagrodę dnia wylosował p. Jereczak.

**MONTCEAU - les - MINES.** Członkowie stowarzyszenia „Les Amis des Oiseaux du bassin minier” wzięli udział w ogólnofrancuskiej wysta-

wie i konkursie ptactwa śpiewającego w Angres. Jak zwykle, na czoło wystawiających wybił się p. Reczyński, który od lat kilkunastu przoduje wśród hodowców, osiągając wysokie nagrody na rozmaitych konkursach międzynarodowych. Obecnie otrzymał on tytuł mistrzowski w kategorii hybryde, obok rozlicznych innych nagród. Przy tej okazji p. Reczyński złożył z wyróżnieniem egzamin na sędzię narodowego w kategorii canaris. Tytuł ten, jedyny na cały departament, jest dużym wyróżnieniem dla p. Reczyńskiego, jako znawcy tej dziedziny hodowlanej. Niewątpliwie za tym tytułem przyjdzie następny — sędzię międzynarodowego. Wszyscy serdecznie gratulują p. Reczyńskiemu i życzą mu dalszych sukcesów.

## ZASŁUŻONA EMERYTURA

**ST. VALLIER.** Po 24 latach pracy w kopalni St. Amédée przeszedł na emeryturę p. Władysław Tabak, który ostatnio był szefem grupy spawaczy całego rewiru kopalnianego. W gronie najbliższych towarzyszy pracy obchodził p. Tabak rozstanie z pracą zawodową. Liczne podarunki od nich będą przypominać mu wspólnie przepracowane lata i różne zdarzenia. Ogólną wesołość wzbudziła figurka byka, która ma przypominać p. Władysławowi kilka godzin spędzonych na drzewie, kiedy ratował się przed rozjuszonym bykiem, spotkany na przechadzce. Lampka wina i tradycyjne życzenia zakończyły to miłe pożegnanie.

## KĄCIK

### HODOWCY GOŁĘBI

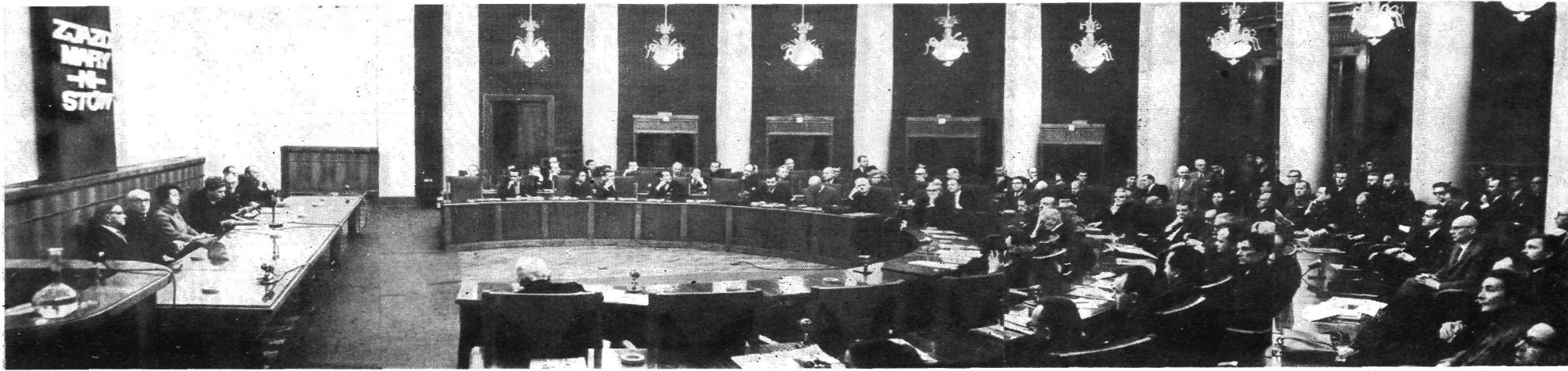
**AUBERCHICOURT.** W sektorze Aniche-Auberchicourt w ciągu roku największą nagrodę zdobył i mistrzem wszystkich kategorii został p. Henryk Łukowiak, którego gołębie zdobyły pierwsze miejsca w kategorii jednolatków oraz inne wysokie nagrody w pozostałych kategoriach. W kategorii młodych gołębi, gołębie p. Jean-Marie Drzewieckiego z Aniche zajęły ósme miejsce, a w kategorii vieux, gołębie p. Józefa Tyczyńskiego — 11 miejsce. Puchar miasta dla młodych członków stowarzyszenia otrzymał p. Drzewiecki.

**MASNY.** W sali p. Łabudzkiego stowarzyszenie Messagers de Masny zorganizowało wystawę gołębiarską. Największą nagrodę otrzymali p. Łabudzki, p. Smarzyk oraz p. Bogusz. W uroczystości rozdania nagród wziął udział zastępca mera p. Poullain oraz radni miejscy p. Picquette i p. Smarzyk.









# ZARAŻENI PIĘKNEM MORZA I DALEKICH PRZYGÓD

**W** WARSZAWIE działa od dziesięciu lat Klub Marynistów, powołany do życia w 1957 roku — w setną rocznicę urodzin Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Początkowo Klub liczył zaledwie kilkudziesięciu członków, którym przewodził dr Bronisław Miazgowski, niegdyś współtowarzysz dalekomorskich rejsów żeglarskich gen. Mariusza Zaruskiego, dziś stale zamieszkujący w szwajcarskim Fryburgu.

Członkowie-założyciele rekrutowali się z pisarzy, dziennikarzy, historyków, fotoreporterów, plastyków. Ich pragnieniem było popularyzowanie wśród polskiego społeczeństwa wiedzy o morzu, o polskim wybrzeżu i jego ludziach, o dawnej przeszłości polskiego morza. Wielu z nich udawało się śladami Polaków, którzy przez stulecia przemierzali drogę morską do dalekich krajów i kontynentów. Różne były trasy tych wypraw. Wiele z nich wiodło przez porty francuskie, głównie przez Tulon i Marsylię. To właśnie z Marsylii w swoją pierwszą i największą podróż pisarskiej przygody wyruszył Joseph Conrad-Korzeniowski. Pierwsze strony swojej powieści zapisywał po francusku.

Morskie kontakty i związki polsko-francuskie sięgają zamierzchłej przeszłości. Wiąza się przede wszystkim z dziejami Gdańska — największego przez stulecia portu na Bałtyku, który jako miasto związane z Polską łączył dawną Rzeczpospolitą z resztą świata. Do siedemnastowiecznego Gdańska zawiązywały ogromne francuskie żaglowce z towarami przywozonymi aż z dalekich kolonii Ameryki i Indii. W samym mieście stale zamieszkiwało kilka tysięcy kupców pochodzenia francuskiego. W Gdańsku urzędowali specjaliści rezydenci królów francuskich, reprezentujących interesy francuskiego kupiectwa.

W początkach XVIII wieku do Gdańska z odsieczą świeżo koronowanemu królowi polskiemu, Stanisławowi Leszczyńskiemu, późniejszemu zięciowi Ludwika XIV płynęła wielka flota francuska. Przez Szczecin, Kołobrzeg, Słupsk i Gdańsk maszerowały wojska francuskie w czasie kampanii napoleońskiej przeciwko Prusom i Rosji. W dwudziestolecie międzywojennym pierwszy elewi polskiej marynarki wojennej jeździli na szkolenie do Francji, do portów wojennych w Marsylii i Tulonie.

Dzisiaj do portów Francji zawiązują regularnie polskie drobnicowce wiozące towary do dalekich krajów Afryki, Azji, Ameryki. Niejednokrotnie na pokładzie statku znajduje się pisarz, fotoreporter, dziennikarz, plastyk, który z dalekomorskiego rejsu przywozi tom reportaży, zestaw ciekawych zdjęć lub krótkometrażowych filmów, czy wreszcie cykl obrazów lub szkiców malarskich. I to właśnie ci ludzie należą do Klubu Marynistów. Zarażeni pięknem morza, egzotyką dalekich łądów, raz wszedłszy na pokład statku z trudem z nim się żegnają, marząc później o powrocie na chybliwy pokład, o nowym spotkaniu z nieznaną przygodą.

Rezultatem tych rejsów, bezpośrednich kontaktów z ludźmi morza jest około 200 książek beletrystycznych, które wydane zostały w okresie 10-letniej działalności Klubu Marynistów. Zorganizowano też wiele wystaw plastycznych i fotograficznych.

Wystarczy zajrzeć do wspaniałych opowiadań, powieści czy reportaży polskich pisarzy i dziennikarzy marynistów, jak choćby do książek Arkadego Fiedlera, Aliny i Czesława Centkiewiczów, Stanisława Marii Salińskiego, Leszka Proroka, Stanisława Strumpf-Wojtkiewicza, Leonida Teligi, Zbigniewa Flisowskiego i innych, aby zarazić się egzotyką i pięknem dalekich morskich rejsów, podróży, opisów dalekich łądów i krain.

Ponad dwustu marynistów spotkało się na jubileuszowym zjeździe w Warszawie. Zabrakło tylko dwóch — Leonida Teligi, który od roku żegluje samotnie dookoła świata na jachcie „Opty”, oraz znanego reportera Janusza Wolniewicza, który wyruszył na wyprawę w głąb Australii.

(2)

**Zdjęcia: Aleksander Ładno**

**P**OUR le centenaire de la naissance de Joseph Conrad-Korzeniowski fut créé en 1957 à Varsovie un Club de Marinistes. Parmi les membres-fondateurs de ce Club, qui vient de fêter son dixième anniversaire, on trouvait des écrivains, des journalistes, des historiens, des photographes ainsi que des artistes peintres. Leur but était de populariser la mer, le littoral, la marine polonaise

à travers tout le pays. Ce but était relativement facile à réaliser, car les océans ont toujours été pleins d'attrait pour ceux qui demeurent au fin fond des terres. Et puis, au cours des dernières années, les succès de notre industrie navale et de la marine marchande polonaise sillonnant littéralement toutes les mers de notre globe, ne sont pas restés sans écho. Ces succès ont pu être popularisés

grâce à l'activité artistique et littéraire (plus de 200 ouvrages de tous genres publiés en dix ans) des membres du Club. Pour son dixième anniversaire, le Club a réuni plus de deux cents de ses membres. Parmi les grands absents de cette réunion, on trouvait le nom de Leonid Teliga qui, au moment où vous lisez ces mots, continue seul son tour du monde sur son petit yacht „Opty”.

W prezydium Zjazdu zasiadli: prezes Klubu Marynistów Józef Wójcicki — autor książek z dziejów walk oręża polskiego o Bałtyk; Bronisław Miazgowski — autor wielu książek marynistycznych, a przed wojną towarzysz żeglarskich wypraw gen. Mariusza Zaruskiego; Stanisław Maria Saliński — autor opowiadań i powieści o morzu i ludziach morza; Arkady Fiedler — pisarz, który od ponad czterdziestu lat pisze arcyciekawe opowieści z wypraw po pięciu kontynentach — nad Amazonkę, Rio de Oro, po Kanadzie pachnącej żywicą, egzotycznym Madagaskarze

Maryniści podczas przyjęcia u ministra żeglugi — Janusza Burakiewicza. Stoją od lewej: Stanisław Maria Saliński (w głębi), drugi od lewej: dr Bronisław Miazgowski, Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz, Czesław Centkiewicz, Edmund Piotrowicz, minister Janusz Burakiewicz, Maria Muskat-Fleszarowa, dr Czesław Pilichowski, Leonard Życki, oraz prezes Klubu Marynistów red. Józef Wójcicki

Na zdjęciu u góry: ogólny widok sali obrad. Wśród zaproszonych gości obecna była na zjeździe marynistów m. in. wdowa po generale Mariuszu Zaruskim — pani Iza Zaruska (na zdjęciu poniżej)



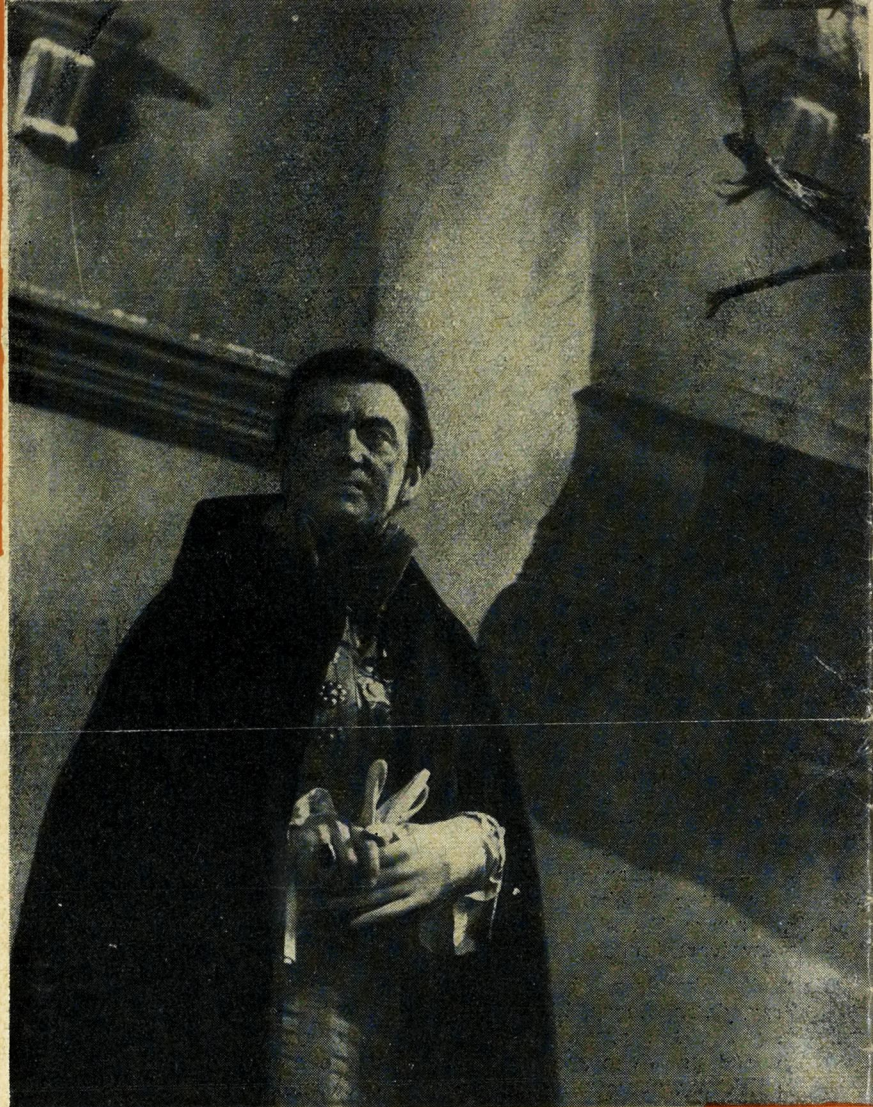
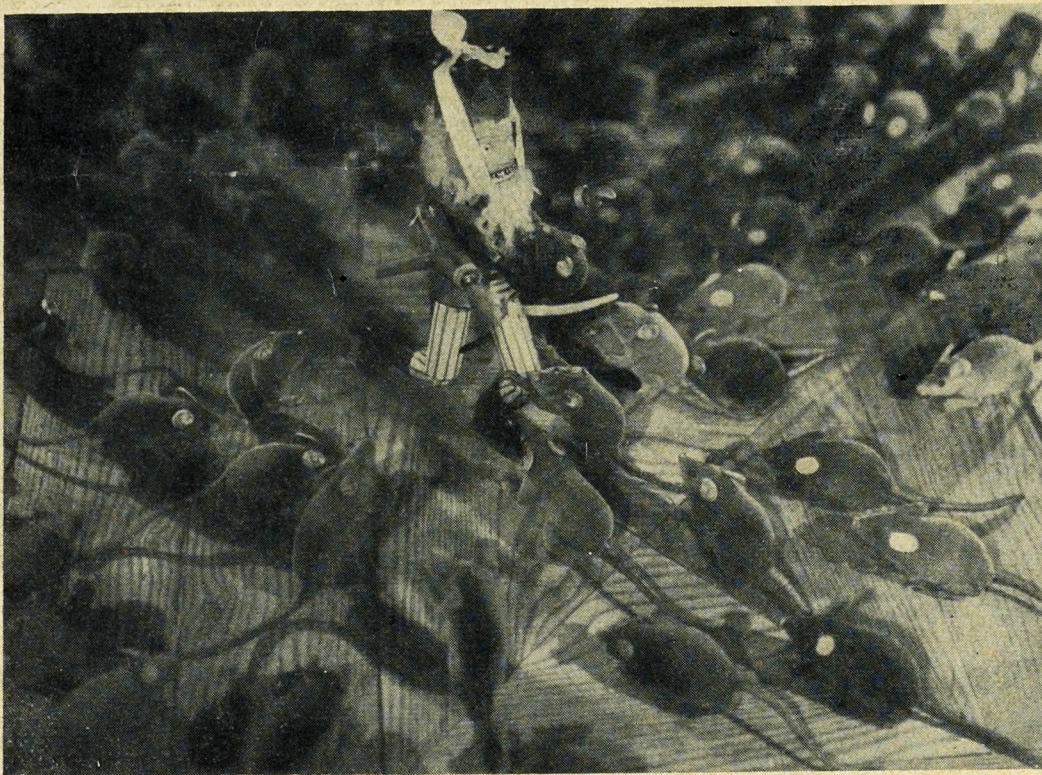
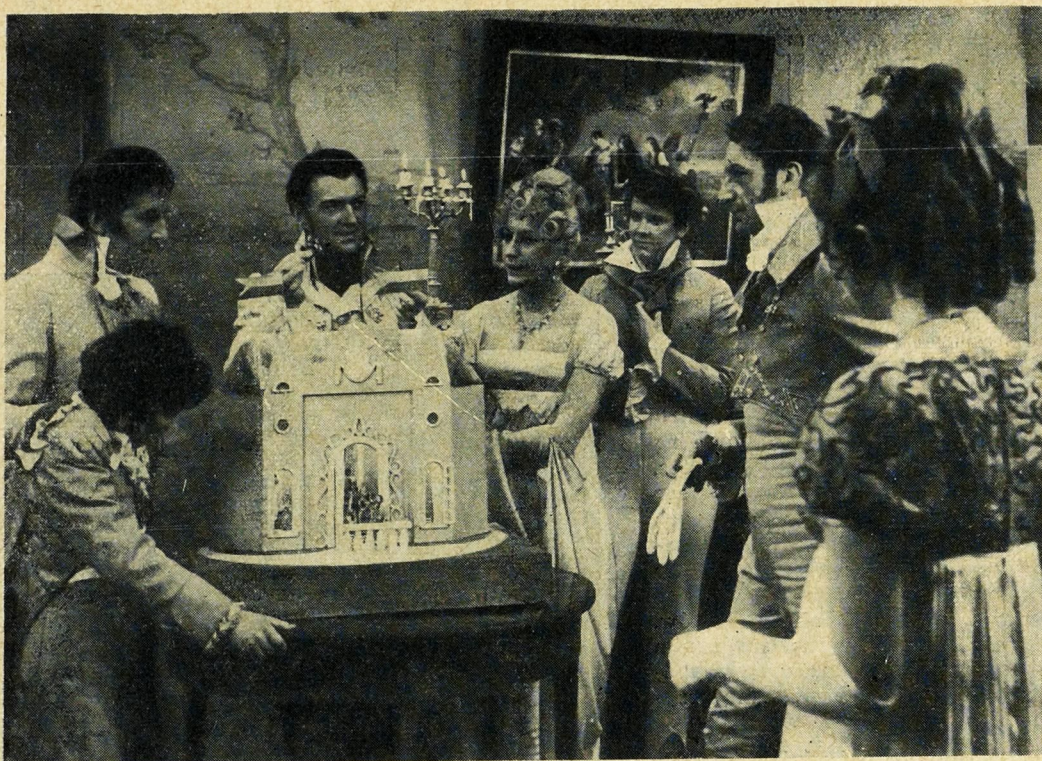
Dwaj znani polscy pisarze-maryniści: dr Bronisław Miazgowski (z prawej) i Stanisław Maria Saliński





# NOWE

# FILMY NA EKSPANACH



## DZIADEK DO ORZECHÓW

**E**RNEST TEODOR AMADEUSZ HOFFMAN, urzędnik Królewsko-Pruskiej Rejencji w Poznaniu, a następnie w Warszawie w latach 1800—1808, posiadający dziadka Polaka i ożeniony z Polką, znany był powszechnie z zamiłowań literacko-artystycznych, był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Muzycznego, prowadził teatr i operę; skomponował wiele utworów, ale trwała sławę przyniosły mu wiersze i baśnie fantastyczne, dziwne, tajemnicze, groźne a zarazem groteskowe. Inspirowały one wielu twórców. Offenbach skomponował operę „Opowieści Hoffmana”. Leo Delibes — muzykę do znanego baletu „Coppelia”, a Piotr Czajkowski — jeden z najpiękniejszych utworów baletowych — „Dziadek do orzechów” również według baśni Hoffmana.

Barwny i szerokoekranowy film polski „DZIADEK DO ORZECHÓW” zrealizowała Halina Bielińska — jedna z zasłużonych twórców filmu lalkowego w Polsce. W filmie jej reżyserii występują aktorzy i lalki, całe zastępy myszy, ożywione zabawki oraz bohater opowieści — drewniany dziadek do orzechów — Krakatuk, królewicz zaklęty w pokraczną figurkę przez ziego Mysikróla.

Walka Krakatuka z królem myszy i jego armią oraz dramatyczne losy księżniczki Pirlipaty, której samolubstwo było przyczyną klątwy rzuconej na nieszczęsnego królewicza — to główny wątek baśni opowiedzianej małej Maryni przez jej chrzestnego ojca pana Drosselmajera w noc wigilijną. Bohaterowie zasłyszanej bajki ożywają w wyobraźni wrażliwej dziewczynki, której wydaje się, że uczestniczy w przygodach Krakatuka. Dziwi to dorosłych, zarówno rodziców, jak i odwieczających ich dom znajomych, niezdolnych do przeniknięcia granic dziecięcej wyobraźni.

Film posiada wyjątkowo bogatą scenografię i kostiumy projektu Antoniego Uniechowskiego, odtwarzającą wiernie mieszczański dom z początku XIX wieku. Obok popularnych aktorów filmowych (Wieńczysław Gliński, Barbara Wrzeńska, Leon Niemczyk) w filmie występuje liczna grupa dzieci.

Dzięki połączeniu filmu fabularnego z animowanym i trikowym powstało ciekawe widowisko na pograniczu realistycznego filmu kostiumowego i pełnej rozmachu fantazji — baśni kukiełkowej.

Le cinéma polonais tourne actuellement un film panoramique en couleurs intitulé „Casse-Noisette”. Cette production, à laquelle participe plusieurs acteurs et toute une armée de marionnettes, est réalisée sous la direction de Halina Bielińska. Le scénario est tiré des „Contes fantastiques” d’Hoffman. Ernest Teodor Amadeus Hoffman, romancier et musicien allemand, n’est pas étranger à la Pologne. Au cours des années 1800 — 1808 il était employé à la Régence Royale de Prusse à Poznań. Marié à une Polonaise, il était également lié à notre pays par sa mère, Polonaise elle aussi. Il vécut un certain temps à Varsovie où il se signala entre autres par son activité littéraire et musicale; il fut un des créateurs de l’Association Musicale Polonaise.

